



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich
dla Królestwa Chrystusa i Maryi
w duszach rodzin i narodów

Pilgrims of Saint Michael – Pielgrzymi św. Michała
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0, Canada
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601

Publications Mail Reg. No 40063742
Printed in Canada

Dla sprawiedliwości społecznej
przez Ekonomię Kredytu Społecznego
w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego
i nie przez partie polityczne

Edycja Polska – Nr 57. Rok XII

maj-czerwiec-lipiec 2010

Prenumerata wysyłkowa

Beatyfikacja Księdza Jerzego Popiełuszki • 6 czerwca 2010 r.

Świadectwo o Księdzu Jerzym



Ks. Jan Sikorski

Jesteśmy w trakcie przygotowań do beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Podobnych uroczystości beatyfikacyjnych czy kanonizacyjnych przeżywamy w ostatnich latach więcej niż kiedykolwiek. To wielkie bogactwo naszych czasów. Dla mnie osobiście jednak beatyfikacja współczesnego kapłana, w dodatku mojego młodszego kolegi, z którym łączyły mnie wspólne przeżycia, jest czymś doprawdy wyjątkowym. Potraktuję więc ten tekst nie jako teologiczną rozprawę, ale jako osobiste świadectwo.

Młodszy kolega

Zwykle tak jest, że młodszy studenci lepiej znają starszych od siebie kolegów, niż młodszych. Tak było i w moim przypadku. Księdza Jerzego bliżej poznałem najpierw ze słyszenia, bo opowiadał mi zaprzyjaźniony z nim jego kolega kursowy – ks. Bogdan Liniewski. Nie były to jakieś szczególne historie, ale przeplatało się w nich często pseudo jego przyjaciele „Popiełuch”, w kontekście ich wspólnych spotkań, wyjazdów czy wakacyjnych przygód. Później, już bez pseudonimu, usłyszałem o jego śmiałych poczynaniach wśród robotników Huty Warszawa.

Osobiście poznałem ks. Jerzego dopiero w stanie wojennym, gdy zacząłem duszpasterzować wśród internowanych w Białoleścu. Zjawił się u mnie w seminarium, gdzie byłem ojcem duchownym kleryków, przekazując informacje, jakieś drobiazgi, a przede wszystkim pozdrowienia i wyrazy troski o wielu internowanych. Oczywiście spełniłem tę prośbę. Po Mszy św. tam odprawianej w czasie tzw. ogłoszeń parafialnych podałem informacje, o które mnie prosił. Zdumiony byłem, jak obecni żywo zareagowali na jego nazwisko. Nie sądziłem, że był aż tak powszechnie znany i lubiany. Wtedy rozpoczęły się nasze częstsze kontakty.

Pamiętam wspólne spotkanie podczas wakacji w Dębku nad morzem. Już przy powitaniu opowiadał mi, jakie to miał przygody w drodze, gdy ścigały go dwa samochody tajnej policji i jak zmylił ich czujność. Słuchałem tego trochę z niedowierzaniem, jak również opowiadania o tzw. „pluskwie”, którą odkryli mechanicy w jego samochodzie. Brzmiało mi to bardziej jak scena z kryminalnego filmu, niż z rzeczywistości. Natomiast, obecni wtedy w Dębku, liczni przedstawiciele elity opozycyjnej słuchali tego całkiem serio.

Zadziwienia księdzem Jerzym

Kolejne moje zadziwienie księdzem Jerzym to Msza św. w kościele św. Brygidy w Gdańsku, na

(ciąg dalszy na str. 2)

W numerze: ks. Jerzy Popiełuszko Troska o dom Ojczyzny • Janusz A. Lewicki Bóg powierzył jej honor Ojczyzny • Alain Pilote Kapitalizm w świetle katolickiej nauki społecznej • ks. Steven Scheier Sąd Boga miłosiernego: Prawdziwa historia księdza • Henryk Sienkiewicz Bitwa pod Grunwaldem. 600 rocznica • Thomas Sankara Nie możemy spłacać długu • Andrzej Wrot Zwycięstwo Księdza Jerzego • Louis Even Ekonomia Kredytu Społecznego • ks. Felix Sarda y Salvany Liberalizm jest grzechem • Dominik Wysocki Przeciw propagandzie eutanazji • Peter Smith Sąd Najwyższy stanu Montana legalizuje wspomaganie samobójstwo • Marie Anna Jacques Nauka psychologii • Michel Chossudovsky Program HAARP • Louis Even Rothschildowie • opr. red. Mikroczipowanie w ustawie o ochronie zdrowia • Międzynarodowy Kongres •

Świadeństwo o Księdzu Jerzym

(ciąg dalszy ze str. 1)



którą wspólnie pojechaliśmy. Ks. Jerzy wygłaszał tam kazanie. Został wtedy bardzo ciepło przyjęty przez stoczniovców i wiernych obecnych na Mszy św. Jednak apogeum mojego zadziwienia nastąpiło po powrocie do Warszawy podczas Mszy św. za Ojczyznę, na którą, jeszcze pełen wątpliwości, udałem się do kościoła św. Stanisława Kostki.

Piszę o wątpliwościach, bo ze wstydem dziś przyznaję, że podświadomie uległem wtedy dochodzącym do mnie informacjom, że te Msze św. mają charakter bardziej polityczny niż religijny. Wszystkie te przedzenia zniknęły, gdy wszedłem w klimat tej Mszy św. Podziwiałem starannie przygotowaną liturgię, zaangażowanie i modlitewne skupienie wiernych. Słów homilii słuchali uczestnicy Mszy, niejako wisząc na ustach ks. Jerzego, a postawą swoją rezonowali na słyszane słowa, mimo, że były one przekazywane spokojnym, niemal monotonnym głosem. Natomiast uroku sprawowanego misterium dopełniali znani polscy aktorzy, prowadzący modlitwy po Komunii św.

Kiedy gratulowałem aktorom, jeden z nich, bódaj pan Andrzej Szczepkowski, powiedział mi, że oni sami przeżywają to mocniej, niż najlepsze swoje występy na deskach teatru. Warto dodać, że ci aktorzy ujawniając publicznie swoją wiarę, bardzo narażali swe kariery artystyczne.

W odczuciu wiernych ta Msza św. była misteryjnym przeżyciem dwóch godzin wolnej Polski, jak to często określano. Po Mszy św. podszedłem do ks. Jerzego, już całkowicie „nawrócony” i powiedziałem mu: *Czy wiesz, że ty jesteś taki mały Papię? Z pewnością doczekamy, że ten plac przed kościołem będzie nazwany twoim imieniem.* Dziś okazało się, że niewiele się pomyliłem.

Dobrego Pasterza, który życie daje za swoje owce. Dziś otrzymujemy kolejnego świadka – ks. Jerzego, męczennika komunistycznego zniewolenia.

Często mówiło się o księdzu Jerzym, że był to taki zwyczajny, prosty ksiądz. Bardzo mi imponuje takie określenie, bo ujawnia ono wartość Chrystusowego kapłaństwa, które rozpoznane i pokochane przynosi nieproporcjonalne do ludzkich sił owoce.

Na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego w Rzymie, widziałem jak Ojciec Święty na koniec uroczystości klęknął ze czcią przed relikwiami innego prostego kapłana – Jana Vianneya. Teraz my Polacy przy końcu Roku Kapłańskiego podobnie klękamy przed



Ku męczeństwu

Ks. Jerzy uczęszczał też na Msze św. za Ojczyznę organizowane przy kościele seminarium na Krakowskim Przedmieściu, z udziałem środowiska byłych internowanych. Przyjmowany był przez wiernych z ogromnym entuzjazmem. Na jednej z tych Mszy św. ogłoszono go uroczystie kapłanem „Solidarności”.

Były też i chwile trudne. Po wizycie u mnie spotkał się z Księdzem Prymasem, z którym odbył tak niełatwą rozmowę, tak że wrócił do mnie nie ukrywając łez. Czuł się nierozumiany.

Inny obraz, który utkwił mi w pamięci, to jego spotkanie po jednej z ostatnich Mszy św. na Żoliborzu, kiedy stanął przed kamerami telewizyjnymi i lasem mikrofonów różnych światowych agencji. On, młody, drobny kapłan naprzeciw przeogromnych oczekiwani na każde jego słowo. Pomyślałem sobie wtedy, co z tego wyniknie, biorąc pod uwagę nasilające się ataki władz i mediów. On sam trwał w tym napięciu i czuł dramat, który mógł z tego wynikać. Z drugiej strony nasuwał mi się obraz pasterza, który gotów jest narazić się dla owiec mu powierzonych. Oddaliłem myśl o tragedii, ale bolesne skojarzenia same mi się nasuwały.

Ofiarni pasterze

Było w polskiej historii, że jej przełomowe dzieje znaczone były męczeńską krwią pasterzy. U progu naszego chrześcijaństwa stanął męczennik św. Wojciech. Podczas rozbicia dzielnicowego znakiem jedności był kolejny męczennik biskup Stanisław. Patriotyzm kazań księdza Skargi, choć nie męczennika, przestrzegał przed upadkiem wielkości Rzeczypospolitej. Prześladowany był św. Biskup Zygmunt Szczęsny Feliński, uosabiając martyrologię zaborów i kolejnych powstańczych zrywów. W czasach II wojny światowej, wobec okrucieństwa i nienawiści stanął ze swoją świętością Ojciec Maksymilian Kolbe i wielu kapłanów męczenników okupacji niemieckiej i sowieckiej. Świadcami dramatycznych spięć najnowszych czasów byli: kardynał Wyszyński i Jan Paweł II.

Każdy więc etap naszych dziejów miał swoich kapłanów, patriotów i męczenników, następców

naszym bardzo prostym i bardzo świętym kapłanem, w którym się objawiła potęga Bożej mocy. Obyśmy ją poznali, docenili i wykorzystali.

Warszawa, 10 maja 2010

Ks. Jan Sikorski

Spis treści nr 57:

| | |
|--|----------|
| Świadeństwo o Księdzu Jerzym. Beatyfikacja | |
| – ks. Jan Sikorski | 1-2 |
| Troska o dom Ojczysty | |
| – ks. Jerzy Popiełuszko | 3 |
| Bóg powierzył jej honor Ojczyzny | |
| – Janusz A. Lewicki | 4-5-6 |
| Kapitalizm w świetle katolickiej nauki społecznej | |
| – Alain Pilote | 7 |
| Sąd Boga miłosiernego: Historia księdza | |
| – ks. Steven Scheier | 8-9 |
| Bitwa pod Grunwaldem. 600 rocznica | |
| – Henryk Sienkiewicz | 10 |
| Nie możemy spłacać długu | |
| – Thomas Sankara | 12 |
| Zwycięstwo Księdza Jerzego | |
| – Andrzej Wrot | 12-13 |
| Ekonomia Kredytu Społecznego | |
| – Louis Even | 14-15-16 |
| Liberalizm jest grzechem | |
| – ks. dr Felix Sarda y Salvany | 17 |
| Przeciw propagandzie eutanazji | |
| – Dominik Wysocki | 18-19 |
| Montana legalizuje wspomaganie samobójstwo | |
| – Peter J. Smith | 19 |
| Nauka psychologii - cz. 2. | |
| – Marie Anne Jacques | 20-21 |
| Program HAARP | |
| – Michel Chossudovsky | 22 |
| Rothschildowie | |
| – Louis Even | 23 |
| Mikroczipowanie w ustawie o ochronie zdrowia | |
| – opr. red. | 23 |
| Skąd się wziął nowoczesny kapitalizm? | |
| – ks. Michał Poradowski | 24 |

Dwumiesięcznik
MICHAEL #57
Dla Tryumfu Niepokalanej
May-June-July 2010
Date of issue: May 2010
maj-czerwiec-lipiec 2010
Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydanie specjalne

Wydawca: Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada)

Dyrektor naczelna: Thérèse Tardif

Redagują i tłumaczą (edycja polska):
Janusz A. Lewicki (Polska) & Jacek Morawa (Kanada)

Współpracują: Marie Anne Jacques, Ewa Pietras
Alain Pilote, Jude Potvin, Dominik Wysocki

Redakcja główna:
Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209, (514) 856-5714; Fax: (450) 469-2601
www.michael.org.pl redakcja@michael.org.pl

Przedstawicielstwa:
Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750
USA: Dwumiesięcznik MICHAEL
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052
Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729
Ameryka Południowa: Periódico SAN MIGUEL
Casilla Postal 17-21-1701, Quito – Ecuador
Tel.: 099-707-879

Prenumerata:
w wersji: polskiej, francuskiej, angielskiej, hiszpańskiej
Polska:2lata–40zł
Europa:2lata–18€
Kanada&USA:4lata–\$20
Australia&NZ:2lata–A\$32
Ameryka Południowa:2lata–\$10
* Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawić na *Pismo Michael Journal* i przelać na adresy podane powyżej.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów i podtytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Przy dokonywaniu przedruków z naszego pisma, prosimy o każdorazowe podanie źródła.

ISSN 1496-1024
PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library
Printed in Canada
Send all correspondence that cannot be delivered in Canada to: MICHAEL Journal, 1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0, Canada

Troska o dom Ojczysty

Ks. Jerzy Popiełuszko

Rządzenie

Im bardziej społeczeństwo jest podzielone, tym łatwiej jest nim rządzić, łatwiej poniewierać. „Dziel i rządź” – znamy wszyscy to powiedzenie. Łatwo jest dzielić społeczeństwo, gdy w życiu obywateli nie ma właściwych proporcji między materią a tym, co duchowe.

Nie może być dobrze w krajach, gdzie człowiekiem można poniewierać, gdzie można go fałszywie oskarżać pod osłoną rzekomego prawa, gdzie ustawy nie są dla dobra człowieka, ale skierowane często przeciw człowiekowi, ustanowione dla udrczenia człowieka.

Ustawy państwowe, także dotyczące wychowania, nie mogą być przeciwne prawu Bożemu, bo wtedy nie obowiązują w sumieniu. A dążeniem do zniewolenia człowieka jest narzucanie mu światopoglądu, odbieranie wolności wierzenia i umiłowania Boga, laicyzacyjne obdzieranie go z wszelkich pragnień i aspiracji religijnych.

Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami.

Pokoju nie można zachowywać tylko przez słowne deklaracje, tylko przez słowa, choćby szczere, nie mówiąc o demagogicznych. Dlatego też dla pokoju i spokoju w Ojczyźnie, dla stworzenia warunków do radosnego i owocnego budowania w domu ojczystym trzeba najpierw usunąć to wszystko, co naród odczuwa jako niesprawiedliwość społeczną.

Świętość

Świętość nie jest przywilejem wybranych. Nie jest wyjątkowym darem Bożym. Jest natomiast naszym powołaniem i obowiązkiem. Jesteśmy powołani do świętości z tytułu chrztu i przynależności do Kościoła Chrystusowego.

Do spotkania z Chrystusem trzeba dojrzewać. Otrzymaliśmy bilet do wiecznej szczęśliwości, do życia z Bogiem. Od nas zależy, czy owego biletu nie zamienimy na puste pragnienia.

Powołanie przyzwyczailiśmy się łączyć ze stanem duchowym. Powołanie kapłańskie, powołanie zakonne. A przecież świata nie uświęcają sami diakoni. Powołany jest każdy człowiek, każdy chrześcijanin. Musimy wierzyć, że nasza praca, nasz zawód pozostają także ważnym świadectwem świętości i powołania. Być może nieraz jest ono skuteczniejsze, gdyż świeccy mogą dotrzeć tam, gdzie kapłan dotrzeć nie może.

Żyjemy tylko raz. Żaden dzień, ani najmniejsza chwila nie powtarzają się, lecz zbliżają nieodwracalnie do ostatecznego celu. Poszczególne dni życia wyglądają jak wagoniki kolejki linowej, które z kopalni wychodzą albo puste, albo napelnione owocami ziemi.

Jeżeli Chrystus mówi w Ewangelii o upomnieniu braterskim, to przede wszystkim po to, aby pozyskać bliźniego i sprowadzić go ze złej drogi. My natomiast często czynimy coś jedynie po to, aby udowodnić, że ktoś jest złym człowiekiem. Chrystus potępia zło, grzech, nigdy zaś człowieka.

Wolność i „Solidarność”

Byłaś [Maryjo] z narodem, gdy w roku 1920 kto żyw chwycił za broń i podążył, by bronić odzyskanej po przeszło wiekowej utracie wolności Ojczyzny przed zalewem bezbożnego bolszewizmu. W nierównej walce dokonałaś cudu, który do historii przeszedł jako cud nad Wisłą.

Zachowanie godności to życie zgodne z sumieniem. To budzenie i kształtowanie w sobie sumienia prawnego. To dbanie o sumienie narodowe. Bo wiemy, że gdy sumienie narodowe zawodziło, dochodziło do wielkich nieszczęść w naszej historii. Jednak gdy sumienie narodowe zaczynało się budzić, ożywiać się poczuciem odpowiedzialności za dom ojczysty, wtedy następowało odrodzenie narodu. Tak było w czasie zrywów powstańczych. Tak było podczas powstania styczniowego, tak było i w czasie „Solidarności”.

„Solidarność” pozwoliła dojrzeć zło i jego mechanizmy działania, a młodemu pokoleniu ukazała wiele przemilczanych prawd historycznych naszej

Ojczyzny. I tak bardzo chcielibyśmy pracować na Twoją, Boże, chwałę i pomyślność ludzi. Tak bardzo chcielibyśmy w pokoju budować Twoje królestwo na ziemi, naszej umęczonej polskiej ziemi.

„Solidarność” dlatego tak szybko zadziwiła świat, że nie walczyła przemocą, ale na kolanach z różańcem w ręku. Przy polowych ołtarzach upominała się o godność ludzkiej pracy, o godność i szacunek dla człowieka. O te wartości wołała bardziej niż o chleb powszedni.

„Solidarność” ma prawo do swobodnego istnienia, ponieważ zapłaciła za swoje istnienie wysoką cenę. Kosztowała naród bardzo wiele, niektórzy zapłacili najwyższą cenę, swoje życie. Wielu zapłaciło utratą wolności na długie miesiące, wielu skazano na opuszczenie Ojczyzny.



„Solidarność” w krótkim czasie rozrosła się jak olbrzymie drzewo. I chociaż dzisiaj ma odcięta koronę, porąbane gałęzie, jednak ma korzenie, korzenie mocne, bo zapuszczone w ludzkie serca i umysły. Dlatego zawsze będzie wypuszczała nowe gałęzie i będzie przypominała światu, że jest, że istnieje, że żyje.

„Solidarność” to wołanie wielkim głosem o poszanowanie ludzkiej godności, to jednocześnie dostrzeganie drugiego człowieka i jego problemów. To troska o więzionych, upominanie się o wolność dla nich, to opieka nad ich rodzinami. To braterska troska o wszystkich, którzy są szykanowani za nasze wspólne przekonania. To obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania. To ukazywanie młodzieży wielu przemilczanych prawd historycznych naszej Ojczyzny.

„Solidarność” to stała troska o dom Ojczysty, to zachowanie wolności wewnętrznej nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia. Pokonanie w sobie lęku, który kurczy gardło. To zachowanie swojej godności dziecka Bożego i odważne przyznawanie się do tego, o słuszności czego jesteśmy przekonani i co nosimy w naszych sercach.

„Solidarność” to jedność serc, umysłów i rąk zakorzeniona w ideałach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze. To nadzieja milionów Polaków, nadzieja tym silniejsza, im bardziej jest zespolona ze źródłem wszelkiej nadziei – z Bogiem.

Od czasu rozwiązania „Solidarności” jako związku zawodowego stała się ona ideą w narodzie. A walka z ideą narodu to walka z wiatrakami. Tej idei nikt nie zdoła pokonać, bo jest mocno zakorzeniona w sercach milionów. Bo zapłacono za nią wielką cenę. Cenę krwi, łez, cenę ukrywania się, poniewierki i więzienia.

„Solidarność” pokazała, że naród zjednoczony z Bogiem i braćmi zdolny jest wiele dokonać. Niech nikt nie mówi, że „Solidarność” poniosła klęskę. Ona idzie do zwycięstwa. Idzie powoli. Ale coraz mocniej wrasta w naród. Potrzeba jej jeszcze być może wiele wycierpieć, zahartować się jak złoto w tyglu.

To, co wielkie i piękne, rodzi się przez cierpienie. Tak jak na cierpieniach, na bólu, na łzach i krwi roku 1970 wyrósł patriotyczny zryw ludzi młodych, wyrosła „Solidarność”. Dobre drzewo musi dać dobre owoce. Na drzewie zła muszą wyrosnąć i wyrastać owoce zła.

Kultura polska

Ojczyzna to wspólnota rodzimej kultury, jej dzieje, historia – bardziej radosna lub bolesna. To bogactwo językowe, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej, to jej religia i obyczaje.

Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się dobro duchowe Polaków. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów Ojczyzny bardziej niż siła materialna czy granice polityczne. Dzięki kulturze naród pozostał sobą, pomimo wielorakiej utraty niepodległości. Duchowo zawsze był niepodległy, ponieważ miał swoją wspaniałą kulturę.

Kultura polska od początku nosi wyraźne znamiona chrześcijańskie. Przez wieki brała swoje natchnienie z Ewangelii.

Wszystkie próby krępowania wolności ludzkiego umysłu, który ma tworzyć kulturę, działają na szkodę kultury. Wszystko, co byłoby czynione przeciwko kulturze narodowej w kraju chrześcijańskim, styl rządzenia i władania przeciwny chrześcijańskim obyczajom czy też prawom osoby ludzkiej i rodziny, nie sprzyja rozwojowi kultury.

Kultura narodu, to również jego moralność. Naród chrześcijański musi kierować się sprawdzoną przez wieki moralnością chrześcijańską. Nie jest mu potrzebna tak zwana moralność laicka, bo jest ona bez oblicza i bez nadziei, stwarza zagrożenie dla wartości duchowych narodu i osłabia te siły, które stanowią o jego jedności.

Dzisiaj z obawą patrzy Kościół na nowe zagrożenia dla rozwoju polskiej kultury. Biskupi wielokrotnie dawali temu wyraz, gdy pisali, że „zasadnicze znaczenie dla zaistnienia ugody społecznej mają religia i kultura”.

Kultura to uczciwy dialog i wymiana zdań, uczciwa walka słowna, a nie pieniactwo zawodowych polemistów, którzy w środkach masowego przekazu oczerniają innych.

Szkola musi być narodowa. Musi dawać dzieciom i młodzieży miłość Ojczyzny i kultury rodzimej. Szkoła musi się liczyć z narodem, z jego wymaganiem, kulturą, obyczajowością i religią.

Młodzież musi widzieć w nauczycielu przyjaciela, który przede wszystkim mówi prawdę, który stara się przekazać młodemu pokoleniu cały dorobek kultury narodowej i religijnej. Nauczyciele muszą pamiętać, że wychowują młodzież dla Ojczyzny, która korzeniami sięga w daleką chlubną przeszłość, a nie dla takich czy innych ustrojów, które się zmieniają.

Nie ma na świecie takiego drugiego kraju, gdzie by Boże Narodzenie tak wrosło w historię i było przeżywane z tak wielką dawką uczucia, jak w naszej Ojczyźnie. Boże Narodzenie to święto miłości, święto przebaczenia. Wieczór wigilijny potrafi często skruszyć serca najbardziej zatwardziałe w nienawiści.

* * *

Mamy wypowiadać prawdę,
gdy inni milczą.
Wyrażać miłość i szacunek,
gdy inni się ją nienawidzą.
Zamilknąć, gdy inni mówią.
Modlić się, gdy inni przeklinają.
Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić.
Przebaczyć, gdy inni nie potrafią.
Cieszyć się życiem, gdy inni je lekceważą.

Ks. Jerzy Popiełuszko

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki

Boże, nieskończenie dobry, który obdarzyłeś swego sługę, Księdza Jerzego Popiełuszkę, łaską wierności kapłańskiemu powołaniu aż do śmierci męczeńskiej, prosimy Cię słowami papieża Jana Pawła II: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z krzyża Zmartwychwstanie”. Spraw, by Ksiądz Jerzy, niezłomny obrońca praw Boskich i ludzkich, danych Ojczyźnie naszej i światu jako znak zwycięstwa miłości nad nienawiścią, został wyniesiony do chwały ołtarzy. Niech ofiara życia Księdza Jerzego i jego wstawiennictwo u Ciebie, Boże, przyczynią się do wzrostu chrześcijańskiej wiary, jedności i pokoju na świecie. Amen.

Miłosierny Boże, udziel mi za wstawiennictwem Księdza Jerzego tej łaski, o którą Cię teraz gorąco proszę...

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dnia 18 IX 1990 r. nr 6344/NK/90, do prywatnego odmawiania.

Bóg powierzył jej honor Ojczyzny

Anna Walentynowicz • 15 sierpnia 1929 - 10 kwietnia 2010

Zawsze zależało jej na sprawiedliwości w Polsce i na wolności naszej Ojczyzny. Dlatego od początku, kiedy pracowała w Stoczni Gdańskiej występowała w obronie swoich kolegów, kiedy działała się im krzywda. Pomagała biednym i potrzebującym starszym ludziom, tam gdzie mieszkała. Zawsze miała osoby, którymi się opiekowała.

NSZZ „Solidarność”

Anna Walentynowicz nie była zwykłą suwnicową, z powodu której zaczął się strajk w Stoczni Gdańskiej, który doprowadził do powstania pierwszej „Solidarności”, największego zrywu wolnościowego w Europie w XX wieku. W chwili rozpoczęcia strajku 14 sierpnia 1980 r. znali ją w tym wielkim zakładzie wszyscy. Została współzałożycielką Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku w 1978 r. Komitet Założycielski WZZ Wybrzeża w swojej deklaracji głosił: „Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem”. Program WZZ-ów stał się zadaniem „Solidarności”. Pisała do wydawanego na powielaczu „Robotnika”, którego kopie rozprowadzała w Stoczni. W jej mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej w Gdańsku, w którym mieszkała do swojej śmierci, odbywały się zebrania WZZ-ów i spotkania ludzi opozycji. Przez to mieszkanie przeszła większość tych opozycjonistów, którzy później znaleźli się w różnych układach władzy w Polsce po 1989 r.

Reprezentowała też miliony członków „Solidarności”. Nazwano ją Matką „Solidarności”, legendą „Solidarności” (legenda: to nieużywane wcześniej w języku polskim znaczenie tego słowa zostało przeszczepione do naszego języka z języka angielskiego), Anną Solidarność (biografia autorstwa Stawomira Cenckiewicza pod tym tytułem ukazała się w maju 2010 r. nakładem wydawnictwa Zysk i Spółka; Anna Walentynowicz zdażyła ją przeczytać w maszynopisie jeszcze przed lotem do Katynia) i sumieniem narodu. Jej koledzy w stoczni nazywali ją „Małą”. Imię Anny Walentynowicz stało się synonimem gdańskiego strajku i walki o wolną Polskę.

Amerykane nazwali ją polską Rosą Parks. Po katastrofie pod Smoleńskiem prasa amerykańska zamieściła wspomnienia o Annie Walentynowicz, gdzie przypomniła porównanie jej do Rosy Parks, czarnoskórej Amerykanki, której postawa stała się katalizatorem murzyńskiego ruchu o prawa obywatelskie w Stanach Zjednoczonych. W 1955 r. w Montgomery w stanie Alabama Parks odmówiła opuszczenia przeznaczonych dla białych miejsca



w autobusie. Inną słynną Amerykanką, do której w USA porównuje się Annę Walentynowicz, jest Crystal Lee Sutton, znana działaczka związkowa w fabryce odzieżowej w Północnej Karolinie w latach 70-ych. Była ona pierwowzorem tytułowej bohaterki znanego filmu „Norma Rae”, zrealizowanego w 1979 roku.

Anna Walentynowicz stała się bohaterką polskiej walki o wolność w XX wieku. Z jej postawą identyfikowały się miliony Polaków, należących do pierwszej „Solidarności” i do niej nie należących. Była to postawa niezależności, głoszenia prawdy w każdej sytuacji, głębokiej, prostej wiary w Jezusa Chrystusa, postawa niezłomności sumienia, która bardzo często stawała się wyrzutem wobec tych, którzy sprzeniewierzyli się prawdzie, zaprzękali układowi i musieli potem zasłaniać się koniecznością wyboru „mniejszego zła”. Chodzi o lata po roku 1989. Bo czas komuny, to była także walka o odzyskanie wolności Polski, która znajdowała się pod okupacją sowiecką.

Okrągły Stół

Anna Walentynowicz konsekwentnie piętnowała umowę „okrągłego stołu” jako wielką zdradę narodową. Wtedy też powstała druga „Solidarność”, która nie miała niczego wspólnego z pierwszą „Solidarnością”, z „Solidarnością” Anny Walentynowicz. Tą drugą posłużono się w zdradzie „okrągłego stołu”. Anna Walentynowicz, a także Joanna i Andrzej Gwiazdowie i szereg innych działaczy pierwszej „Solidarności”, którzy nigdy nie wzięli udziału w żadnym późniejszym układzie władzy, nazwali tę drugą „Solidarność” neonową.

Oto, co m. in. napisała w swoim komentarzu pt. „Moje spojrzenie na dzisiejszą rzeczywistość” w dniu święta odzyskania niepodległości 11 listopada 2008 r.:

„Zwyciężyliśmy. Takie odczucie mieliśmy, gdy powstawała ‘Solidarność’. W brutalny sposób zniweczono nam zwycięstwo poprzez wprowadzenie stanu wojennego. Broniliśmy się. Potem przyszło pyrrusowe zwycięstwo w 1989 r. Przemiany, z którymi były związane wielkie nadzieje okazały się płonne. Daliśmy się zmanipulować i dzisiaj mamy poczucie przegranej.

Powstała warstwa oligarchów o strukturach mafijnych, złożona z agentur typu Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI). Stało się to kosztem Narodu, który zapłacił i płaci wysoką cenę za tzw. transformację ustrojową.

Największym naszym dramatem jest to, że w tym przekreślenie przemian ustrojowych posłużono się ‘Solidarnością’. Zaistniał przerażający paradoks, że nasz wielki sukces solidarnościowy wykorzystano przeciwko nam, solidarnościowcom, w celu unicestwienia pierwszej ‘Solidarności’.

Powstała struktura o nazwie ‘Solidarność’, tzw. druga, którą posłużono się w celu przeprowadzenia umów okrągłostołowych. Osiągnięto to metodą kłamstw i oszustw, które skutecznie wprowadziły społeczeństwo w błąd, a my przez ten czas spokojnie spoczywaliśmy na laurach.

Dzisiaj już wiemy, że na miejsce obalonego komunizmu wprowadzono ekonomiczny kapitalizm, który jest zmodyfikowanym socjalizmem, a którego dramatyczne skutki aż nadto odczuwamy.

Reasumując, można powiedzieć, że zostaliśmy zwyciężeni, ale na szczęście niektórzy z nas nie ulegli i dzięki temu mamy nadzieję na pełne zwycięstwo”.

Unia Europejska

Wmawianie Polakom, że odzyskali wolność, było jednym z kłamstw założycielskich III RP. Tak zwana transformacja lat 1989-2009 była czasem likwidacji Polski, demontażu jej gospodarki, wyprzedania polskich przedsiębiorstw i likwidacji najważniejszych gałęzi polskiego przemysłu. I ostatecznie Polska utraciła po raz kolejny suwerenność z chwilą wejścia do Unii Europejskiej w 2004 r. Anna Walentynowicz była od początku przeciwna temu i aktywnie przeciwstawiała się wejściu Polski do UE. W swojej odezwie na ten temat rozprowadzonej w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy pisała w 2004 r.:

„Wielki zryw Polaków w Sierpniu 1980 r. zakończył się zdradą ‘okrągłego stołu’ w roku 1989. Agenci, którzy znaleźli się w ‘Solidarności’ w roku 1980-tym rozbili 10-milionowy związek i przez 20 lat niszczyli Polskę i cały dorobek Sierpnia 1980. Od zdrady ‘okrągłego stołu’ w 1989 r. w ciągu 14 lat

Telegram Benedykta XVI

Szanowny Pan
Bronisław Komorowski
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Głębokim bólem napełniła mnie wiadomość o tragicznej śmierci Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego żony oraz osób, które mu towarzyszyły w drodze do Katynia. Spośród nich pragnę wymienić Pana Ryszarda Kaczorowskiego, byłego Prezydenta RP na uchodźstwie, biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, prawosławnego arcybiskupa polowego Mirona Chodakowskiego i ewangelickiego duszpastora polowego ks. Adama Pilcha. Wszystkie ofiary tego dramatycznego wypadku – parlamentarzystów, polityków, przedstawicieli wojska i Rodzin Katyńskich i inne osoby – polecam łaskawości miłosiernego Boga. Niech przyjmie ich do swojej chwały. Rodzinom tych, którzy zginęli i wszystkim Polakom składam szczerą kondolencje i zapewniam o mojej duchowej bliskości. Na ten trudny czas wypraszam dla Narodu polskiego szczególne błogosławieństwo wszechmogącego Boga.

Watykan, 10 kwietnia 2010 r.

BENEDIKT XVI, PAPIEŻ

Do pielgrzymów w Castel Gandolfo

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Z głębokim bólem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci pana Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, jego małżonki i osób towarzyszących. Zginęli w drodze do Katynia, miejsca kaźni tysięcy polskich oficerów, zamordowanych siedemdziesiąt lat temu. Wszystkich polecam miłosiernemu Panu życia. Czynień to jednocząc się z pielgrzymami zgromadzonymi w sanktuarium w Łagiewnikach i czcicielami Miłosierdzia Bożego na całym świecie.

BENEDIKT XVI, PAPIEŻ

KATYŃ

Wiersz napisany w 1940 r. przez anonimowego poetę

Pod Katyniem las młody i mały
Skrzywa tych, których śmierć nam nie wróci.
Tam szafirem przyłasczki przybrały
Czarną ziemię barwami Virtuti.

Zbrodnia, szepnął świat cały.
Zamarty matki Polaków, szepcząc:
Ojczy Nasz!, chcemy skarżyć się Bogu.

Lecz martwieje na ustach ta mowa:
Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią,
Daj nam łaski, by zemsty nie chować,
Daj przez mękę, prosimy, Katynia.

W ręce Twoje wydaję wyroki,
Sprawiedliwy sąd będzie i kara.
Panie, przyjdź, Panie, przyspiesz swe kroki,
Gdyż boleści przelewa się miara.

Polski naszej wszechmocna Królowo,
Okryj płaszczem obszary Dniestr – Gdynia
I koronę na głowę włóż znowu
Z krwawych maków spod lasu Katynia.

Wiersz ten był mówiony na tajnych kompletach w Wilnie przez Alinę Stankiewiczównę (po mężu: Alinę Makowiecką) w okresie Bożego Narodzenia. Otrzymała go ona od pani prof. Rożkówny z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, wychowawczynie ośmioosobowej grupy tajnego kompletu. Pani Rożkówna była po wojnie adiunktem na wydziale geografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

zniszczyli i zrujnowali Polskę, a uwieńczeniem tego ma być przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. 14 lat trwała grabież ekonomiczna Polski na żądanie Unii Europejskiej. Wszystkie rządy od 1989 r. posłusznie realizowały i realizują żądania Brukseli. To te rządy są winne zniszczeń dokonanych w każdej dziedzinie naszego życia, są winne nędzy i ubóstwa wielkiej liczby polskich rodzin, są winne 30-procentowemu bezrobociu i jak dotychczas nie ponoszą za to żadnej odpowiedzialności.

Unia Europejska, do której ma przystąpić Polska jest państwem bez Boga, wydaje prawa sprzeczne z Dekalogiem, jest wroga Kościołowi katolickiemu, organizuje i finansuje wszystko to, co jest antykatolickie i co może obniżyć autorytet Kościoła w oczach wiernych. W Unii Europejskiej obowiązuje cywilizacja śmierci – gwarantuje się tu prawo do zabijania dzieci nie narodzonych (tzw. aborcję) i do zabijania osób chorych i upośledzonych (tzw. eutanazję). W Unii Europejskiej gwarantuje się ochronę prawną tzw. małżeństwom homoseksualnym, a nawet adopcję przez nie dzieci. Katolicka Polska nie może się na to zgodzić.

Unia Europejska jest pogańskim państwem totalitarnym, gdzie wszystko i wszyscy znajdują się pod całkowitą kontrolą rządzących. Jest też państwem, w którym w niedługim czasie przestaną istnieć poszczególne państwa członkowskie, a pozostaną tylko euroregiony. Władze euroregionów będą bezpośrednio podlegały rządowi Unii Europejskiej w Brukseli. Polska i inne kraje przestaną istnieć w Unii Europejskiej.

Czy przystępując do Unii Europejskiej mamy prawo zaprzepaścić wielowiekową, niejednokrotnie okropioną krwią naszych przodków, bohaterską walkę o własne niepodległe państwo i zrzec się dobrowolnie naszej państwowości?!

Nie ulegajmy propagandzie mediów, które kompletnie dezinformują społeczeństwo. Ocalmy to, co możemy ocalić i co mamy do ocalenia.



Anna Walentynowicz składa kwiaty pod Pomnikiem Katyńskim w Jersey City (USA) 8 IX 2007 r. (obok: jej najbliższa współpracownica Janina Natusiewicz-Mirerowa, która również zginęła w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.)

Polska może się odrodzić i rozwijać jako niepodległe państwo, współpracując pokojowo ze wszystkimi krajami świata. Mamy wspaniałą kulturę, zdolnych, przedsiębiorczych i mądrych Polaków i mocną wiarę katolicką. Chcemy mieć wolną Polskę!

Ostrzegam, opamiętajmy się i nie dopuśćmy do tego, żeby Polska weszła do Unii Europejskiej.

Anna Walentynowicz¹.

Trzeba jednak podkreślić, że Polska jako jeden z niewielu krajów Europy zachowała swoją tożsamość katolicką zarówno w okresie okupacji sowieckiej lat 1939-1941 i 1944-1993¹, jak i w okresie dwudziestu lat tzw. transformacji 1989-2009, mimo bezustannych ataków bezbożnych liberałów, jakim jest ciągle poddawana. To dlatego jest nazywana

¹ Wojska rosyjskie opuściły Polskę pod koniec 1993 r. Rosyjskie tajne służby nie zrobiły tego nigdy (zob. książka Tadeusza A. Kisielewskiego „Gibraltar i Katyń. Co kryją archiwa rosyjskie i brytyjskie”, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2010).

na Zachodzie „jednym z ostatnich bastionów cywilizacji w Europie”.



Pomnik Katyński w Jersey City (w tle nowojorski Manhattan)

Cena niezależności

Lecz ceną zachowania niezależności i prawości jest najczęściej marginalizacja, przemilczenie i zesłanie na odległe karty historii, nawet za życia. Tak wydawało się być i w przypadku Anny Walentynowicz. Większość Polaków nie wiedziała, czym się zajmowała po okresie stanu wojennego. Media o tym nie informowały, a jeśli już, to gdzieś na marginesie. Była to działalność prawie podziemna. Ale była to działalność wielostronna, która cały czas wynikała z troski o Polskę.

Ostatnio zainteresował się jej życiem niemiecki reżyser Volker Schlöndorff, który w 2007 r. zrealizował o niej film fabularny pt. „Strajk”. W reklamie filmu użyto pytania: „Czy jedna osoba może zmienić bieg historii?”. Jednak Anna Walentynowicz nie zgadzała się z jej wizerunkiem, jaki w tym filmie pokazano. Mimo tego, że scenariusz był z nią konsultowany, i że kilka razy go poprawiała, jednak poprawki te nie zostały uwzględnione i dlatego Anna Walentynowicz nigdy nie pogodziła się z kłamstwami zawartymi w tym filmie.

Lustracja i dekomunizacja

Miała w sobie busołą sprawiedliwości i rozeznanie prawdy i fałszu. Najczęściej od razu wiedziała, jaką postawę należy zająć i niewiele się zastanawiała, kiedy intuicja jej to podpowiadała. Kiedy jednak miała wątpliwości lub nie była pewna decyzji, mówiła to otwarcie i radziła się innych.

Nie wiązała się z żadnym układem politycznym w czasie siedemnastu lat tzw. transformacji. Kiedy prezydent Lech Kaczyński, który też zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, przyznał jej w 2006 r. najwyższe polskie odznaczenie – order Orła Białego, Anna Walentynowicz odmówiła przyjęcia go. Napisała wtedy do prezydenta:

„Gdańsk, 27.04.06
Szanowny Pan
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
prof. Lech Kaczyński

W rozmowie z Kancelarią Prezydenta proponowałam zaniechanie odznaczeń z okazji 3 Maja, dopóki nie będzie przeprowadzona właściwa lustracja, bo nie wiem, czy wśród osób wytypowanych do odznaczeń nie kryją się osoby pod pseudonimami: Albinos, Konrad, Lena, Marcin, Teofil i inni. Dlatego proszę nie obdarzać mnie żadnym odznaczeniem – nawet Orła Białego, którego wcześniej otrzymali: trockista J. Kuroń i zdrajca L. Wałęsa.

Proszę o uszanowanie mojej decyzji.

Piszę te słowa dlatego, żeby nie postawić Pana w niezręcznej sytuacji, jaka miała miejsce w 2000 roku w sprawie Honorowego Obywatelstwa Miasta Gdańska.

Serdecznie pozdrawiam
Szczęść Boże

Anna Walentynowicz

P. S. Gdyby dokonano właściwej lustracji nie byłoby dzisiaj 'szopki' w Sejmie. A.W.”.

Jednak po różnych naciskach i konsultacjach 3 maja 2006 r. przyjęła to odznaczenie, które w prawdziwie wolnej Polsce na pewno by jej się należało. Niektórzy nazwali to później „pogubieniem się”, bo pierwsza jej reakcja w tej sprawie była przecież konsekwencją linii, jaką reprezentowała przez

wszystkie poprzednie lata. Nie chciała wiązać się z żadnym układem politycznym w Polsce, dopóki nie zostanie przeprowadzona dekomunizacja i pełna lustracja. Brak dekomunizacji i lustracji był kolejnym fundamentem III RP. Zostało to zapewnione przy Okrągłym Stole. W Polsce nigdy nie przeprowadzono dekomunizacji po 51 latach sowieckiej okupacji, ani nigdy nie przeprowadzono właściwej lustracji. Do dziś we władzach państwa mamy agentów dawnej komunistycznej bezpieki.

Po przyjęciu tego odznaczenia Anna Walentynowicz weszła w jakiejś mierze w „układ”, co przez kilka ostatnich lat potrafiła wykorzystać dla swojej pozytywnej pracy w Fundacji Sztuki Sakralnej, którą założyła na początku lat 1990-tych i przy organizowaniu sympozjów naukowych „W trosce o Dom Ojczysty”. Niektórzy jednak uważali, że jej wsparcie dla określonego obozu politycznego było odejściem od dotychczasowej, bezkompromisowej postawy niezależności.

MICHAEL

Miała w sobie głęboko zapisane poczucie sprawiedliwości i prawa naturalnego. To dlatego była jedną z pierwszych osób, które nawiązały współpracę z nowym dwumiesięcznikiem, jaki pojawił się w 1999 r. w Polsce, z MICHAEM. Pismem, które zajmuje się propagowaniem chrześcijańskiej cywilizacji sprawiedliwości społecznej i Kredytu Społecznego, systemu zapewniającego bezpieczeństwo ekonomiczne każdemu bez wyjątku. „Solidarność” walczyła o sprawiedliwość w miejscu pracy, w rodzinie, w kraju. Ujmowała się za pokrzywdzonymi, najuboższymi, tymi, którzy potrzebują pomocy. Robiła to na skalę zakładu pracy, miasta i w końcu na skalę Polski. Instytut Louisa Evena, wydawca MICHAELA, robi to na skalę całego świata. Tak właśnie, nieprzypadkowo, spotkały się drogi Anny Walentynowicz i Kredytu Społecznego.



Anna Walentynowicz i Janina Natusiewicz-Mirerowa pod Pomnikiem Katyńskim w Toronto (Kanada), 16 IX 2007 r.

W wyniku tej współpracy powstał szereg artykułów Anny Walentynowicz, które złożyły się na wydaną przez Wydawnictwo MICHAEL jej książkę pt. „Moja Solidarność”. Zdążyła też przygotować drugą część swoich wspomnień z lat 1989-2009, które zostaną wydane w naszym wydawnictwie.

W sierpniu 2007 r. redakcja MICHAELA zaprosiła Annę Walentynowicz na międzynarodowy kongres Pielgrzymów św. Michała i do udziału w tygodniowym seminarium naukowym na temat Kredytu Społecznego zorganizowanym przez Instytut Louisa Evena w Quebecu. Potem zorganizowaliśmy kilka

(dokończenie na str. 6)

Bóg powierzył jej honor Ojczyzny

Anna Walentynowicz • 15 sierpnia 1929 - 10 kwietnia 2010

(dokończenie ze str. 5)

naście jej spotkań z Polonią kanadyjską i amerykańską w największych ośrodkach polonijnych Kanady i USA, gdzie opowiadała ona o swojej walce o wolną Polskę. Jej amerykańska podróż rozpoczęła się od uroczystości pod pomnikiem katyńskim w Jersey City, gdzie uczczono pamięć polskich oficerów, intelektualistów i więźniów wojennych brutalnie zamordowanych przez sowieckich okupantów i pochowanych w zbiorowym grobie w lesie katyńskim pod Smoleńskiem. Ekspresyjny pomnik stojący na tle drapaczy chmur Manhattanu, niemal na wprost dwóch zburzonych wież World Trade Center, przypomina w Stanach Zjednoczonych tę wielką zbrodnię przeciwko narodowi polskiemu.

Byliśmy także pod Pomnikiem Katyńskim w sercu polskiej dzielnicy w Toronto, gdzie zawsze zaczynają się i kończą polskie uroczystości patriotyczne w Kanadzie.

Jan Paweł II

W czasie ostatniej konferencji z cyklu „W trosce o Dom Ojczysty”, która odbyła się w Sejmie 11 grudnia 2009 r., a której temat brzmiał: „Polska po XX latach. 1989-2009”, Anna Walentynowicz w swoim podsumowaniu tego okresu mówiła też o papieżu Janie Pawle II:

„Przerażeni sposobem przeprowadzania przemian w Polsce przygotowaliśmy niezależny raport o sytuacji w kraju, opracowany przez osoby kompetentne, który wręczyliśmy Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w Watykanie dnia 28 III 1999 r.



Anna Walentynowicz wręcza Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II gobelin z wizerunkiem św. Matki Kingi 28 III 1999 r. w Watykanie

W ocenie 20-lecia nie możemy nie wspomnieć pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny. Były to najwspanialsze wydarzenia, które podnosiły nas na duchu. Ojciec Święty głosił nam najwyższe wartości, w tym miłość do Boga i Ojczyzny”.

W czasie tej wizyty w Watykanie w 1999 r. Anna Walentynowicz wręczyła Ojcu Świętemu dar od Fundacji Sztuki Sakralnej im. Szymona Mirera i Anny Walentynowicz w postaci dwóch gobelinów z wizerunkami św. Jadwigi Królowej Polski i św. Matki Kingi, zaprojektowanych i wykonanych przez Magdalenę Strzelichowską-Sadowińską. Kiedy 12 września 2007 r. Anna Walentynowicz i Janina Natusiewicz-Mirerowa znalazły się w amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown pod Filadelfią, odwiedziły istniejące przy sanktuarium muzeum. Ojcowie zgromadzili tam wiele pamiątek, dokumentów, obrazów i rzeźb związanych z historią Polski.

Przy jednej z gablot Anna Walentynowicz zatrzymała się i ze zdumieniem stwierdziła, że te dwa gobeliny, które się tam znalazły, to przecież chyba są te same, które przed laty wręczała Ojcu Świętemu w Watykanie. Wiedziała, że były one podpisane na odwrocie. Faktycznie, kiedy zajrzeliśmy z tyłu, okazało się, że to one. Po śmierci Ojca Świętego dary, które otrzymywał od Polaków, zostały przekazane w różne polskie miejsca na świecie. Tak podarunek „powrócił” na drugiej półkuli do jego darczyńców.

„W trosce o Dom Ojczysty”

Zawsze zależało jej na Mszy św., na spotkaniu z Panem Jezusem, na Eucharystii. Tak było w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r., tak było zawsze potem, kiedy organizowała swoje sympozja, brała udział w głodówkach, jeździła do zakonnic, księży, biskupów i Papieża Jana Pawła II.

Wszystkie sympozja z cyklu „W trosce o Dom Ojczysty”, organizowane przez nią w ciągu prawie dwudziestu lat przy współpracy historyka sztuki Janiny Natusiewicz-Mirer, która także zginęła w tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem, zaczynały się Mszą świętą. Sympozja te odbywały się najczęściej w Krakowie, ale także w Warszawie i Gdańsku. Były trochę działalnością podziemną, ale zawsze dotyczyły istotnych wydarzeń współczesnych w naszym kraju oraz najnowszej historii Polski XX wieku. Anna Walentynowicz zapraszała do wygłoszenia na nich referatów wybitnych działaczy opozycji, profesorów,

księży związanych z „Solidarnością”, działaczy politycznych, społecznych i dziennikarzy.

Działała do końca, do ostatniego dnia swojego życia. Była to działalność bardzo owocna, która zawsze miała na celu dobro Polski, troskę o pamięć historyczną, jaką winniśmy tym, którzy walczyli o wolność Ojczyzny i tym, którzy cierpieli w czasach okupacji i komunizmu i ponosili ofiary za głoszenie prawdy.

Jej życie i wtedy, kiedy pracowała jako spawacz, a potem jako suwnicowa w Stoczni Gdańskiej i potem, kiedy zakładała Wolne Związki Zawodowe w 1978 r., a w 1980 r. NSZZ „Solidarność”, kiedy siedziała w więzieniach stanu wojennego, kiedy odważnie walczyła o pomnik poległych stoczniovców w Gdańsku, o tablicę dla górników z kopalni „Wujek”, o wszystkie pomniki, tablice i plakety, które powstały z jej inicjatywy, ostatnio o tablicę upamiętniającą braci Kowalczyków, która ma zostać odsłonięta przy pomniku Trzech Krzyży gdańskich, kiedy z troską pomagała rodzinie swojego przyjaciela księdza Jerzego Popiełuszki i pielęgnowała jego pamięć, organizując w Suchowoli Msze św. w rocznice jego śmierci, kiedy przygotowywała swoje sympozja „W trosce o Dom Ojczysty”, całe jej życie było służbą Polsce. I w czasie tej służby zginęła.

11 listopada 2008 r. pisała:

„Co w moim odczuciu należy zrobić:

1. Wyrwać się z okowów kłamstwa – mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.
2. Wykorzystać doświadczenia czasów pierwszej ‘Solidarności’ i stanu wojennego.
3. Uruchomić niezależny obieg informacji na przeciwwagę potężnej machinie medialnej, manipulującej opinią społeczną.
4. Wprowadzić w czyn ewangeliczne słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: ‘Jedni drugich brzemiona noście i tak wprowadzajcie prawo Chrystusowe’.

(...)
Na zakończenie weźmy sobie do serca słowa św. Pawła, którego rok obchodzimy: ‘W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem, a na ostatek został mi przeznaczony wieniec zwycięstwa, który mi w stosownym czasie odda Pan’.

Janusz A. Lewicki

Kazimierz Nowosielski

RACHUNEK

Daliśmy się nabrać na niewidzialną rękę rynku na pełne konta w zagranicznych bankach na „Ciemnogród” na szczęścia w telenowelach i na nieszczęścia możnych na Braterstwo Róży (ale już bez krzyża) na świat bez cenzury nowe teologie z których zniknął grzech

na to że Bóg się nie dowie i nie jest jak jest

Oliwa, 21 III 2010

Prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski jest wybitnym polskim poetą i profesorem polonistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Jest naszym Czytelnikiem.

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprawiany jest wyłącznie w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

www.michael.org.pl redakcja@michael.org.pl

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „Michael Journal” i przesłać na poniższy adres:

Redakcja MICHAEL Journal – Canada
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; (416) 452-6639 -po polsku

Dwumiesięcznik MICHAEL – USA
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel./Fax: (413) 665-5052

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 20 zł / 9 euro, na 2 lata 40 zł / 18 euro. Można opłacać przekazem pocztowym, który należy przesłać na adres:

Dwumiesięcznik MICHAEL – Polska
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (071) 343-6750

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; droga lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729 -w jęz. polskim i angielskim

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasze pismo.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$40 / 95 zł (koszt przesyłki wliczony).

Ulotki / Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozpropagować je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

| | |
|---|-------------------|
| Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even) | 14zł / \$12 |
| Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay-Smith) | 10zł / \$7 |
| Falszerze pieniędzy (L. Soucy) | 10zł / \$7 |
| Kryzys pieniądza (Ch. Hollis) | 17zł / \$10 |
| Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G.H. Levesque) | 7zł / \$5 |
| Lichwa (H. Belloc) | 7zł / \$5 |
| Fatima i wielki spiszek (D. Manifold) | 16zł / \$10 |
| Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold) | 5zł / \$4 |
| O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski) | 6zł / \$4 i inne. |

W języku angielskim i francuskim:

| | |
|--|---------|
| In This Age of Plenty (Louis Even) | \$25.00 |
| The Social Credit proposals explained in 10 Lessons (AP) | \$12.00 |
| From Debt to Prosperity (J.C. Larkin) | \$10.00 |
| The Money Myth Exploded (L. Even) | \$3.00 |
| What Do We Mean By Real Social Credit (L. Even) | \$4.00 |
| A Sound and Effective Financial System (L. Even) | \$4.00 |
| The meaning of Social Credit (Colbourne) | \$13.00 |
| Social Credit (C.H. Douglas) | \$18.00 |
| Economic Democracy (C.H. Douglas) | \$21.00 |
| The Money Trick (C.Barclay-Smith) | \$10.00 |
| The Counterfeiters (L. Soucy) | \$10.50 |
| The Monopoly of Credit (C.H. Douglas) | \$21.00 |
| The Approach to Reality (C.H. Douglas) | \$3.00 |
| An Introduction to Social Credit (Monahan) | \$13.00 |
| The Nature of Credit (T.V. Holmes) | \$2.00 |
| Social Credit Principles (C.H. Douglas) | \$1.50 |
| Why I am a Social Creditor (B. Monahan) | \$3.00 |
| The New and The Old Economics (C.H. Douglas) | \$3.00 |
| Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas) | \$10.00 |
| The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas) | \$3.00 |

(koszt przesyłki wliczony)

Kapitalizm

w świetle katolickiej nauki społecznej

Kapitalizm trzeba poprawić

Nauka społeczna Kościoła stoi ponad istniejącymi systemami ekonomicznymi, ponieważ ogranicza się ona do poziomu zasad. System ekonomiczny jest dobry tylko w obszarze, w którym stosuje zasady sprawiedliwości, jakich naucza Kościół. Papież Jan Paweł II pisał w 1987 r. w encyklice *Sollicitudo rei socialis*: „21. Jak wiadomo, napięcie między *Wschodem i Zachodem* nie dotyczy samo w sobie przeciwieństw między dwoma różnymi stopniami rozwoju, ale raczej między dwiema koncepcjami samego rozwoju ludzi i ludów. Obydwe są niedoskonałe i wymagają gruntownej korekty... Jest to jedna z racji, dla których społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego”.



Jan Paweł II

Możemy rozumieć, dlaczego Kościół potępia komunizm czy kolektywizm marksistowski, które, jak pisał papież Pius XI, są „złe w samej swojej istocie” i antychrześcijańskie, a ich jawnym celem jest całkowita destrukcja prywatnej własności, rodziny i religii. Ale dlaczego Kościół miałby potępiać kapitalizm?

W encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II uznaje wartość wolnej przedsiębiorczości, prywatnej inicjatywy i zysku: „34. Wydaje się, że zarówno wewnątrz poszczególnych narodów, jak i w relacjach międzynarodowych wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest, które dysponują siłą nabywczą, i tych zasobów, które „nadają się do sprzedania”, czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku. W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby pozostały nie zaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień”.

Nieco dalej w tej samej encyklice Papież wyjaśnia, co jest do zaakceptowania w kapitalizmie, a co nie:

„42. Wróćmy teraz do początkowego pytania: czy można powiedzieć, że klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i że ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej? Czy to jest model, który należy proponować krajom Trzeciego Świata, szukającym właściwej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego?”

Odpowiedź jest oczywiście złożona. Jeśli mianem „kapitalizmu” określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie „ekonomia przedsiębiorczości”, „ekonomia rynku” czy po prostu „wolna ekonomia”. Ale jeśli przez „kapitalizm” rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególny wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca”.

Nawet jeśli marksizm upadł, nie oznacza to triumfu kapitalizmu. Po upadku komunizmu wciąż istnieją miliony ludzi biednych i mamy niesprawiedliwość na świecie:

„42. Koncepcja marksistowska poniosła klęskę, ale nadal występują na świecie zjawiska marginalizacji i wyzysku, zwłaszcza w Trzecim Świecie, a także zjawiska alienacji człowieka, zwłaszcza w krajach najbardziej rozwiniętych, przeciw którym stanowczo występuje Kościół.

Wielkie rzesze ludzkie żyją nadal w warunkach skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Upadek systemu komunistycznego w wielu krajach usuwa niewątpliwie jedną z przeszkód, które nie pozwalały skutecznie i w sposób realistyczny stawić czoła tym problemom, nie wystarcza jednak do ich rozwiązania. Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich rozpatrywania, uważając a priori za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawienia im czoła, pozostawiając ze ślepą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych”.

(*Centesimus annus*)

Wadami, które Kościół znajduje w obecnym kapitalizmie nie są ani prywatna własność, ani wolna przedsiębiorczość. Kościół nie tylko nie chce zaniku prywatnej własności, ale raczej życzy sobie jej szerokiej dostępności tak, by wszyscy mogli stać się prawdziwymi właścicielami kapitału i być realnymi „kapitalistami”:

„113-114. „W związku z tym Poprzednik Nasz, śp. Pius XII trafnie napomina: '[...] *prawa do używania dóbr ziemskich, jako naturalnej podstawy życia, domaga się sama godność osoby ludzkiej. Prawu temu odpowiada również podstawowy obowiązek przyznania własności prywatnej możliwie wszystkim ludziom*'... Dlatego, stosując roztropnie różne wypróbowane osiągnięcia postępu technicznego, nietrudno będzie władzom państwowym stosować taką politykę gospodarczą i społeczną, która ułatwiałaby jak najszerszy dostęp do prywatnego posiadania takich rzeczy, jak np. trwałe dobra konsumpcyjne, dom mieszkalny, posiadłość wiejską, narzędzia pracy niezbędne w warsztatach rzemieślniczych i jednorodzinnych gospodarstwach rolnych, udziały pieniężne w średnich czy wielkich przedsiębiorstwach”.

(Papież Jan XXIII, encyklika *Mater et magistra*, 15 maja 1961 r.)



Jan XXIII

Kredyt Społeczny ze swoją dywidendą dla każdego uznawałby wszystkich ludzi za kapitalistów, współdziedziców zasobów naturalnych i postępu, w skład którego wchodzi wynalazki i technologia.

Kapitalizm jest wypaczony przez system finansowy

Wadą, którą Kościół znajduje w systemie kapitalistycznym, jest to, że nie wszyscy, bez wyjątku, ludzie żyjący na ziemi, posiadają dostęp do minimum dóbr materialnych. Zatem nie mogą prowadzić przyzwoitego życia i nawet w najbardziej rozwiniętych krajach są tysiące ludzi, którzy nie mogą najeść się do syta. Nie jest bowiem spełniona zasada powszechnego przeznaczenia dóbr. Istnieje obfita produkcja, ale wadliwa jest jej dystrybucja.

W obecnym systemie, instrumentem, który umożliwia dystrybucję dóbr i usług, symbolem pozwalającym ludziom uzyskać produkty, są pieniądze. Dlatego to system monetarny, system finansowy stanowi wadę kapitalizmu.

Papież Pius XI pisał w encyklice *Quadragesimo anno* w 1931 r.: „101. [Kapitalizm] sam z siebie nie zasługuje na potępienie. I rzeczywistość nie jest on z natury zły; sprawiedliwość gwałci zaś wtedy, gdy kapitał... całe życie gospodarcze uzależnia wyłącznie od siebie i na swoją korzyść obraca...”.

Kościół nie potępia kapitalizmu jako systemu produkcyjnego, ale zgodnie ze słowami papieża Pawła VI, „złoty system, który mu towarzyszy” – system finansowy:

„26. „Ta forma nieskrępowanego 'liberali-



Pius XI

zmu’ torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek ‘międzynarodowy imperializm pieniądza’. Nie można dość mocno potępić tego rodzaju nadużyć gospodarczych, skoro – co z naciskiem znów przypomnieć chcemy – ekonomia jedynie człowiekowi służyć powinna. Ale chociaż trzeba przyznać, że z pewnej formy kapitalizmu zrodziło się tak wiele cierpień, tyle niegodziwości i walk bratobójczych, których skutki jeszcze teraz odczuwamy, byłoby jednak niesłuszne, gdyby wzrostowi uprzemysłowienia przypisywano nieszczęścia, jakie wynikły z błędnych i szkodliwych poglądów ekonomicznych z tymże wzrostem związanych. Co więcej, sprawiedliwość wymaga, abyśmy uznali, że nie tylko organizacja pomocy, ale również postęp przemysłowy stanowią konieczną pomoc w przyspieszeniu rozwoju”.

(Paweł VI, encyklika *Populorum progressio* o rozwoju ludzkości, 26 marca 1967 r.)

Defekt systemu: pieniądze tworzone przez banki jako dług

To system finansowy nie osiąga swojego celu. System został od celu, jakim jest zaspokojenie potrzeb przez dobra, odwrócony. Pieniądze powinny być instrumentem dystrybucji, symbolem, który daje prawo, innymi słowy, prostym systemem księgowym.

Pieniądze powinny służyć, ale bankierzy przywłaszczając sobie kontrolę ich tworzenia, uczynili z nich instrument panowania. Ponieważ ludzie nie mogą żyć bez pieniędzy, każdy: rządy, korporacje i osoby indywidualne muszą podporządkować się warunkom narzuconym im przez bankierów, by otrzymać pieniądze. Pieniądze oznaczają w dzisiejszym społeczeństwie posiadanie prawa do życia. Tworzy to prawdziwą dyktaturę nad życiem ekonomicznym i dlatego bankierzy stali się panami naszego losu. Papież Pius XI miał rację, kiedy mówił w encyklice *Quadragesimo anno*:

„106. To ujarzmienie życia gospodarczego najgorszą przybiera postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróże i kierownicy kapitału finansowego władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł życia gospodarczego trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać”.

W obecnym systemie nie ma możliwości, aby jakiś kraj mógł wyrwać się z długu, ponieważ wszystkie pieniądze tworzone są jako dług. Wszystkie pieniądze jakie istnieją, wprowadzane są w obieg tylko wtedy, kiedy są pożyczone przez banki na procent. Kiedy pożyczka jest spłacana bankowi, pieniądze są wycofywane z biegu i przestają istnieć. Innymi słowy, nowe pieniądze są tworzone zawsze, gdy bank udziela pożyczki i te same pieniądze są niszczone zawsze, kiedy pożyczka zostaje spłacona.

Zasadnicza wada tego systemu polega na tym, że, gdy banki tworzą nowe pieniądze w formie pożyczek, żądają od pożyczkobiorców spłaty większej ilości pieniędzy niż te, które zostały stworzone. Banki tworzą kapitał, ale nie odsetki. Ponieważ niemożliwa jest spłata pieniędzy, które nie istnieją, długi narastają lub trzeba znowu pożyczać pieniądze, żeby spłacić odsetki. To nie rozwiązuje problemu, gdyż wpadamy w jeszcze większy dług.

Tworzenie pieniędzy jako długu przez międzynarodowych bankierów jest środkiem kontroli świata i narzucania ich woli ludziom:

„37. Wśród działań i postaw przeciwnych woli Bożej, dobru bliźniego i wśród ‘struktur’, które z nich powstają, najbardziej charakterystyczne zdają się dzisiaj być dwie: z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli”.

(Jan Paweł II, encyklika *Sollicitudo rei socialis*)

Ponieważ pieniądze są instrumentem z gruntu społecznym, doktryna Kredytu Społecznego proponuje, żeby były one emitowane przez społeczeństwo, a nie przez prywatnych bankierów dla ich własnych zysków. Papież Pius XI stwierdził w *Quadragesimo anno*:

„114. Zupełnie bowiem słusznym jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, ponieważ posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej ze względu na bezpieczeństwo państwa nie można prywatnym osobom zostawić”.

Alain Pilote

Sąd Boga miłosiernego: Prawdziwa historia księdza

Ksiądz Steven Scheier

18 października 1985 r. jest dniem, który będę pamiętał do końca moich dni. Byłem w tym czasie księdzem diecezjalnym w diecezji Wichita i mieszkalem w małym miasteczku o nazwie Fredonia, w południowym Kansas. Byłem proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tego dnia zdecydowałem się pojechać do Wichita, Kansas, około 86 mil, aby poradzić się co do pewnego problemu, w parafii moich współbraci księży. Tego dnia ani wieczora nie byłem z nikim umówiony, a wyjazd do Wichita miałby być pierwszym od chwili mojego pobytu we Fredonii.

Wypadek

Do Wichita miałem podróżować autostradą stanową, zwaną Highway 96. Autostrada to nie miała poboczy, było bardzo pagórkowata i przebiegała przez Wzgórza Flint (Flint Hills). Mijało się tu wiele wielkich ciężarówek, tirów oraz mniejszych samochodów ciężarowych. Mówiąc oględnie autostrada była niebezpieczna. Pamiętam jak wracałem późnym popołudniem z Wichita; i to było ostatnią rzeczą, którą pamiętam. Miałem wypadek – zderzenie czołowe z wielką ciężarówką z Hutchinson, Kansas. Były w niej trzy osoby. Dzięki Bogu nikt nie zginął w tym wypadku! W rezultacie kolizji, wyrzuciło mnie z samochodu (wówczas nie miałem zapiętego pasa), po czym wylądowałem na ziemi koło mojego samochodu. W tym momencie doznałem wielkiego wstrząsu mózgu i skóra z prawej części głowy została zdarta z czaszki. To tyle, co pamiętam i więcej już klarownie niczego nie pamiętam.

Nie ma nadziei na przeżycie

Za mną podróżowała tą samą autostradą pielęgniarka Mennonitów z Frontenac, Kansas, która się zatrzymała i została przy mnie, dopóki nie przybył ambulans i nie zabrał mnie. Dzięki jej rozeznaniu stwierdzono, że mam złamaną szyję. Ona poinformowała kierowców ambulansu, żeby postępowali ze mną odpowiednio według jej rozeznania. Gdyby moja szyja uległa przekręceniu w którąś stronę na miejscu wypadku, umarłbym na skutek uduszenia. Dowiedziałem się potem, że cierpiałem na złamanie kręgu szyjnego C2, co określa się jako „złamanie powieszonoego”. Ambulans zabrał mnie do pobliskiego miasteczka, zwanego Eureka, które ma mały szpital. Dyżurny doktor przyszył mi oderwaną skórę i gdy się zorientował, że nic więcej nie może już zrobić, zawezwał helikopter medyczny ze szpitala Wesley w Wichita, Kansas, żeby mnie zabrał. Po wystartowaniu helikoptera z Eureka, doktor powiedział do swojej siostry, która była pielęgniarką, że nie spodziewa się, żebym przetrzymał podróż między Eureka a Wichita, co nie było dużą odległością.

Po przybyciu do Wichita, helikopter wylądował na dachu szpitala Weley i zabrano mnie do Centrum operacyjnego. Udzielono mi tam pomocy i następnie umieszczono w głównej części szpitala na Wydziale Intensywnej Terapii. Byłem kilka przecznic od mojego domu w Wichita, więc moja mama, która jeszcze żyła w tym czasie, przysłała do szpitala tego wieczora i została ze mną. Zostałem skierowany do neurochirurga, pracującego w szpitalu, który miał swoją praktykę prywatną w Wichita; i on leczył mnie stosownie do urazów, których doznałem. Nie było potrzeby operacji połączenia (fuzji); zostałem położony na wyciągu i umieszczono mnie w czymś co określa się technicznym terminem „halo” – szyjno-piersiowy przyrząd ortopedyczny. To urządzenie ortopedyczne jest używane w wielu urazach szyjnych. „Halo” obejmował moją głowę przy pomocy czterech śrub (dwie z przodu i dwie z tyłu), wkręconych w moją czaszkę, tak, żebym nie mógł nachylić, lub ruszyć moją szyją w żadną stronę. To urządzenie było przymocowane do „kamizelki”, której także nie można było ruszyć. Te dwa urządzenia miałem na sobie przez okres prawie ośmiu miesięcy. Pamiętam jednego razu, podczas wizyty lekarzy w szpitalu, jedna śruba wydosłała się z głowy. Nigdy przedtem ani potem nie czułem takiego bólu. Widocznie razem z tym ortopedycznym urządzeniem znajdowałem się na wyciągu, żeby kości mogły się połączyć i kontynuować proces zdrowienia. Nie pamiętam tej procedury. Doktorzy powiedzieli, że skoro przeżyłem wypadek, spodziewali się, że będę leżał na plecach patrząc w sufit, sparaliżowany od szyi w dół do końca mojego życia. Widocznie Pan Bóg miał inne plany!



Modlitwa wiernych

Wieczorem tego dnia, kiedy był wypadek, do szpitala zadzwonił ktoś z parafii Najświętszego Serca we Fredoni z pytaniem do pielęgniarki na moim pięttrze, o moją kondycję. Osoba otrzymała odpowiedź od pielęgniarki na dyżurze, że lekarze dają 15 procent na przeżycie. Sprawa wyglądała poważnie. Później się dowiedziałem, że tego wieczoru, po wypadku, drzwi kościoła Najświętszego Serca otworzono, żeby ludzie mogli się za mnie modlić. Inny kościół chrześcijański i kościół Metodystów we Fredoni także otworzyły swoje drzwi, żeby ludzie mogli się za mnie modlić. Pastor z kościoła Zjednoczeni w Bogu (Assembly of God) powiedział mi później, że modlił się za mnie całą noc. Także Mennonici modlili się za mnie. Tak więc miałem duże modlitewne wsparcie. Później usłyszałem, że moja parafia odmawiała *Różaniec św. dwa razy dziennie: raz rano i potem znowu wieczorem*.

Pod koniec mojej kuracji w szpitalu mój neurochirurg skierował mnie do Kliniki Psychologicznej na terapię zwaną Syndromem Wstrząsu Mózgu (Concussive Head Syndrome). Byłem wdzięczny za tę niezbędną terapię. Nie mogłem znieść większych emocjonalnych urazów a nawet jakichkolwiek bardzo słabych dźwięków. Dobrze było mówić o tym z osobą, która, miało się wrażenie, że rozumie przez co przechodziłem i czego potrzebowałem. 2 grudnia 1985 r. wypisano mnie ze szpitala i poszedłem do domu, gdzie próbowałem odzyskać zdrowie, jak mogłem najlepiej, przy mojej manie i młodszym bracie, który mieszkał niedaleko w Wichita. Drugi mój brat, odbywający służbę w Marynarce Wojennej, był akurat na przepustce, więc był w domu dzień i noc – na moje szczęście. Mój doktor poinformował mnie, że *zdrowieję w rekordowym tempie po moim wypadku i że w swoim sprawozdaniu nie może użyć słowa „cud”, ale że każdy kto je będzie czytał wyciągnie sam taki wniosek*.

Mój biskup diecezji Wichita, pozostawił miejsce stałego proboszcza we Fredonii wolne. Wysłano tam księdza na sprawowanie liturgii w weekendy, tam i w Neodesha, dopóki w pełni nie wyzdrowieję. W maju 1986 r. zostałem z powrotem skierowany do parafii we Fredonii. Pamiętam, że musiałem załatwić kupno innego samochodu i następnie udać się w podróż powrotną do mojej parafii tą samą autostradą. Cieszę się, że musiałem to wykonać, choć pamiętam, że było to bardzo trudne doświad-

czenie w tamtym czasie. Jechałem już przedtem do parafii w kwietniu tego roku na Pierwszą Komunię Św. Wziął mnie ze sobą inny ksiądz z diecezji w ten weekend, na to szczególne wydarzenie.

Bardzo dobrze potraktowano mnie po moim powrocie w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, a także w miasteczku Fredonia. Parafianie z pośpiechem opowiadali mi o tym, jak się o mnie martwili i modlili o moje zdrowie i mój powrót. Mieszkańcy Fredonii z Kansas, a szczególnie parafia Najświętszego Serca, są katolikami bojaźni Bożej, którzy bardzo poważnie traktują swoją religię. Kiedy wróciłem, zauważyłem, że nie wymagają dużo ode mnie ze względu na moją poprzednią kondycję. Bardzo to doceniałem i starałem się jak najlepiej służyć tej parafii, a także parafii św. Ignacego w Neodesha.

Pewnego dnia, niedługo po powrocie do parafii, odprawiałem Mszę św. poranną, do czego byłem przyzwyczajony, kiedy wydarzyło się nadzwyczajne, nadprzyrodzone zjawisko. Miałem zamiar przeczytać fragment Ewangelii na ten dzień, fragment, który słyszymy wiele razy w ciągu lat. Jest on z Ewangelii św. Łukasza. Dokładnie Łukasz 13:6-9 i brzmi jak następuje: *„I opowiedział im następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: «Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?» Lecz on mu odpowiedział: «Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć»».*

Kiedy czytałem ten fragment Ewangelii było to tak, jak gdybym przypomniał sobie fragment rozmowy. Oprócz tego sama strona z Księgi Lekcji zaczęła świecić, powiększyła się i wyszła z Księgi w moim kierunku. Musiałem skończyć Mszę tak normalnie, jak to było możliwe i kiedy skończyłem, poszedłem na plebanie, usiadłem w moim fotelu przy czterech filiżankach kawy i próbowałem sobie przypomnieć, dlaczego właśnie ta nauka z Ewangelii poruszyła tyle poprzednich wspomnień – wspomnień dotyczących czego?

Oświecenie

Nie trwało to zbyt długo, gdy wszystko zaczęło z powrotem do mnie wracać. Zaraz po wypadku – oto, co się wydarzyło. Znalazłem się przed Tronem Sądu! Jezus Chrystus był Sędzią. Nie widziałem Go, tylko Go słyszałem. To co miało miejsce, było natychmiastowe w stosunku do tego, co się rozumie jako „nasz czas”. *Przeszedł On [Pan Jezus] przez całe moje życie i obwinił mnie o grzechy popełnione i grzechy zaniechania z których się nie wyśpiewałem i w związku z tym są nie przebaczone i nie odwołanymi grzechami. Przy każdej winie mówiłem: „Tak, Panie!” Planowałem, że kiedy to nastąpi, będę miał różne rodzaje tłumaczeń dla Pana Boga. Na przykład, „Otóż Panie, Ty wiesz, ona była bardzo napastliwą kobietą i można było stracić przy niej łatwo cierpliwość za każdym razem. Otóż, gdy się rozmawia z osobową prawdą nie ma żadnego tłumaczenia; wszystko co się mówi to: „Tak, Panie!”*

Matko – jest Twój

Pan Jezus kończąc sąd powiedział do mnie, „Twój wyrok to piekło!” Znowu przytaknąłem, „Tak, Panie, wiem!” Był to jedyny logiczny wniosek, który mógł wyciągnąć. To nie było dla mnie szokiem! To było tak, jak gdyby honorował mój wybór, moją decyzję. Ja wybrałem mój wyrok, a On po prostu godził się z moim wyborem. Po tym jak to powiedział, usłyszałem głos kobiety, „Synu, czy uratowałeś jego życie i jego nieśmiertelną duszę?” Pan odpowiedział, *Matko, on był kapłanem przez 12 lat nie dla siebie, ani dla mnie; niech cierpi karę na jaką zasłużył!* W odpowiedzi Ona powiedziała, *„Ale Synu, gdybyśmy tak udzielili mu specjalnych łask i siły i wtedy zobaczymy czy zrodzi owoce. Jeżeli nie, niech Twoja wola się spełni!”* Tu nastąpiła krótka przerwa i wtedy usłyszałem Jego mówiącego, „Matko, jest Twój!” Należałem do niej podwójnie: naturalnie i nadprzyrodzenie teraz przez poprzednie 12 lat. Nie wierzę, że mógłbym istnieć bez Niej przez ten okres czasu, gdyby była nieobecna w moim życiu i moim życiu duchowym.



Ks. Steven Scheier z redaktorami MICHAELA Pierrem Marchildonem i Jackiem Morawą w Bushton, w stanie Kansas

Pan Jezus zwrócił moją uwagę

Wiele osób powie: „Ależ ojciec, ty musiałeś mieć specjalne nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny zanim to się wydarzyło. Nic dziwnego, że się za tobą wstawiła.” Na to muszę odpowiedzieć: „Nie!” To świadczy przeciwko mnie jako księdzu, ale muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o moją wiarę w anioły, świętych, Najświętszą Marię Pannę – wierzę, tak – ale moim rozumem, intelektem, ale nie moim sercem, wiedzą serca. Aniołowie i święci byli dla mnie postaciami wyobraźni. Wierzyłem w nie, ale one nie były realne! Poprzez ten wypadek odkryłem, jakże są one realne! *Pan Bóg musiał złamać mi szyję, żeby przyciągnąć moją uwagę!* Trzeba pamiętać dzień śmierci Pana Jezusa na Kalwarii. Maryja, Jego matka i apostoł, którego miłował, Jan, byli pod krzyżem, kiedy Jezus patrząc na nich z góry z miłością powiedział: „Kobieto, oto syn Twój! Synu, oto matka twoja!” To wtedy Jezus dał swojej matce nas wszystkich, jej córki i synów jako Jej dzieci. Ona bierze to bardzo poważnie! Ona przyjdzie z pomocą każdemu i będzie się wstawiała za niego lub nią, jak wstawiła się za mną; Nie byłem nikim specjalnym! Od czasu wypadku nauczyłem się bardzo ważnej prawdy odnośnie Najświętszej Marii Panny, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. *Cokolwiek Matka Najświętsza chce – Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty nie mogą powiedzieć Jej „Nie!” Niemożliwe jest to Jej odmówić!*

Jeszcze o innej sprawie nauczyłem się od czasu wypadku, o dwóch powodach dla których moje życie fizyczne i duchowe zostało uratowane. *Pierwszy powód to ten, że piekło istnieje, a po drugie, równie ważny jest fakt, że księża też mogą dostać się do piekła!* Wielu ludzi w dzisiejszych czasach odrzuca fakt, że Pan Bóg jest samą sprawiedliwością. Żle sądzą, że Pan Bóg jest miłością i że nie ukarze nikogo na wieczność. To jest kłamstwo! Wszyscy musimy przestrzegać przykazań Bożych i korzystać z Sakramentu Pojednania, żeby nasze grzechy zostały nam przebaczone. Jeżeli uważamy, że nie grzeszymy, to lepiej zrobimy bardziej szczegółową analizę naszego sumienia. *Jedną z prawd, które się nauczyłem z tego mojego doświadczenia jest fakt, że Pan Bóg nikogo nie wysyła do nieba lub piekła, my dokonujemy wyboru, my podejmujemy tę decyzję; Pan po prostu honoruje i zatwierdza nasz wybór.*

Musimy wrócić do rzeczywistości: to, że ksiądz ma białą koloratkę nie oznacza, że ma zagwarantowane niebo. Jest dokładnie odwrotnie. Ksiądz będzie tak samo rozliczony (a może nawet bardziej) niż osoby świeckie z przestrzegania przykazań Bożych i musi być rodzajem księdza, który został wyświęcony po to, żeby był dla ludzi i dla Jezusa Chrystusa. Matka Boża mówiła wiele razy, żebyśmy się modlili o księży, a nie krytykowali. Obecnie, łatwiej niż kiedykolwiek, w czasach w których żyjemy, krytykować księdza lub biskupa, o których wiemy, że zeszedli z ortodoksyjnego szlaku. Musimy pamiętać, że Matka Boża nakazała nam modlić się za nich!

Doświadczenie mnie odmieniło

Pytano mnie wiele razy: „Jak to doświadczenie mnie odmieniło? Nie jest możliwa kompletna odpowiedź na to pytanie. Muszę powiedzieć, że jako ksiądz i proboszcz, byłem przez te lata pasterzem i proboszczem dla siebie. Ojciec Steve Scheier był na pierwszym miejscu i jego dotyczyła największa troska. Nigdy nie „wpadłem w rolę” księdza jako taką! Nie byłem zbyt uduchowiony i moje życie modlitewne było praktycznie żadne. Oczywiście, wielu innych (parafian i braci księży) wierzyło, że jest zupełnie odwrotnie. Nikomu nie ujawniałem tych aspektów problemu. Byłem bardzo zdziwiony podczas mojego Sądu, że Jezus nie wziął pod uwagę ilości głosów dotyczących mojej popularności. Był tylko On i ja, i On znał mnie lepiej niż tysiące innych ludzi. Zdałem sobie wtedy sprawę, że trzeba było tylko Jemu sprawić przyjemność, a moja troska sprawiania przyjemności (lub próby zadowolenia) dotyczyła niezliczonej liczby innych, była kompletną stratą czasu i energii. Teraz p-r-u-b-u-j-ę być lepszym księdzem niż poprzednio. Dziękuję Panu Bogu i Jego świętej Matce nieustannie za danie mi jeszcze jednej szansy. Próbuję skupić się na tylko jednej rzeczy, którą się liczy i którą pewnie straciłbym na wieczność – na szansie dostania się do nieba i bycia z Panem Bogiem, aniołami i świętymi na zawsze!

A teraz na wstępie moich dalszych uwag, chciałbym zwrócić się do tych, których owe uwagi dotyczą. Kocham was jako moich braci i siostry w Chrystusie. To co powiem, nie znaczy, że też nie poniosłem winy za te czyny, intencje lub zaniechania, raczej wskazuje to na błędy, które także obecnie są po-

pełniane w Kościele Chrystusa przez duszpasterzy i Jego naśladowców. *Widzę wiele spraw, o których trzeba dzisiaj mówić i mogę w prawdzie powiedzieć, że zawdzięczam moją ekspertyzę faktowi, że byłem sądzony przez Boga Wszechmogącego i zostałem uratowany przez Jego Boże Miłosierdzie.* To co następuje, to część druga i najważniejsza część mojego doświadczenia, którą adresuję do kościoła katolickiego całego świata.

Waga spowiedzi

Pierwsza sprawa, która wymaga uwagi na całym świecie, to sprawa spowiedzi. Trzeba tylko zajść do Kościoła w weekend, żeby zobaczyć upadek i załamanie się tego wspaniałego sakramentu, który został ustanowiony przez samego Chrystusa. Jezus ustanowił ten sakrament po swoim Zmartwychwstaniu, kiedy po raz pierwszy ukazał się Apostołom. Pierwszymi słowami, które wypowiedział po wejściu przez zamknięte drzwi wiecznika były słowa: „Pokój wam!” Poczym dodał: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.” A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: „Przyjmijcie Ducha Świętego. Komu odpuscicie grzechy, są im odpuszczone a komu zatrzymacie, są im zatrzymane” (Jan 20:21-22). To dlatego spowiedź ma miejsce (czyli Sakrament Pojednania), i dlatego księża mają władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Więc gdzie tkwi problem? Problem jest w tym, że coraz mniej ludzi ma poczucie winy i w konsekwencji czują, że nie grzeszą. Jeżeli nie czuje się żadnej winy – nie ma potrzeby iść do spowiedzi. Odczuwa się (w jego lub jej umyśle), że się nie grzeszyło. *Więc skąd się bierze w społeczeństwie to wyobrażenie? Winę za to w ogromnej części psychologów i psychiatrów, którzy mówią ludziom (czasem nawet publicznie), że nie muszą czuć się winni co do tego, czy tamtego, powinni obwiniać swoich rodziców za wychowanie w taki, a nie inny sposób, albo złożyć winy na okoliczności, które wpłynęły na problem, z którym pacjent się boryka – zadanie, lub rozwiązanie, to kompletne wykorzenie poczucia winy osoby. To jeden z największych fenomenów, który wpłynął na upadek spowiedzi w dzisiejszych czasach.*



Innym powodem tego upadku jest to, że „niektórzy” księża, może nawet w dobrej intencji mówią penitentowi, że on, czy ona nie musi uczęszczać do spowiedzi „często”, a następnie, kiedy penitent wymienia grzech lub grzechy, spowiednik jest szybki w stwierdzeniu, że to czy tamto nie jest grzeszne, ale jest rezultatem napięcia, niepokoju lub przemęczenia. W konsekwencji penitent czuje, lub myśli, że większość jego, lub jej grzechów nie jest w ogóle grzechami, ale po prostu ludzką słabością, wynikającą z jakiejś fizycznej nienormalności lub fenomenu.

Większość katolików pozbawionych jest wyboru co do spowiedników. Niektórzy idą do innej parafii, gdzie ksiądz jest bardziej tradycyjny w podejściu do penitentów. Ale niektórzy czują, że nie powinni opuszczać granicy parafii, żeby uzyskać pokój umysłu i sumienia, którego z taką determinacją poszukują. Rezultatem tych kontaktów jest utrata poczucia, że w ogóle spowiedź jest konieczna, dodatkowo czują, że spowiednik nie jest tak wyrozumiały i współczujący jak zwykli być księża dawnej.

Dzisiaj, jedną z wielkich niegodziwości kapłaństwa jest niekontrolowane rozpasanie we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych, głoszenie przez księży swoich opinii dotyczących spraw Doktryny Katolickiej. Księża czasami zapominają, że są wyświęceni jako reprezentanci Kościoła i w związku z tym powinni głosić to, czego Kościół naucza. Jeżeli ksiądz chce wygłosić swoją własną opinię na temat, który jest ściśle zdefiniowany przez Magisterium Kościoła, wówczas powinien zdjąć swoją

koloratkę i powiedzieć tym, do których się zwraca, że to co powie, to jest jego opinia dotycząca danej sprawy. Dotyczy to zarówno praktyki spowiedzi jak i ambony. Księża są wyświęceni na duchownych Kościoła!

Jednym z wielkich zaniedbań w życiu parafii przez ostatnie 25-26 lat jest fakt, że księża nie wspominają, nie wskazują w swoich naukach, homiliach na istnienie „piekła” i „wiecznego potępienia”. A skoro to jest faktem, to parafianin dochodzi do wniosku, że nie musi spowiadać. A księża nie chcą niepokoić parafian! A w szczególności parafian bogatych, którzy wypisują pokaźne czeki dla parafii i są „dobrymi dawcami”. W konsekwencji to, co podkreśla się w kazaniach, to pokój, miłość, radość – te oczywiście nikogo nie zaniepokoją i w konsekwencji ksiądz miał „dobre” kazanie tego weekendu! I tutaj znowu, jeżeli nie ma poczucia winy, to nie ma grzechu, więc dlaczego parafianin miałby iść do spowiedzi? W rzeczywistości chodzi o to, że ojciec chce być „popularny”. Chce, żeby ludzie wychodząc z kościoła czuli się dobrze, czuli, że są nie winni i chce przede wszystkim usłyszeć: „Ojciec, wygłosiłeś fantastyczne kazanie!”

Następną sprawą, którą trzeba się zająć w naszej dyskusji, dotyczącą nieszczęść dzisiejszego Kościoła jest sprawa modlenia się i nie modlenia się! Obowiązkowo „ta” parafia jest tą, która posiada biuletyn parafialny, informujący nas o wszystkich organizacjach, które mogą nas uzdrawiać i generalnie zaspokaja wszystkie zainteresowania i problemy, z którymi ktoś ma do czynienia. Organizacje dla ostatnio rozwiedzionych lub owdowiałych, dla samotnych, rodziców itp., i jest faktem, że większość tych organizacji to nic innego jak organizacje „społeczne”, gdzie człowiek (on czy ona) może czuć, że w ich sytuacji otrzymają pomoc, bo inni też borykają się z podobnymi sytuacjami.

Co się stało z modlitwą

Co się stało z modlitwą? Od czasu Soboru Watykańskiego II, który źle interpretowano i rozumiano, wiele nabożeństw paraliturgicznych przesadnie i niemądrze usunięto z parafii na całym świecie – wg zarządzenia księdza! *Wigilie modlitewne takie jak nowenny, Godziny święte, błogosławieństwa i nawet Nieustająca Adoracja Najświętszego Sakramentu usunięto już jakiś czas temu z działalności parafii.* Wygląda na to, że głosimy, że „Modlitwa jest bezużyteczna, więc jako lekarstwo na rozwiązanie problematycznych sytuacji wprowadzimy organizacje!” Modlitwa była „potrzebna” w przeszłości, dlaczego nie obecnie? Możliwe, że jest inny powód zaniedbania sytuacji modlitewnej. Nabożeństwa wymagają „CZASU”, a ksiądz nie chce, żeby parafianin myślał, że on, ksiądz, ma go zbyt wiele. Nabożeństwo modlitewne może zabrać księdzu czas na oglądanie TV, albo wyjścia na zewnątrz dla relaksu z przyjaciółmi, z parafianami lub z innymi księżmi. „Oznaką” w którą jest ubranych wielu księży jest „szyld”, który mówi parafianom: „JESTEM ZMĘCZONY, PROSZĘ WIĘC NIE PROSIĆ MNIE O ZROBIENIE NICZEGO WIĘCEJ!” W konsekwencji ksiądz w parafii ma coraz więcej i więcej czasu na nierobienie niczego.

Ogałanie Kościoła

Innym wymiarem, gdzie zauważamy kompletny upadek tradycyjnej duchowości jest to, co się dzieje i to co się stało we wnętrzu wielu kościołów. W imię „ekumenizmu” zrobiono wiele dla ogołocenia nas z naszej wiary katolickiej i pomniejszenia nas w stosunku do tego, kim mieliśmy być poprzez chrzest. *Wiele kościołów nie ma obecnie klęczników – odpowiednio są siedzenia teatralne! Nie ma Drogi Krzyżowej, figur, nie ma świateł lub świec do czuwania, nie ma Krucyfiksu (może jest krzyż, ale nie krucyfiks). W centrum sanktuarium „prezydencki fotel” zastąpił Tabernakulum. Ksiądz jest teraz w centrum uwagi, a nie jakieś nieokreślone miejsce, które zawiera „opłatki chleba”. Tabernakulum jest usunięte z widoku „na bok”, albo nieszczęśliwie w innym pomieszczeniu kościoła, ale definitywnie z widoku! Zachowania więc „wierzących” są odpowiednio do atmosfery (lub jej braku) wewnątrz kościoła. Zamiast przykłonienia przed Najświętszym Sakramentem, ksiądz lub parafianie lekko się kłaniają. Parafian zachęca się lub zmusza, żeby stali podczas konsekracji. Klękanie jest takie niemożliwe, czyż nie wiecie?*

Obserwuje się też jak parafianie ubierają się na Mszę: niedbale a nawet niechlujnie!

Trzeba także wspomnieć, że bardziej wybredne parafie mają także świeckich „duchownych”, któ-

(ciąg dalszy na str. 18)

Bitwa pod Grunwaldem

15 lipca 1410 r. Polacy stoczyli jedną z największych bitew w dziejach rycerskiej Europy. W historii Polski zwycięstwo pod Grunwaldem jest uznawane za największy sukces polskiego oręża. Było to zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim, który został sprowadzony do Polski w 1226 r. przez księcia mazowieckiego Konrada. Konrad Mazowiecki nadał im w posiadanie Ziemię Dobrzyńską. W ten sposób Niemcy zamieszkali na polskich ziemiach. Krzyżacy przez trzysta lat swoją ekspansję kierowali przeciwko Polsce, sprowadzając osadników z Niemiec na wybrzeże Bałtyku i tworząc tam bardzo silne państwo. Zagroziło to samemu bytowi Polski. Wciąż dochodziło do wojen i konfliktów z Krzyżakami. W 1343 r. Kazimierz Wielki zawarł z nimi w Kaliszu pokój, który potrwał do 1409 r., kiedy to wybuchła wojna polsko-krzyżacka. Jej kulminacją stała się bitwa pod Grunwaldem. W tym roku obchodzimy 600 rocznicę tego wielkiego zwycięstwa.

40-tysięcznymi wojskami polskimi dowodził król Władysław Jagiełło. 32-tysięczne siły Zakonu Krzyżackiego były złożone z Niemców oraz ochotników i najemników z Europy Zachodniej. Dowodził nimi wielki mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen.

Wielki polski pisarz Henryk Sienkiewicz (1846-1916) opisał ten okres w jednej z najlepszych swoich powieści pt. „Krzyżacy”. Powieść kończy się opisem bitwy pod Grunwaldem, którego fragmenty przytaczamy poniżej.

Henryk Sienkiewicz

Nad ranem wichura nie tylko nie ustała, ale wzmogła się do tego stopnia, że niepodobna było rozpiąć namiotu, w którym król zwykł był od początku wyprawy słuchać codziennie trzech mszy świętych. Przybiegli wreszcie Witold z prośbami i błaganiami, aby nabożeństwo do stosowniejszej pory w zaciszach leśnych odłożyć i nie wstrzymywać pochodu. Jakoż stało się zadość jego życzeniu, bo i nie mogło być inaczej.

O wschodzie słońca ruszyły wojska ławą, a za nimi nieprzejrzany tabor wozów. Po godzinie pochodu wiatr uciszył się nieco, tak że można było rozwinąć chorągwie. I wówczas pola, jak okiem sięgnąć, pokryły się niby kwieciami stubarnym. Żadne oko nie mogło objąć zastępów i tego lasu rozmaitych znaków, pod którymi pułki posuwały się naprzód. Szła więc ziemia krakowska pod czerwoną chorągwią z białym orłem w koronie, była zaś to chorągiew naczelną całego Królestwa, wielki znak dla wszystkich wojsk. Niósł ją Marcin z Wrocimowic, herbu Półkozy, rycerz potężny i w świecie sławny. Za nim szły hufce nadworne, jeden mając nad sobą podwójny krzyż litewski, drugi pod Pogonią. Zaś pod znakiem św. Jerzego ciągnął potężny zastęp najemników i ochotników zagranicznych, przeważnie z Czechów i Morawców złożony. Tych wielu stanęło na tę wojnę, bo i cała czterdziesta dziewiąta chorągiew była wyłącznie z nich złożona. Lud to był, zwłaszcza w piechocie, która ciągnęła za kopijnikami, dziki, niesforny, ale do bitwy tak zaprawny, a w spotkaniu tak zaciekle, iż wszelkie inne piechoty, gdy się o nich otarły, odskakiwały co prędzej jako pies od jeża. Berdysze, kosy, topory, a szczególnie żelazne cepy stanowiły ich broń, którą władali wprost strasznie. Najmowali się oni każdemu, kto ich płacił, albowiem żywiołem ich jedynym była wojna, grabież i rzeź.

W pobok Morawców i Czechów szło pod swymi znakami szesnaste chorągwi ziem polskich, w tych jedna przemyska, jedna lwowska i jedna halicka, i trzy podolskie, a za nimi piechoty tychże ziem, przeważnie zbrojne w rohatyny i w kosy. Książęta mazowieccy Janusz i Ziemowit wiodli chorągwie dwudziestą pierwszą, drugą i trzecią. Tuż szły biskupie, a potem pańskie w liczbie dwudziestu dwóch. Więc Jaśka z Tarnowa, Jędrka z Tęczyna, Spytka Leliwy i Krzonia z Ostrowa, i Mikołaja z Michałowa, i Zbigniewa z Brzezia, i Krzonia z Kozichłów, i Kuby na Koniecpolu, i Jaśka Ligęzy, i Kmity, i Zakliki, a oprócz nich rodzowa Gryfitów i Bobowskich, i Koźlich Rogów, i różnych innych, którzy w bitwach zbierali się pod wspólnym herbowym godłem i wspólnie wykrzykiwali „zawołanie”.

I tak rozkwitła pod nimi ziemia, jak rozkwitają łąki na wiosnę. Szła fala koni, fala ludzi, nad nimi las kopij i z barwnymi „płachetkami” na kształt drobniejszych kwiatów, a z tyłu, w obłokach kurzawy, miejskie i kmiecie piechoty. Wiedzieli, że ku bitwie straszliwej idą, ale wiedzieli, że „trzeba”, więc szli z ochotnym sercem.

Na prawym zaś skrzydle płynęły Witoldowe watahy, pod chorągwami różnej barwy, ale z jednakim wyobrażeniem litewskiej Pogoni. Żaden wzrok nie mógł objąć wszystkich zastępów, ciągnęły się one bowiem wśród pól i lasów na szerokość przeszło mili niemieckiej.

Przed południem przyszedłszy wojska w pobliże wsi Logdau i Tannenberga, zatrzymały się na krawędzi lasu. Miejsce zdało się dobre na spoczynek i zabezpieczone od wszelkiej niespodzianej napaści, gdyż z lewej strony oblewała je łąka Jeziora Dąbrowskiego, z prawej zaś jezioro Lubeń, przed wojskami zaś otwierała się szeroka na milę przestrzeń pola. W środku owej przestrzeni, wznoszącej się ku zachodowi łagodnie w górę, zieleniły się łąki Grunwaldu, a nieco w dali szarzały słomiane dachy i puste, smutne ugory Tannenberga. Nieprzyjaciela, który by spuszczał się ku lasom z wyniosłości, łatwo było dostrzec, ale nie spodziewano się, aby mógł prędzej niż nazajutrz nastąpić. Zatrzymały się też tu wojska tylko na postój, że jednak biegly w rzeczach wojny Zyndram z Maszkowic nawet w pochodzie przestrzegał bojowego porządku, więc stanęły tak, aby w każdej chwili mogły być do sprawy gotowe. Z rozkazu wodza wysłano wnet na lekkich a ścigłych koniach gońców hen, przed się, w stronę Grunwaldu i Tannenberga i dalej, aby zbadali okolicę, a tymczasem dla łąkającego nabożeństwa króla ustawiono na wysokim brzegu jeziora Lubeń namiot kapliczny, aby mógł zwykłych mszy wysłuchać.

Jagiełło, Witold, książęta mazowieccy i rada wojenna udali się do namiotu. Przed nim zaś zgromadziło się przedniejsze rycerstwo, już to dlatego, aby polecić się Bogu przed dniem stanowczym, już aby na króla popatrzeć. I widziano go, jak szedł w szarej obozowej szacie, z twarzą poważną, na której osiadła wyraźnie ciężka troska. Lata mało zmieniły jego postać i nie pokryły mu zmarszczkami oblicz ani nie ubieliły mu włosów, które i teraz zakładał tak samo prędkim ruchem za uszy, jak wówczas, gdy Zbyszko widział go po raz pierwszy w Krakowie. Ale szedł jakby pochylony pod brzemieniem strasznej odpowiedzialności, która ciążyła na jego ramionach, jak gdyby pogrążony w wielkim smutku. W wojsku mówiono sobie, że król Jagiełło wzdrygał się przed wojną, zwłaszcza z ludźmi, którzy na płaszcach i chorągwiach krzyż nosili, i z całej duszy



Fragment obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”

pragnął pokoju. Próżno mu panowie polscy, a nawet pośrednicy węgierscy, Ścibor i Gara, wystawiali pychę i dufność krzyżacką, którą przepelnion mistrz Ulryk gotów był cały świat wyzwać do boju; próżno mu jego własny wysłannik Piotr Korzbóg przysięgał na Krzyż Pański i na swoje ryby herbowe, że Zakon ani chce słyszeć o pokoju i że jedynego komtura gniewskiego, hrabiego von Wende, który do pokoju nakłaniał, inni obrzucili szyderstwami i obelgami – on jeszcze miał nadzieję, że nieprzyjaciela uzna słuszność jego żądań, pożałuje krwi ludzkiej i sprawiedliwym układem straszliwą waśń zakończy.

Więc i teraz poszedł się modlić do kaplicy, gdyż prostą a dobrotliwą duszę jego dręczył ogromny niepokój. Nawiedzał już ongi Jagiełło ogniem i żelazem ziemie krzyżackie, ale czynił to jako pogań-

ski książę litewski, lecz teraz, gdy jako król polski i chrześcijanin ujrzał płonące sioła, zgliszcza, krew i łzy, ogarnęła go bojaźń gniewu Bożego, zwłaszcza że to był dopiero początek wojny. Gdyby choć na tym poprzestać! Ale oto dziś, jutro zetną się narody i ziemia rozmięknie od krwi. Juźci, nieprawo jest ten nieprzyjaciela, ale jednak krzyże na płaszcach nosi i bronią go tak wielkie i święte relikwie, że myśl cofa się przed nimi przerażona. W całym wojsku myślno przecież o nich z obawą i niegroty, nie mieczów, nie toporów, ale tych świętych szczątków obawiali się głównie Polacy. „Jakoże nam będzie na mistrza ramię podnosić – mówili nie znający tworgi rycerze – gdy na pancerzu u niego relikwiarz, a w nim i kości święte, i drzewo krzyża Zbawiciela!” Witold gorzał wprawdzie wojną, pchał do niej i spieszył się do bitwy, lecz pobożne serce króla truchlało po prostu na wspomnienie tych mocy niebieskich, którymi Zakon osłaniał swą nieprawość.

* * *

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, z ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

*Bogurodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!
Twego syna gospodzina,
Matko zwolena, Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam...
Kiryjelejzon!...*

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się rozciągać po niebie. Zadrżały kopie w rękach rycerzy, zadrżały chorągwie i chorągiewki, zadrżało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łągom, i całej ziemi jak długa i szeroka:

*Zyszczy nam, spuści nam,
Kiryjelejzon!...*

A oni śpiewali dalej:

*Twego dzieła krzyciela, bożycze,
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze,
Słysz modlitwę, jaż nosimy,
A dać raczy, jegoż prosimy,
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt,
Kiryjelejzon!...*

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kiryjelejzooon!” – a tymczasem na prawym skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Ale chwilami krzyki cichły, jakby tym tam ludziom zabrakło tchu, i w jednej z takich przerw raz jeszcze można było dosłyszeć grzmiące głosy:

*Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieściż twe dzieci,
Gdzie królują anieli!
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenie Twórcy, anielskie, bez końca...
Kiryjelejzon!...*

I znów runęło echo po boru: „Kiryjelejzooon!”. Krzyki na prawym skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł ni widzieć, ni rozeznac, co się tam dzieje, albowiem mistrz Ulryk, który patrzył z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca „czelnego”, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowic i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadły w pierwszym szeregu na zadach:

– W nich! Bij!

Więc rycerze pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnawszy przed się włócznie ruszyli.

Henryk Sienkiewicz

Nie możemy spłacać długu

Przemówienie wygłoszone 29 lipca 1987 r.
na szczycie Organizacji Jedności Afrykańskiej w Addis Abebie

Myślmy, że dług musimy rozpatrywać z punktu widzenia jego pochodzenia. Źródła długu pochodzą ze źródeł kolonializmu. Ci, którzy pożyczają nam pieniądze, są tymi, którzy przedtem nas kolonizowali. Są tymi, którzy kierowali naszymi krajami i naszymi gospodarkami. Kolonizatorzy są tymi, którzy zadłużyli Afrykę przez swoich braci i kuzynów, którzy byli pożyczkodawcami. Nie mamy żadnego związku z tym długiem. Dlatego nie możemy go spłacać. Dług jest neokolonializmem, w którym kolonizatorzy przekształcili się w „technicznych asystentów”. Powinniśmy lepiej powiedzieć: „technicznych zamachowców”.

Wręczają nam finansowanie przez finansowych sponsorów. Jakby czyjeś wsparcie mogło tworzyć rozwój. Poradzono nam, żebyśmy poszli do tych pożyczkodawców. Zaproponowano nam dobre warunki finansowe. Zostaliśmy zadłużeni na pięćdziesiąt, sześćdziesiąt i więcej lat. To znaczy, że zostaliśmy doprowadzeni do narażenia na szwank naszych obywateli przez pięćdziesiąt i więcej lat. W swojej obecnej formie, którą jest kontrolowany imperializm, dług jest zręcznie zarządzanym odbijaniem Afryki, skierowanym na opanowanie jej wzrostu i rozwoju przez zagraniczne rządy.

Tak więc, każdy z nas staje się finansowym niewolnikiem, to znaczy prawdziwym niewolnikiem tych, którzy byli na tyle zdradliwi, żeby wpuścić do naszych krajów pieniądze, z nałożonym na nas zobowiązaniem, by je spłacić. Mówi się nam, żebyśmy spłacali, ale nie jest to zagadnienie moralne. Nie chodzi tu o tak zwany honor spłacenia lub niespłacenia.

Panie Przewodniczący, słuchaliśmy i oklaskaliśmy panią premier Norwegii, kiedy tutaj przemawiała. Jest ona Europejką, ale powiedziała, że całkowity dług nie może zostać spłacony. Po pierwsze, dług nie może zostać spłacony, ponieważ, jeśli go nie spłacimy, pożyczkodawcy nie umrą. To jest pewne. Ale, jeśli go spłacimy, to my będziemy musieli umrzeć. To także jest pewne.

Ci, którzy pozwolili nam się zadłużyć, grali jakby w kasynie. Dopóki mieli zyski, nie było dyskusji. Ale teraz, kiedy tracą, żądają spłaty. A my mówimy o kryzysie. Nie, panie Przewodniczący, oni grali, oni stracili, to są zasady gry, a życie idzie naprzód [oklaski, śmiech].

Nie możemy spłacać, ponieważ nie mamy na to żadnych środków. Nie możemy spłacać, ponieważ nie jesteśmy odpowiedzialni za ten dług. Nie możemy spłacać, ale inni są nam winni to, czego największe bogactwo nie mogłoby nigdy spłacić, to jest dług krwi. Popłynęła nasza krew.

Słyszymy o planie Marshalla, który odbudował ekonomię europejską. Ale nigdy nie słyszeliśmy o planie afrykańskim, który pozwolił Europie stanąć przeciw hitlerowskim hordom, kiedy gospodarka jej krajów i ich stabilność zostały zagrożone.

Kto ocalił Europę? Afryka. Rzadko się o tym mówi, do tego stopnia, że my nie możemy być współnikami tego niewdzięcznego milczenia. Jeśli inni nie mogą wychwalać nas pod niebiosa, to przynajmniej my musimy powiedzieć, że nasi ojcowie byli odważni i że nasze wojska ocaliły Europę i uwolniły świat od nazizmu. Dług jest także wynikiem konfrontacji.

Kiedy mówi się o kryzysie ekonomicznym, nikt nie mówi, że ten kryzys nie pojawił się nagle. Kryzys był tutaj zawsze, ale staje się gorszy wtedy, kiedy masy ludowe są coraz bardziej świadome swoich praw przeciwko wyzyskiwaczom. **Mamy dzisiaj kryzys, ponieważ masy odrzucają to, żeby bogactwo było skoncentrowane w rękach kilku prywatnych osób. Mamy kryzys, ponieważ pew-**

ni ludzie trzymają olbrzymie sumy pieniędzy na zagranicznych kontaktach bankowych, sumy, które wystarczyłyby do rozwoju Afryki. Mamy kryzys, ponieważ stojąc w obliczu tego prywatnego bogactwa, którego nie możemy wskazać, masy ludowe nie chcą żyć w gettach i slumsach. Mamy kryzys, ponieważ ludzie odmawiają życia w Soweto patrząc na Johannesburg.



Thomas Sankara

To jest walka, a jej rozszerzenie niepokoi tych, którzy dzierżą władzę finansową. Teraz żąda się od nas, żebyśmy byli współsprawcami równowagi finansowej. Równowaga sprzyja posiadaczom władzy finansowej. Równowaga przeciwko masom ludowym. Nie! Nie możemy iść z tymi, którzy wysysają krew naszych ludzi i żyją z ich potu. Nie możemy iść z nimi w ich morderczych metodach.

Panie Przewodniczący, słyszymy o klubach – Klub Rzymski, Klub Paryski, klub wszędzie. Słyszymy o Grupie Pięciu, Grupie Siedmiu, Grupie Dziesięciu i może Grupie Stu. I co jeszcze? To normalne, żebyśmy także mieli nasz własny klub i naszą własną grupę. Niech Addis Abeba stanie się od dziś centrum, z którego wyjdzie nowy powiew. Klub Addis Abeby. Stworzenie w Addis Abebie zjednoczonego frontu przeciwko długowi jest naszym obowiązkiem.

Jest to jedyny sposób, by zmanifestować, że odrzucenie spłacania nie jest ruchem agresywnym z naszej strony, ale, prawdę mówiąc, ruchem braterskim. Ponadto, masy ludowe Europy nie sprzeciwiają się masom ludowym Afryki. Ci, którzy wykorzystują Afrykę, są tymi, którzy wykorzystują także Europę. Mamy wspólnego wroga. Zatem nasz klub Addis Abeby będzie musiał wyjaśnić każdemu bez wyjątku, że dług nie powinien być spłacany. I mówiąc to, nie jesteśmy przeciwko moralności, godności i dotrzymywaniu słowa.

Sądzimy, że nie mamy tej samej moralności, co inni. Nie ma tej samej moralności wśród najbogatszych i najbiedniejszych. Biblia i Koran nie mogą służyć wyzyskiwaczom i wyzyskiwanym w ten sam sposób. Gdyby mogły one być używane z korzyścią dla obu stron, wtedy powinny istnieć dwa różne wydania Biblii i dwa różne wydania Koranu. [oklaski]

Nie możemy zgodzić się, żeby opowiadano nam o godności i wartości tych, którzy spłacają długi i nieufności wobec tych, którzy nie spłacają. Przeciwnie, **musimy uznać, że normalne jest dzisiaj, iż najwięksi złodzieje są naj-**

bogatsi. Kiedy biedny człowiek ukradł, jest to tylko kradzież. Chodzi tu tylko o przetwarzanie i potrzebę. Kiedy ukradł bogaty człowiek, to okradł on władzę fiskalną i celną. To są ci, którzy wykorzystują ludzi.

Panie Przewodniczący. Celem mojej propozycji nie jest prowokacja ani popisywanie się. Chcę tylko powiedzieć to, co każdy z nas myśli i pragnie. Kto tutaj nie chce, żeby dług został po prostu anulowany? Ten, kto nie chce, może wyjść, wskoczyć do swojego samolotu i polecieć prosto do Banku Światowego i zapłacić! [śmiech, oklaski]

Nie chciałbym, żeby ludzie myśleli, że propozycja Burkina Faso pochodzi od młodych, niedoświadczonych i bez doświadczenia. Nie chciałbym także, żeby ludzie myśleli, że tylko rewolucjoniści mówią w ten sposób. Chciałbym, żeby uznano, że jest to po prostu obiektywizm i obowiązek. Mogę podać jako przykład innych, którzy mówili, żeby nie spłacać, rewolucjonistów jak i nie rewolucjonistów, młodych jak i starych. Chciałbym wspomnieć Fidela Castro, który powiedział, żeby nie spłacać. On nie jest w moim wieku, chociaż jest rewolucjonistą. Chciałbym wspomnieć też François Mitteranda, który powiedział, że kraje afrykańskie, biedne kraje mogą nie spłacać długu. Chcę wymienić Panią premier [Norwegii]. Nie wiem, ile ma lat i miałbym sobie za złe, gdybym ją o to zapytał [śmiech], ale to jest przykład.

Chcę także wspomnieć prezydenta Felixa Houphouët-Boigny. On także nie jest w moim wieku, ale oficjalnie, publicznie oświadczył, że przynajmniej jego kraj, Wybrzeże Kości Słoniowej, nie może spłacać długu. Teraz Wybrzeże Kości Słoniowej jest wśród najbogatszych krajów całej „frankofonij” Afryki. To także dlatego musi ono naturalnie płacić tutaj większe składki. [śmiech]

Panie Przewodniczący, to nie jest z pewnością prowokacja. Chciałbym, żeby pan przedstawił nam rozsądnie pewne rozwiązania. Chciałbym, żeby nasza konferencja przyjęła jako konieczne stwierdzenie, że nie możemy spłacać tego długu. Nie z wojowniczymi intencjami. Ale, żeby uchronić nas przed indywidualnymi zamachami. Jeśli Burkina Faso wystąpi samo, odmawiając spłacania, nie będzie mnie tutaj na następnej konferencji! [śmiech] Ale przy wsparciu wszystkich, czego potrzebuję [oklaski], możemy uniknąć spłacania długu. Dzięki temu, moglibyśmy przeznaczyć nasze małe zasoby naturalne na nasz własny rozwój.

Chciałbym zakończyć, mówiąc, że za każdym razem, gdy kraj afrykański kupuje pistolet, jest to przeciwko Afrykanom. Nie jest to przeciwko Europejczykom, ani przeciwko krajom azjatyckim. Jest to przeciwko Afrykanom. W rezultacie, powinniśmy wykorzystać kwestię długu, żeby rozwiązać problem broni. Jestem wojskowym i noszę pistolet. Ale, Panie Przewodniczący, chciałbym naszego rozbrojenia, ponieważ tylko ja noszę pistolet, który mam, a inni ukryli pistolety, które posiadają. [oklaski, śmiech]

Moi drodzy bracia, przy wsparciu wszystkich, uczynimy pokój w kraju. Użyjemy także tego olbrzymiego potencjału do rozwoju Afryki, ponieważ nasza ziemia i podziemie są bogate. Posiadamy wystarczającą siłę roboczą i szeroki rynek z północy na południe i ze wschodu na zachód. Mamy wystarczające możliwości intelektualne, żeby tworzyć lub przynajmniej używać technologii i nauki, gdziekolwiek ją znajdziemy.

Panie Przewodniczący, utwórzmy w Addis Abebie ten zjednoczony front przeciwko długowi. Uczynimy w Addis Abebie zobowiązanie do ograniczenia uzbrojenia wśród słabych i biednych krajów. Maczugi i noże, które kupujemy są bezużyteczne. Stwórzmy rynek afrykański, rynek Afrykanów. Produkcję w Afryce, przetwarzajmy w Afryce i konsumujemy w Afryce. Produkcję to, czego potrzebujemy i konsumujemy to, co produkujemy, zamiast importować. Burkina Faso przybyło tutaj prezentując materiał bawełniany produkowany w Burkina Faso, tkany w Burkina Faso, szyty w Burkina Faso, żeby ubierać jego mieszkańców. Nasza delegacja i ja, jesteśmy ubrani przez naszych tkaczy, naszych rolników. Nie ma tu ani jednej nitki, która pochodziłaby z Europy czy Ameryki. [oklaski] Nie będę robił pokazu mody [śmiech], ale chcę po prostu powiedzieć, że musimy zaakceptować życie po afrykańsku. Jest to jedyna droga, żeby żyć w sposób wolny i godny.

Dziękuję, Panie Przewodniczący. Naród albo śmierć, zwyciężymy! [owacja]

Thomas Sankara

Uczciwy człowiek Thomas Sankara

W sierpniu 1983 r. 34-letni kapitan Thomas Sankara (1949-1987) doszedł do władzy w wyniku przewrotu wojskowego, który wsparło społeczeństwo jednego z najbiedniejszych krajów na Ziemi – Górnej Wolty w Afryce. Za mundurem wojskowym i marksistowską retoryką rewolucyjną Afryka odkryła młodego i dynamicznego przywódcę, gotowego wprowadzić w życie swoje idee, które miały służyć obywatelom kraju.

Był to najambitniejszy w historii Afryki program zmian społecznych i ekonomicznych. Najwięcej zyskali na nim ludzie biedni, kobiety i chłopstwo. Sankara zakazał płacenia daniny i wykonywania

(dokończenie na str. 13)

Zwycięstwo Księdza Jerzego

Urodził się w Okopach koło Suchowoli na Białostocczyźnie 14 września 1947 r. Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Na chrzcie mama, Marianna Popieluszko, dała mu imię Alfons. Miał siostrę i trzech braci.

Wiara

Alek od małego brał udział w codziennej modlitwie rodzinnej. Wspólny pacierz odmawiano przy małym ołtarzyku z figurką Matki Bożej. Przez cały rok rodzina modliła się też na Różańcu św. Od pierwszej klasy szkoły podstawowej do końca liceum codziennie chodził cztery kilometry do kościoła w Suchowoli na Mszę św. o godzinie siódmej rano. W 1956 r. przyjął tu pierwszą Komunię świętą. W tym samym roku był też bierzmowany. Obrął sobie za patrona św. Kazimierza.

W 1965 r. zdał maturę i podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium. Koniecznie chciał studiować w Warszawie. Tam w gabinecie księdza rektora na Krakowskim Przedmieściu napisał podanie: „Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Proszę swą motywuję tym, że chcę zostać księdzem, ponieważ mam zamiłowanie do tego zawodu”. Został przyjęty. 16 października 1966 r. w czasie uroczystej Mszy świętej przywdział sutannę w ceremonii obłóczyn. W tym też roku otrzymał jako kleryk powołanie do wojska. Służbę tę ciężko odchorował w szpitalu, gdzie otarł się o śmierć. Był to początek anemii, z którą zmagał się przez dalsze swoje życie.

Kapłaństwo

Przed święceniami kapłańskimi zmienił swoje imię na Jerzy. Stopniowo wszyscy zaczęli do niego mówić Jurek zamiast Alek. 28 maja 1972 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk Prymasa Stefana



Pierwsza Komunia święta, 1956 r.



Ks. Jerzy (po prawej) w czasie służby w wojsku na poligonie w Bartoszycach, 1967 r.

Wyszyńskiego. Odtąd pracował w warszawskich parafiach z dziećmi i młodzieżą. Gdy trafił do parafii Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, 16 października 1978 r. zastała go wiadomość o wyborze Karola Wojtyły na Papieża. Zimą tego roku ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Sam był słabego zdrowia i nawet zdarzyło się, że zasnął podczas odprawiania Mszy św. Jako duszpasterz personelu medycznego był odpowiedzialny za organizację pomocy medycznej w Warszawie w czasie pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r.

Pod koniec maja 1980 r. ks. Jerzy Popieluszko przeniósł się do parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Proboszczem był tam ks. prałat Teofil Bogucki, który potem został przyjacielem ks. Jerzego. Kiedy ks. Jerzy przyjechał wcześniej do proboszcza Boguckiego, by dowiedzieć się, czy zostałby przyjęty do pracy w parafii, ks. Teofil później wspominał, jakie wrażenie odniósł z tego spotkania: „Prosty, nieśmiały, jakby zaleźniony. Pytałem się w duchu, co za pociechę mieć z niego będę”. To miejsce miało się okazać ostatnią jego placówką pracy duszpasterskiej.

„Solidarność”

W sierpniu 1980 r. wybuchła w Polsce fala straj-

ków. Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Strajkowali też hutnicy z Huty Warszawa, jednego z największych zakładów stolicy. W niedzielę 31 sierpnia pięcioosobowa delegacja hutników udała się do prymasa Wyszyńskiego, by poprosić go o wydelegowanie księdza do odprawiania Mszy św. na terenie Huty. Ks. Prymas zlecił swojemu kapelanowi ks. Bronisławowi Piaseckiemu poszukanie jakiegoś księdza. Ksiądz Piasecki pojechał w



stronę Huty i po drodze zatrzymał się w kościele św. Stanisława Kostki. A tu pierwszym księdzem, którego spotkał na plebanii był ks. Jerzy Popieluszko. Zapytał go, czy nie odprawiłby Mszy św. w Hucie Warszawa. W ten sposób ksiądz Jerzy odprawił pierwszą w historii Mszę św. dla hutników na terenie ich zakładu pracy.

Szedł wzdłuż szpalery robotników, którzy witali go oklaskami. „Tak sobie wtedy pomyślałem: oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści parę lat pukał wytrwale do fabrycznych bram”, mówił potem w jednym z wywiadów. Robotnicy ustawili też konfesjonał i ksiądz Jerzy zaczął spowiadać przed Mszą św. A potem tysiące robotników wzięło udział w Eucharystii. Wcześniej to było nie do pomyślenia w komunistycznym państwie. Po Mszy św. ksiądz Jerzy

został w Hucie i długo rozmawiał z robotnikami. Zyskał ich zaufanie, a potem się z nimi zaprzyjaźnił.

W parafii św. Stanisława Kostki ks. Jerzy zorganizował „szkołę” dla robotników. Były to wykłady z nauki społecznej Kościoła, prowadzone przez różnych specjalistów. Miał coraz więcej zajęć. Został diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia. W październiku i listopadzie 1981 r. wziął udział w I krajowym zjeździe „Solidarność” w Gdańsku, gdzie przyjechał jako duszpasterz hutników z Huty Warszawa. W czasie słynnego strajku okupacyjnego w listopadzie 1981 r. w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie z polecenia kardynała Józefa Glempa odprawił Mszę św.

Stan wojenny

13 grudnia 1981 r. władze wprowadziły w Polsce stan wojenny, który zdelegalizował „Solidarność” i wtrącił do więzień tysiące działaczy związku. Ksiądz Jerzy, jak wszyscy, bardzo przeżywał ten dramat Polski. Kiedy kardynał Glemp powołał w Warszawie Komitet Prymasowski Pomocy Internowanym i Uwięzionym, ksiądz Jerzy od razu włączył się w jego działania. „Pamiętam, jak ksiądz Jerzy przemierzał kościelny korytarz pełen paczek przeznaczonych dla więźniów. Jego przyjęcia do kościoła św. Marcina były dla nas radością, bo wiedzieliśmy, że idzie za tym konkretna pomoc”, wspominała aktorka Maja Komorowska.

W październiku 1980 r. ks. Teofil Bogucki odprawił wieczorem pierwszą Mszę św., która zapoczątkowała późniejsze Msze za Ojczyznę. Potem przekazał ich odprawianie ks. Popieluszcze, ponieważ miał on wspaniały kontakt z ludźmi. Po raz pierwszy ks. Jerzy sam odprawił Mszę za Ojczyznę 17 stycznia 1982 r. Te Msze święte odprawiane przez ks. Jerzego przeszły do historii. Przyjeżdżali na nie ludzie z całej Polski. Były ich tłumy. Msze zaczynały się o dziewiętnastej i były systematycznie odprawiane w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Ksiądz Jerzy zapraszał do czytania lekcji z Liturgii Słowa znanych aktorów, którzy czytali też po Komunii świętej teksty naszych klasyków romantyzmu, głównie Słowackiego i Krasińskiego. Msze św. kończyły się pieśniami: *Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana...* i *Boże, coś Polskę*. Mottem nauczania ks. Jerzego były słowa św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Msze za Ojczyznę stały się wielkim wołaniem o wolność, a ludzie w nich uczestniczący, w tym czasie przemocy i zniewolenia, czuli się wolni. Ksiądz Jerzy uczył życia w prawdzie, nie milczał na temat zła i bronił dobra.

Te tłumy i atmosfera w czasie Mszy za Ojczyznę

stały się przyczyną reakcji władz komunistycznych, które rozpoczęły akcję zastraszania księdza Jerzego. „Wtedy zobaczyłem, kim tak naprawdę jest ksiądz Jerzy dla tych ogromnych rzesz ludzi, jak bardzo jest szanowany i jak go słuchają, jakie znaczenie miała ta Msza święta w ich życiu. Zrozumiałem, co znaczący dwie godziny wolnej Polski podczas Mszy na Żoliborzu. I jak wielką krzywdę robi się księdzu Popieluszcze, mówiąc, że jego działanie było uprawianiem polityki”, wspominał ówczesny ojciec duchowny warszawskiego seminarium ks. dr Jan Sikorski (zob. specjalnie napisane do MICHAELA wspomnienie ks. Jana Sikorskiego, które publikujemy w tym numerze).

Komuniści zaczęli inwigilować księdza Jerzego, śledzili go esbecy, podsłuchiwali jego rozmowy telefoniczne. W nocy z 13 na 14 grudnia 1982 r. wrzucili do pokoju księdza cegłę z materiałem wybuchowym. 12 grudnia 1983 r. ks. Jerzy został wezwany na przesłuchanie do prokuratury, gdzie postawiono mu zarzuty „pomawiania władz o fałsz, obłudę i kłamstwo, poprzez antydemokratyczne ustawodawstwo niszczące godność człowieka”. A niedługo potem przygotowano z udziałem telewizji prowokację. W czasie przeprowadzonej przez esbeków rewizji kawalerki, należącej do księdza Jerzego, znaleziono podrzuconą tam wcześniej amunicję, granaty i nielegalne wydawnictwa. Ksiądz Jerzy został aresztowany. Dzięki staraniom księdza Boguckiego wkrótce ksiądz Popieluszko został uwolniony. Ale komuniści nadal prowadzili swoją nagonkę na bohatera i odważnego Księdza. Wzywali go na przesłuchania, zatrzymywali samochód i zabierali księdza Jerzego na kilka godzin, gdy jechał gdzieś na umówioną Mszę św.



Ks. Jerzy Popieluszko, z lewej Anna Walentynowicz, z prawej Seweryn Jaworski, przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, za nim aktor Mieczysław Voit. Kościół św. St. Kostki 1984 r.

W czasie Mszy za Ojczyznę 29 lipca 1984 r. ks. proboszcz Teofil Bogucki mówił: „Uważam za swój pasterski obowiązek na tle fałszywych sądów i niesprawiedliwych wyroków, w świetle wypowiedzianych myśli, ukazać jasną postać księdza Jerzego, którego zaliczam w poczet najlepszych kapłanów, gorliwych i pełnych Ducha Bożego, i do najwspanialszych Polaków, szlachetnych i oddanych sercem Ojczyźnie. Wszyscy zaświadczyć mogą, że nikogo nie nawoływał do nienawiści i zemsty, ale zachęcał do miłości i przebaczenia. Nie podburzał, ale uciszał wzburzone serca”. Ksiądz Jerzy siedział wzruszony na krześle i płakał.

Droga Krzyżowa



Górsk – miejsce porwania księdza Jerzego Popieluszki

Ksiądz Jerzy Osiński zaprosił księdza Jerzego Popieluszkę do parafii Świętych Polskich Braci

Męczenników w Bydgoszczy, by tam odprawił 19 października 1984 r. w piątek Mszę św. i wygłosił kazanie. Ksiądz Jerzy zamiast kazania przeprowadził rozważanie tajemnic bolesnych Różańca św. Ostatnie publicznie wypowiedziane przez niego słowa brzmiały: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy”.



Tama we Włocławku – miejsce, gdzie komunistyczni oprawcy wrzucili ciało ks. Jerzego do Wisły



Ciało księdza Jerzego tuż po odnalezieniu w Wiśle

Po Mszy św. ksiądz Jerzy postanowił wracać nocą do Warszawy. Samochód księdza prowadził Waldemar Chrostowski. Do dziś jednak nieznaną są prawdziwe okoliczności zabójstwa księdza Jerzego. Wszystko, co wiemy, pochodzi z zeznań trzech oprawców – esbeków, którzy porwali księdza w okolicach Górska pod Toruniem. To oni go bili pałką po głowie, zakneblowali mu usta, przywiązali do nóg worek z kamieniami, założyli pętlę ze sznura na szyję i nogi, włożyli do bagażnika, a potem zamęczonego wrzucili przy tamie pod Włocławkiem do Wisły. Taka była ich wersja wydarzeń. Informacja o porwaniu księdza Jerzego została podana następnego dnia przez telewizję, dzięki Waldemarowi Chrostowskiemu, który według oficjalnej wersji zdołał wyskoczyć z pędzącego Fiata esbeków. Siedział skuty kajdankami na siedzeniu obok esbeka – kierowcy.

Tuż po informacji o porwaniu księdza Jerzego ludzie rozpoczęli nieustającą modlitwę o jego

życie w kościele św. Stanisława Kostki. 30 października wieczorem ogłoszono w kościele, że ciało księdza zostało odnalezione w zalewie we Włocławku. Wielki szloch rozległ się wśród wiernych. Pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki odbył się w Warszawie 3 listopada 1984 r. Uczestniczyło w nim około miliona osób z całej Polski. Na zakończenie przemówił ks. proboszcz Teofil Bogucki: „Ziemia polska otrzymała nowego bohatera narodowego i nowego męczennika. Na taki pogrzeb, z udziałem kardynała Prymasa, biskupów i niezliczonej rzeszy wiernych, zasługuje tylko człowiek wielki lub święty”.



Pomnik przy tamie we Włocławku

Oprawcom wytoczono szybki, wyreżyserowany proces w Toruniu, który zaczął się 27 grudnia 1984 r. i skończył w lutym 1985 r. Zostali skazani na wiele lat więzienia, ale potem systematycznie umarzano im karę.

Grób księdza Jerzego na Żoliborzu przy kościele św. Stanisława Kostki stał się miejscem pielgrzymek ludzi z całego świata. W 1987 r. modlił się przy nim papież Jan Paweł II, a w 2002 r. przybył do niego kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI. Do roku 2009 grób księdza Jerzego nawiedziło 18 milionów ludzi.

8 lutego 1997 r. nastąpiło otwarcie procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki. 19 grudnia 2009 r. papież Benedykt XVI podpisał dekret o męczeństwie Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki. Jego beatyfikacja została wyznaczona na dzień 6 czerwca 2010 r. w Warszawie.

Andrzej Wrot



Kardynał Joseph Ratzinger odwiedził grób i muzeum ks. Jerzego Popiełuszki w 2002 r.



Warszawa, 3 listopada 1984, pogrzeb Księdza Popiełuszki



Pomnik ks. Jerzego Popiełuszki w Białymstoku



Pomnik ks. Jerzego dłuta Stanisława Latostańskiego na placu ks. Jerzego Popiełuszki w Nowym Jorku

Uczciwy człowiek Thomas Sankara

(dokończenie ze str. 11)

prac obowiązkowych na rzecz szefów wiosek, zlikwidował płacenie wiejskiego podatku pogłównego i propagował równość płci w zdominowanym przez mężczyzn społeczeństwie, zabraniając poligamii i obrzezania kobiet. Jego rząd rozpoczął program budowy linii kolejowych i dróg, budowę mieszkań socjalnych, dynamicznie promował programy likwidacji analfabetyzmu, podjął działania antykorupcyjne w administracji państwowej, promował lokalną produkcję bawełny i rozwinął oparty na niej przemysł odzieżowy. Produkcja pszenicy wzrosła w ciągu trzech lat z 1700 kg z hektara do 3800 kg, co uczyniło kraj samowystarczalnym żywnościowo. Thomas Sankara wystrzegając się każdej pomocy zagranicznej, opierając się na największych zasobach swojego kraju, na energii i poświęceniu jego mieszkańców. Jak wielu rewolucyjnych przywódców zakazał działania partii politycznych, związków zawodowych, wolnej prasy i wszystkiego, co mogłoby stanąć na drodze jego planów szybkiej i radykalnej transformacji społeczeństwa.

W sierpniu 1984 r. Thomas Sankara zmienił nazwę swojego kraju na Burkina Faso, co w miejscowym języku oznacza: „kraj uczciwych ludzi”. Powoli zaczął on wydobywać swój kraj z nędzy. Eksperyment Sankary wywołał poważne zainteresowanie daleko poza Burkina Faso, stanowiąc duże zagrożenie dla status quo, a zwłaszcza dla francuskiej dominacji w jej byłych koloniach Zachodniej Afryki i dla skorumpowanych reżimów rządzących tymi państwami satelickimi. Francuzi przede wszystkim jednak chcieli uniknąć rozprzestrzeniania się idei Sankary w Afryce.

Zwłaszcza, gdy zaczął wzywać do zaprzestania spłacania długów zagranicznych, w które Afryka została wpędzona przez wyzyskujące ją kraje kolonialne. Rozumiał on, że dług oparty głównie na odsetkach, jest narzędziem wyzysku całych społeczeństw. Unikał pożyczek z Banku Światowego i dążył do samodzielności ekonomicznej swojego kraju. Sankara ze swadą i niezachwianie wypowiadał się na forum różnych organizacji, takich jak Organizacja Jedności Afrykańskiej, przeciwko kontynuacji neokolonialnej penetracji Afryki przez zachodni handel i finanse. Sprzeciwiał się pomocy zagranicznej, mówiąc, że „ten, kto cię żywi, ten cię kontroluje”. Na dziesięciolecie przed tym, jak mowa o umorzeniu długów afrykańskich została zaakceptowana w światowych kręgach bankowych, Sankara wzywał do utworzenia zjednoczonego frontu krajów afrykańskich, odrzucającego dalsze spłacanie długów zagranicznych. Argumentował to tym, że biedni i wykorzystywani nie mają obowiązku spłacania pieniędzy bogatym i wykorzystującym. Był on atakowany przez wszystkich, którzy czerpali korzyści z niedorozwoju Afryki.

Jego najbliższy współpracownik i przyjaciel, Blaise Compaoré, przy wsparciu zagranicznych ośrodków, zdradził go i 15 października 1987 r. dokonał wojskowego zamachu stanu, zabijając Sankarę i 12 jego ludzi. Zamach został zorganizowany przez Francję w porozumieniu z CIA i przy użyciu ich marionetkowych narzędzi przeciwko człowiekowi, który sprzeciwiał się neokolonializmowi, Międzynarodowemu Funduszowi Monetarnemu, Bankowi Światowemu i długom. Thomas Sankara był pierwszym i ostatnim przywódcą afrykańskim, który oświadczył, że „pożyczki pomocowe” Międzynarodowego Funduszu Monetarnego i Banku Światowego są nielegalne i nie powinny być spłacane przez żaden biedny kraj. Sankara rządził cztery lata. Kiedy został zamordowany miał 38 lat.

Od 1987 r. do dziś jego zabójca Blaise Compaoré jest nieprzerwanie prezydentem Burkina Faso i po wygranych wyborach w 2005 r. będzie rządził krajem do 2012 r. Od razu po zamachu został powitany przez zachodnie rządy z aprobatą i w ciągu trzech lat zaciągnął olbrzymie pożyczki w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Wprowadził też Strukturalny Program Naprawy, który uważany jest za główną przyczynę trwającego kryzysu ekonomicznego w Afryce. Wycofał też wiele zdobyczy i reform Sankary.

Dziś średnia długość życia w Burkina Faso wynosi 51 lat, 77% dorosłych jest analfabetami, troje na dziesięcioro dzieci waży poniżej odpowiedniej dla ich wieku wagi, a ponad dwie trzecie mieszkańców tego 15,5-milionowego kraju żyje za mniej niż 2 dolary USA dziennie. (JAL)

Ekonomia Kredytu Społecznego



Louis Even

Artykuł ten został napisany przez Louisa Evena w 1969 roku, niedługo po ogłoszeniu encykliki Pawła VI „*Populorum progressio*” („O rozwoju narodów”). Papież Benedykt XVI podkreślił 40. rocznicę jej wydania ogłaszając swą najnowszą encyklikę „*Caritas in veritate*” („Miłość w prawdzie”).

Zadania ekonomicznego organizmu

„Rozwój, aby był prawdziwy, powinien być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka”. To słowa papieża Pawła VI wzięte z jego encykliki *Populorum progressio* (p. 14).

Jego poprzednicy mówili podobnie, gdy coraz wydajniejsze środki produkcji powodowały, że pracownicy i ich rodziny zaczynały być w potrzebie. Papież zawsze podkreślał, że najważniejszym celem systemu ekonomicznego jest służyć potrzebom ludzkim: nie abstrakcyjnej zbiorowości, a konkretnej osobie, każdemu człowiekowi z osobna.

MICHAEL cytował wiele razy tę frazę „wszystkim poszczególnym jednostkom” z encykliki Piusa XI *Quadregesimo anno* (p. 75):

„Dopiero bowiem wtedy gospodarstwo społeczne będzie dobrze zorganizowane i cel swój osiągnie, kiedy wszystkim poszczególnym jednostkom udostępni te wszystkie dobra, których dostarczenie umożliwiają mu skarby i pomoc przyrody, technika przemysłowa i prawdziwie społeczna organizacja życia gospodarczego”.

Cytowaliśmy także słowa papieża Piusa XII dotyczące podstawowych praw każdego człowieka do udziału w korzystaniu z dóbr tej ziemi, wypowiedziane w przemówieniu radiowym w dniu 1 czerwca 1941 roku:

„Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem, ma rzeczywiście z natury zasadnicze prawo korzystania z dóbr materialnych ziemi... Także i ekonomia narodowa (...) do niczego innego nie zmierza, jak do zapewnienia ciągłości takich warunków materialnych, w jakich mogłoby się w pełni rozwijać indywidualne życie obywateli”.

„Wszystkie poszczególne jednostki – każdy człowiek – każdy bez wyjątku – wszyscy ludzie – podstawowe prawa każdego człowieka – rozwój osobowy jego członków, obywateli”. Takie wyrażenia stwierdzają jasno, że mówimy o osobie ludzkiej, o każdej osobie, a nie po prostu o jakimś zbiorowym zaspokojeniu czegoś.

Mówimy tu o zaspokojeniu potrzeb każdej osoby, zaspokojeniu, które jest możliwe i zagwarantowane społecznie w takim zakresie, jak na to pozwala zdolność produkcyjna danego kraju. Dlatego papież

Pius XII w swoim przemówieniu radiowym w 1944 roku, po potwierdzeniu prawa każdej osoby do używania dóbr ziemskich, dodał:

„Zostawione jest woli ludzkiej i prawnym formom poszczególnych narodów regulowanie ich bardziej szczegółowe w praktycznym wykonaniu”.

Określenie „prawne formy poszczególnych narodów,” oznacza legislacje państw odpowiadających poszczególnym narodom.

Pius XI w cytowanej powyżej frazie z encykliki *Quadregesimo anno* wskazał także prawo jednostki uznane i praktykowane, oparte na ustanowionym porządku prawnym: „Dopiero bowiem wtedy gospodarstwo społeczne będzie dobrze zorganizowane...”.

Zatem nie ma wątpliwości co do możliwości egzekwowania tego podstawowego prawa każdej osoby, uznanego przez legislację danego kraju. Dobro wspólne nie oznacza blokowania słuszych indywidualnych praw. Przeciwnie, dobro wspólne powinno się realizować w porządku społecznym, który pozwala każdej osobie rozwijać się w tym porządku lepiej niż bez niego. Podstawowym obowiązkiem osób odpowiedzialnych za dobro wspólne jest to, aby każda jednostka miała dostęp do artykułów niezbędnych do życia.

W jakim zakresie ekonomiczny i społeczny organizm powinien ułatwiać każdej osobie dostęp do dóbr materialnych? Pius XI powiedział:

„Te wszystkie dobra, których dostarczenie umożliwiają mu skarby i pomoc przyrody, technika przemysłowa i prawdziwie społeczna organizacja życia gospodarczego”.

Nie oznacza to tego samego poziomu życia dla każdej osoby. Ale dla każdej osoby: „Te dobra powinny być wystarczające, aby zapewnić wszystkie potrzeby i przyzwoite utrzymanie”.

W naszych uprzemysłowionych krajach oceniamy zasobność ekonomiczną państwa według obfitości jego produkcji globalnej. Lecz papież Pius XII koryguje ten punkt widzenia. Mówi on, że ekonomiczna zamożność państwa raczej „polega na tym, że taka obfitość produkcji rzeczywiście oznacza i skutecznie dostarcza takich warunków materialnych, w jakich mogłoby się w pełni rozwijać indywidualne życie obywateli”.

Jest to odpowiedzialność ciążyąca na tych, którzy ustalają przepisy prawa. Pożądany udział każdej osoby w dostępie do rzeczy niezbędnych do życia nie powinien być zostawiony przypadkowym okolicznościom, nawrotom gorączki lub depresji mechanizmu kredytowego, okresowym lub chronicznym chorobom jednostek monetarnych, decyzjom kreatorów czasu prosperity i lat chudych, apetytom albo niestrainnościom bestii finansjery i wielkiego przemysłu; ani też dobrym czy złym nastrojom międzynarodowych wierzyteli, od których ogłupione lub służalcze rządy pożyczają pozwolenie na wykorzystanie możliwości produkcyjnych swoich krajów.

Nasze rozwinięte technologicznie kraje nie mają już poważniejszych problemów w dziedzinie produkcji, aby odpowiedzieć na typowe potrzeby ludności kraju. Ale niedomagają, co jest skandalem, z powodu problemów w dziedzinie dystrybucji – czegoś, co powinno być najprostsze i najłatwiejsze do wykonania. Nie jest to spowodowane brakami w transporcie i realizacji dostaw, ale jest to skutek tego, że dostęp konsumenta do oferowanych produktów jest warunkowany siłą nabywczą, jaką on dysponuje. Ta siła nabywcza nie jest związana ani z osobą ani z jej potrzebami, lecz zależy od różnych czynników, które zostawiają ludzi i rodziny bez wystarczających środków płatniczych.

Każdy człowiek

Dla dobra każdego człowieka – tak stwierdziliśmy. Ale także „dla całego człowieka”, dodał Paweł VI.

Dla całego człowieka. To znaczy, dla istoty, która posiada więcej niż samo tylko wegetatywne życie, więcej niż życie, jakie posiadają zwierzęta. To znaczy, dla istoty obdarzonej rozumem, stworzonej jako wolna i odpowiedzialna, która normalnie dąży do własnego wzrostu i do rozwoju.

I jeszcze więcej. Ta istota, której doczesne życie jest wyróżnione wielką godnością, jest powołana

do życia nieporównanie bardziej wzniosłego, które nieskończenie przewyższa jej życie naturalne istoty rozumnej, wolnej i odpowiedzialnej. Jest ona powołana do życia nadprzyrodzonego, do uczestniczenia – przez łaskę – w życiu samego Boga, przez całą wieczność.

To z pewnością przekracza kompetencje społecznego i ekonomicznego organizmu. Mówimy tu o nadprzyrodzonych środkach i o nadprzyrodzonym celu. A Kościół udziela tu wsparcia wspaniale dzięki środkom, które otrzymał do dyspozycji od swego Założyciela.

Ale skoro mówimy o życiu społecznym i ekonomicznym, to właśnie w tych aspektach życie społeczne i ekonomiczne powinno traktować człowieka z całym respektem dla jego przyrodzonej godności i nadprzyrodzonego powołania. Tak więc systemy, metody i rozwiązania ustanowione po to, aby zapewnić wszystkim słuszną część ziemskich dóbr, nie mogą nikogo upokarzać, degradować ani wdrażać do mentalności żebraka zdanego na łaskę innych, bo każda osoba ma te same prawa.

Innymi słowy, ekonomiczny organizm, wraz z metodą i sposobem dystrybucji dóbr zaspokajających ludzkie potrzeby, musi zapewniać każdej osobie bezpieczeństwo ekonomiczne, bez upokarzania kogokolwiek albo warunkowania jego wolności.

Chociaż tylko szczęście doczesne jest głównym celem życia w aspekcie ekonomicznym, to żadna z instytucji związanych z tym aspektem życia nie powinna stawiać trudności człowiekowi na jego drodze do zbawienia wiecznego, ale przeciwnie, każda z nich ma ułatwiać tę wędrówkę poprzez wyzwalenie człowieka, jak to tylko możliwe, od trosk materialnych.

„Cały człowiek” oznacza: człowiek w czasie i człowiek w wieczności. Troska o jedno nie powinna prowadzić do uszczerbku dla drugiego, ponieważ oba aspekty dotyczą tej samej osoby. Największą katastrofą byłoby organizowanie życia doczesnego tak, że prowadziłoby to do utraty nieskończonego radoznego życia wiecznego, do niewyobrażalnego nieszczęścia, które nazywamy śmiercią wieczną.

Jeśli widzimy, że papież Paweł VI zabiegał o społeczny i ekonomiczny porządek, który zadba o dobro każdego człowieka, to wydaje się, że tę opiekę nad „całym człowiekiem”, choćby w odniesieniu do doczesnych organizacji, miał także na myśli jego poprzednik, Jan XXIII w swej encyklice *Mater et magistra* (p. 219):

„Konieczną podstawą, przyczyną i celem wszystkich instytucji społecznych są poszczególni ludzie, zdolni z natury do życia społecznego i wyniesieni do porządku tych wartości, które naturę przewyższają i przewyżwiają”.

Wielkie puste słowa

Przedstawiliśmy zasady podane przez Papieża ostatnich stuleci. Ale sposoby ich zastosowania w praktyce mają być wybrane i wdrożone przez poszczególne państwa. Daleko jest jeszcze do realizacji tych zasad, nawet jeśli te zasady nie zostały odrzucone, nawet jeśli bardzo często akceptujemy je tylko słownymi deklaracjami.

Polityczni liderzy ukuli terminy, które miały reprezentować wielkie projekty, ale pozostały tylko pustymi słowami. Franklina D. Roosevelta „New Deal” (Nowy Ład), Johna F. Kennedy’ego „New Frontier” (Nowe Horyzonty), Lyndona B. Johnsona „Great Society” (Wielkie Społeczeństwo), Pierre’a E. Trudeau „Just Society” (Sprawiedliwe Społeczeństwo)... Ci mężowie stanu odeszli, a pozostały po nich jedynie wyższe podatki i wzrastające długi.

Ci politycy oferowali tak zwane środki zaradcze (lekarstwa). Gdy mówi się o lekarstwach, nawet gdy się jednocześnie nie robi nic, to jednak przyznaje się, że istnieje choroba.

Ostatnio, bez rezygnacji ze sloganu „pełne zatrudnienie”, zrodzonego po II wojnie światowej, pewni ludzie nieśmiało mówili o idei dochodu dla wszystkich, nawet niezatrudnionych. Związki zawodowe zaczęły używać wyrażenia „gwarantowane roczne wynagrodzenie”, co oznaczało, że nawet jeśli pracownik nie miał pracy przez miesiąc lub więcej, otrzymywał wynagrodzenie takie, jakby pracował przez dwanaście miesięcy. To był postępek: pieniądze „nie zarobione” przestały być uważane jako niemoralne.

Zrobiono jeden krok dalej. Ponieważ nie wszyscy ludzie na świecie pracują za wynagrodzenie, gwarantowane wynagrodzenie byłoby właściwe tylko dla zatrudnionych, a dla pozostałych nie. Pojawilo się więc wyrażenie „gwarantowany roczny dochód”. Dochód oznacza pieniądze. Pieniądze to dostęp do produktów. Roczny dochód gwarantowany każdej osobie oznaczałby dostęp do produkcji, gwarantowany dla wszystkich. To by oznaczało prawo do produktów dla każdej osoby, a nie tylko dla osoby zatrudnionej w produkcji.

Nieliczni wciąż adwokaci tego raczej nieprecyzyjnego wyrażenia „gwarantowany roczny dochód” są pięćdziesiąt lat za precyzyjnymi i naukowo ugruntowanymi propozycjami Kredytu Społecznego, o których będziemy mówić trochę dalej.

Nieścisle byłoby twierdzenie, że nic nie zrobiono od zakończenia ostatniej wojny światowej, aby złagodzić oburzające efekty systemu ekonomicznego, który wie jak produkować w obfitości, ale nie wie jak rozdzielać produkcję (jak dokonywać dystrybucji). Pod presją nadmiaru nagromadzonych dóbr, który napędzał bezrobocie i prowokował do buntów, a także dzięki oświecającym naukom Kredytu Społecznego, które rzucały światło na tajemnice pieniądza i uwolniły się od żargonu ekonomistów, rządy stosują obecnie pewne środki pozwalające rozdzielać trochę siły nabywczą ludziom nieotrzymującym pieniędzy z tytułu zatrudnienia w produkcji. Ta siła nabywczą jest dla nich dochodem nie pochodzącym z zatrudnienia. Te procedury doprowadziły do ustanowienia zasiłków rodzinnych w Kanadzie (które stały się już trzykrotnie za małe wobec wzrostu cen i zwiększonej produkcji); także do rent inwalidzkich dla niepełnosprawnych i dla niewidomych; do form pomocy socjalnej i emerytur.

Jest to lepsze niż kompletny brak zabezpieczenia socjalnego, co było nagminne przed II wojną światową. Ale jest to przecież łatanie dziur w naprawie wad systemu dochodu, źle zorganizowanego u swego źródła, i zapobiega tylko całkowitemu załamaniu wadliwego systemu dystrybucji.

Niedopasowany system finansowy

Wszystkie pieniądze przeznaczone na tzw. środki zabezpieczenia socjalnego pochodzą z dochodów w większości związanych z zatrudnieniem. Pieniądze te są wydrenowane przez podatki i ponownie rozdzielone między rencistów i innych odbiorców. Ale pobranie kwoty podatku od pana A i pana B w celu oddania jej panu C i panu D oznacza przełożenie z jednego talerza na drugi, podczas gdy nietknięta taca pozostaje przepelniona obfitością współczesnej produkcji. To niezbyt inteligentne rozwiązanie.

A ponieważ podatki są coraz bardziej niepopularne, bo w coraz większym stopniu redukują dochód z tytułu zatrudnienia, to zdarza się, że taki właśnie sposób przyznania wszystkim prawa do rzeczy niezbędnych do życia irytuje podatników, a na dobitkę, nie zaspokaja wystarczająco potrzeb adresatów takiej pomocy. Ponadto, wszystko to upokarza wielu odbiorców przez kontrole wymaganych warunków, wywiady, przesłuchania, upomnienia i zarzuty, i zupełnie nie odpowiada temu, jak rozumiemy wyrażenie „cały człowiek.”

Wady dystrybucji dóbr zaspokajających potrzeby wynikają z faktu, że życie ekonomiczne jest wypaczone przez poddanie go systemowi finansowemu, który jest kompletnie oderwany od swego celu. Ten system stał się panem, a powinien być sługą, systemem fałszującym rzeczywisty model ekonomii.

Realia są takie: z jednej strony, potrzeby ludzkie – publiczne i prywatne – a z drugiej, istniejące możliwości zaspokojenia tych potrzeb.

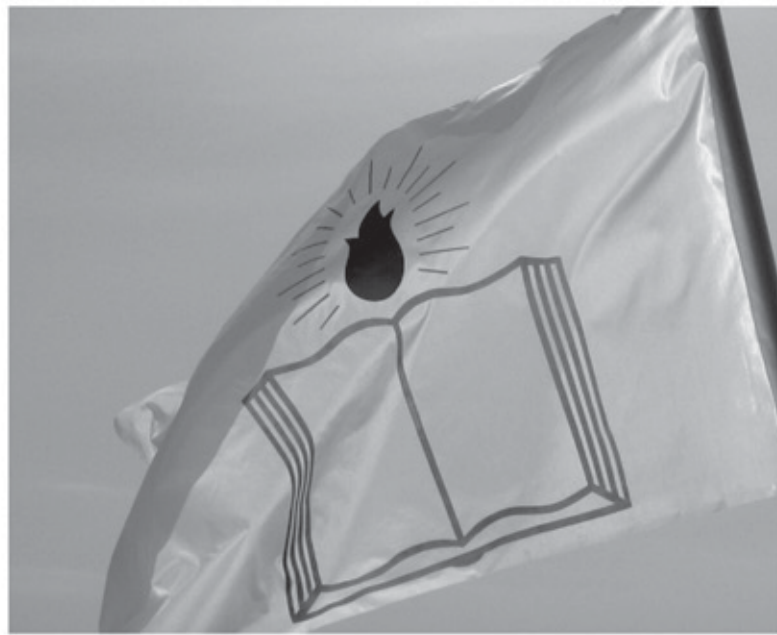
Mówiąc w realnych terminach, sytuacja wygląda tak: Czy mamy ziarna wystarczająco dużo, aby zapastryczyć w chleb wszystkich obywateli kraju? Jeśli tak, to wszyscy powinni mieć możliwość otrzymania chleba. A termin „chleb” reprezentuje tu wszystkie artykuły spożywcze. Takie samo rozumowanie dotyczy ubrania, mieszkania i wszystkich innych normalnych ludzkich potrzeb.

Lecz gdy najwyższy priorytet jest dany pieniądzu, rozumowanie jest całkowicie różne. Rodziny potrzebują chleba i chleb jest w obfitości dla każdego, ale brakuje pieniędzy, aby za niego zapłacić. Muszą się więc rodziny obejść bez chleba, a producenci żywności muszą zmniejszyć odpowiednio produkcję i martwić się, że ich produkty się nie sprzedają.

Inny przykład: władze miejskie potrzebują mostu albo nowego systemu kanalizacji. Mogą to osiągnąć

jedynie wtedy, gdy mają pieniądze na sfinansowanie tych inwestycji, ale pieniędzy nie ma. Zarząd miasta będzie się musiał obejść bez tych projektów, chociaż są wszystkie materiały i pracownicy potrzebni do ich wykonania.

Gdyby system finansowy dokładnie odzwierciedlał rzeczywistość, jak to być powinno, to każde z powyższych rozumowań powinno dawać ten sam wynik. Ale nie jest tak w naszym przypadku. Przeciwnie, w czasie wojny pieniądz obfituje nawet bardziej, gdy producenci są mobilizowani przez potrzeby armii lub zakłady przemysłu zbrojeniowego, które nie dostarczają żywności, ubrań czy mieszkań.



Flaga Kredytowców

Gdyby zaproponować rządowi, aby potroił wysokość zasiłków rodzinnych, ponieważ nie są one dostosowane do kosztów utrzymania, otrzymałoby się odpowiedź: „Byłoby to bardzo pożądane, ale nasza sytuacja finansowa nie pozwala na to”.

Na replikę: „Gdyby rodziny wychowujące dzieci chciały spożyć więcej mleka, owoców, albo innych artykułów, to czy zdolność produkcyjna naszego kraju sprostałaby temu zapotrzebowaniu?”, byłaby taka odpowiedź: „Nie w tym rzecz; nasz kraj może produkować wystarczającą ilość żywności, ale nie może finansować lub płacić za nią całą”.

Finanse nie odpowiadają rzeczywistym wymaganiom odnośnie produkcji. Są to finanse, które dyktują decyzje. One sztytują z ludzkich potrzeb: one są ważniejsze i czone bardziej niż dzieci, ludzie lub rodziny. Finanse są co najmniej uważane w praktyce jako bardziej godne czci przez rządy i przez wszystkich ich doradców, słuźalców obecnego systemu.

Można by pisać całe stronicie o tej potwornej uległości wobec systemu finansowego, który zaprzecza rzeczywistym możliwościom zaspokojenia potrzeb ludzkich. Potwornej – przede wszystkim, gdy wiemy, że monopol pieniądza i kredytu oparuje życie ekonomiczne przez nagromadzenie i traktowanie jak swoją własność realnego kredytu całego społeczeństwa, zdolności produkcyjnej społeczeństwa, bez których pieniądz nie ma żadnej wartości.

Gdyby dzisiejsza znakomita zdolność produkcyjna była obsługiwana przez prawidłowy system finansowy, a nie jak obecnie tłamszona przez istniejący system, to łatwo byłoby zaspokoić potrzeby przyzwoitego utrzymania dla każdej rodziny w kraju, a także obsłużyć potrzeby publiczne w kolejności zgodnej z priorytetem. To pozwoliłoby na utworzenie organizmu ekonomicznego działającego dla dobra każdego człowieka i całego człowieka. Jednocześnie, władze publiczne na wszystkich szczeblach przestałyby być nękane przez problemy finansowe. Obecnie ich główną i prawie jedyną funkcją wydaje się być szukanie pieniędzy.

Z Kredytem Społecznym

Stali czytelnicy MICHAELA zauważają, że w sprawach ekonomii, pismo to mówi prawie wyłącznie o systemie finansowym. Nie odnosimy się do metod produkcji, bogactw naturalnych, elektrowni wodnych, kopalń, środków transportu, wielkiego przemysłu; a gdy to niekiedy czynimy, to tylko po to, aby skrytykować ich gigantyczną skalę i traktowanie mas, które zatrudniają, w taki sposób, jakby nie składały się one z istot ludzkich. Nigdy także nie mówimy o metodach stosowanych w rolnictwie, handlu, rzemiośle, itd.

Dlaczego? Z pewnością nie ignorujemy wagi tych zagadnień, ale uznajemy, że są one dobrze opisywane przez innych autorów. Stwierdziliśmy także, że ten ogromny wylew produkcji jest dobrze zarządzany, a jeśli zdarzają się jakieś zatory lub przeciążenia w systemie, to nie są one spowodowane przez sam system produkcji, a przez system finansowy, który pochodzi z zupełnie innego źródła.

Podobnie, zostawiamy innym zagadnienia socjologiczne, nawet gdy odnoszą się one bezpośrednio do obszaru życia społecznego. Tu jednak trzeba wyrazić ubolewanie, że socjologowie interesują się wszystkim, tylko nie systemem finansowym. A przecież, oprócz oczywistych relacji z życiem ekonomicznym, system ten wpływa znacząco na zachowania w życiu społecznym.

Nie twierdzimy, że wprowadzenie systemu finansowego zgodnego z propozycjami Kredytu Społecznego rozwiąże wszystkie problemy produkcji samo przez się, szczególnie sprawy wykorzystania zasobów naturalnych oraz relacji ekonomicznych i społecznych między ludźmi. Nie, ale w pojedynczych przypadkach pomogłoby to w znalezieniu rozwiązania tym, którzy są za to odpowiedzialni.

Wierzmy, że, jak stwierdził papież Benedykt XV, zagadnienia socjalne można sprować do sprawiedliwego rozdzielania dóbr. Wierzmy, że ta sprawiedliwa dystrybucja może być dokonywana przez system finansowy, który odzwierciedla rzeczywistość i który zawiera wśród swoich regulacji gwarancje wystarczającego dochodu dla każdego bez wyjątku członka społeczeństwa.

Przedstawimy tutaj to, co może wnieść wprowadzenie zasad Kredytu Społecznego, opracowanych przez inżyniera Clifforda H. Douglasa. Stąd przyczyna znacznej wagi, jaką przykładamy do tych zasad.

Lecz aby dobrze zrozumieć Kredyt Społeczny i możliwości jego zastosowania, nie można go oceniać w świetle obecnego systemu. Od razu wiadać, że obecny system i Kredyt Społeczny zajmują sprzeczne stanowiska odnośnie finansów.

Obecny system podporządkowuje fizyczne możliwości produkcji obecności środków płatniczych (czyli pieniędzy albo kredytu finansowego).

Kredyt Społeczny, przeciwnie, podporządkowuje system finansowy fizycznym możliwościom zaspokojenia ludzkich potrzeb.

Jak Kredyt Społeczny może osiągnąć to odwrócenie? Ponieważ uważa, że system finansowy ma być wystarczająco giętki, aby zawsze mógł przystosować się do rzeczywistości ekonomicznej, która jest wynikiem działań wolnych producentów, odpowiadających na potrzeby ludzkie, wyrażone otwarciem przez wolnych konsumentów. Stąd tytuł pierwszej książki „Ekonomiczna demokracja”, którą Douglas napisał na ten temat.

Jest to łatwe do korygowania, ponieważ system pieniężny jest obecnie systemem księgowości. Wszystko, co trzeba zrobić, to dokonywać rzetelnego księgowania, zamiast stosowania tej fałszywej księgowości, która wyraża realny rozwój, dokonywany przez ludność kraju, w kategoriach długu publicznego, jaki musi być spleacony przez obywateli tego kraju. I jest wiele innych złych owoców tej fałszywej księgowości.

(ciąg dalszy na str. 16)



Roczniki MICHAELA

Ukazała się już trzecia część roczników MICHAELA z lat 2006-2008, (nr 35-49) w formacie: 29.5 cm x 42 cm. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą, stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$40 / 95 zł. (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia drugiej części z lat 2003-2005, (nr 20-34) i pierwszej części roczników z lat 1999-2002 w tej samej cenie. Edycje limitowane.

Ekonomia Kredytu Społecznego

(ciąg dalszy ze str. 15)

Aby zrozumieć Kredyt Społeczny, trzeba także uznać, że populacja, jako całość powinna płacić cenę za to, co konsumuje, a nie za to, co produkuje. Jest to słuszne, ale nie jest to spełniane dzisiaj. Dzisiaj wymaga się od konsumenta, by płacił księgową cenę produkcji, podczas gdy całkowity koszt tego, co zostało skonsumowane, by wykonać taką produkcję, nie jest taki sam jak suma kosztów, która tworzy cenę sprzedaży.

To oczywiście może wydawać się niezrozumiałe dla czytających na ten temat po raz pierwszy. Wyjaśniliśmy to szczegółowo wiele razy w poprzednich numerach MICHAELA. (Można znaleźć wyjaśnienia tych spraw w naszej broszurze „Zdrowy i skuteczny system finansowy” albo w książkach „Pod znakiem obfitości” i „Kredyt Społeczny w dziesięciu lekcjach”).

Douglas zdefiniował cenę właściwą do zapłacenia przez konsumenta w kilku słowach: „Cena właściwa produkcji jest to koszt tego, co zostało skonsumowane, aby zrealizować tę produkcję”. Na przykład, jeśli zaksięgowana cena produkcji w okresie sześciu miesięcy wynosi 20 miliardów dolarów, a całkowita konsumpcja w tym samym okresie wynosi 15 miliardów dolarów, zaksięgowaną ceną oczywiście pozostaje 20 miliardów dolarów, chociaż rzeczywisty koszt wynosi tylko 15 miliardów dolarów. Populacja powinna zapłacić jedynie 15 miliardów dolarów, podczas gdy producenci powinni dostać z powrotem 20 miliardów dolarów. Konsument zapłaci tylko 3/4 ceny, a organizm finansowy skompensuje resztę.

Jest to wynikający z nauki Kredytu Społecznego mechanizm dostosowania cen, nieznanym w obecnym systemie. To dlatego Kredyt Społeczny nie może być inflacyjny ani też deflacyjny. Dostosowuje on sytuację finansów i cen do rzeczywistości produkcji i konsumpcji. Rezultat jest taki, że nic nie może przeszkadzać możliwościom produkcyjnym, jeśli tylko odpowiadają one potrzebom ludzi oraz że ludzie mają dostęp do wszystkiego, co oferuje produkcja. Jeśli potrzebujemy więcej, więcej jest produkowane. Zgodnie z definicją Douglasa, jedynym ograniczeniem produkcji może być albo ograniczenie fizycznych możliwości lub nasycenie potrzeb.

Mechanizm dostosowania cen pozwala nam społecznie regulować metody dystrybucji produkowanych dóbr. Jeżeli producent ma prawo uzyskać swą pełną cenę detaliczną, kiedy jest to mu gwarantowane, to nie ma on prawa określać, na jakich warunkach otrzyma produkty konsument. Należy to do kompetencji społecznego organu ustanowionego w tym właśnie celu, aby służył społeczeństwu. Podobnie jak system sądownictwa jest ustanowiony po to, aby służyć wymierzaniu sprawiedliwości w imieniu społeczeństwa, wyroki są wydawane na podstawie przepisów prawa, których sędziowie sami nie tworzą, i zgodnie ze świadectwem faktów, z którymi sędzia nie ma nic do czynienia.

Następną zasadą Kredytu Społecznego, która powinna być uznana, ponieważ odpowiada rzeczywistości, ale nie ma zastosowania w obecnym systemie, jest to, że:

obfitość współczesnej produkcji jest owocem wynalazków, kolejnych usprawnień, zastosowań nauki i odkryć potężnych źródeł energii – jednym słowem, owocem postępu w dużo większym stopniu niż efektem pracy ludzi zatrudnionych w produkcji. Jest to dziedzictwo, ogromny realny kapitał. Ten kapitał jest dużo ważniejszy niż pieniężny kapitał, który jest, ostatecznie, tylko kapitałem liczb. Społeczny organizm finansowy mógłby wykreować te kapitałowe liczby tak łatwo, jak to czyni pióro prywatnego bankiera, podczas gdy kapitał zwany postępowo stulecia na swe uformowanie.

To wspólne dziedzictwo, które jest największym czynnikiem w produkcji, nie jest wyłączną własnością jakiejś żyjącej jednostki ludzkiej. Jest to dobro

wspólne, którego użycie powinno przynosić społeczny dochód, stałą okresową dywidendę dla wszystkich współdziedziców, dla wszystkich członków społeczeństwa. Wszystko to byłoby dokonywane bez jakiegokolwiek naruszania wypłat wynagrodzeń dla tych, którzy biorą udział w zbieraniu plonów tego wspólnego dziedzictwa, czyli uczestniczą w produkcji.

Jak więc widać, Kredyt Społeczny prezentuje koncepcję systemu finansowego oraz metodę dystrybucji dóbr, które bardzo różnią się od dzisiaj-

rodzenie za pracę.

Pierwsze dwie propozycje regulują automatyczne finansowanie produkcji oraz przeprowadzanie mechanizmu dostosowania cen w zwrotach kredytu finansowego.

Trzecia propozycja dotyczy zagwarantowania społecznej dywidendy dla każdego, zastępującej coraz więcej wynagrodzeń za pracę, gdy siła nabywcza i postęp techniczny będą stopniowo eliminować płatną pracę jako czynnik produkcji.

Poruszony temat może zmusić każdego czytelnika do wysiłku umysłowego. Ci, którzy są nowicjuszami w tych zagadnieniach nie powinni się zniechęcać. Nikt jeszcze nie uzyskał tytułu magistra elementarnej ekonomii w ciągu jednej czy dwóch godzin.

Tak więc, aby zrozumieć Kredyt Społeczny, trzeba przenieść się w jego perspektywę, żeby móc wyobrazić sobie nową koncepcję finansowania produkcji i dystrybucji produktów.

Ponadto, nie zapominajmy, że mówimy tu o nowym systemie finansowym, który kłania się rzeczywistości, a nie o rzeczywistości, która kłania się finansom.

To studium powinno być poddane rozważaniom, aby lepiej zrozumieć światło tej nauki, jak również tego światła potężną skuteczność. Wynik jest wart tego wysiłku.

Louis Even

* * *

W powyższym artykule autor pokazał przypadek ekonomii krajów rozwiniętych. Ich ustrój ekonomiczny ujawnia dysonans pomiędzy rzeczywistością i domeną ekonomii, a także nieuzasadnione podporządkowanie rzeczywistości finansom, w sposób bardzo wyraźny.

Nie znaczy to jednak, że zasady Kredytu Społecznego nie byłyby odpowiednie do zastosowania w krajach rozwijających się. Także w tych krajach przeciwko organizmowi ekonomicznemu powinien sprawić, że finanse muszą odzwierciedlać rzeczywistość. W tych krajach jednak problemy produkcji stale istnieją i to w bardzo silnym stopniu. Ich obecna zdolność produkcyjna jest w dalszym ciągu niska; ich finanse powinny dokładnie odwzorowywać stan faktyczny gospodarki: nieprzydatna jest emisja siły nabywczej, gdy brakuje produktów do jej zrównoważenia.

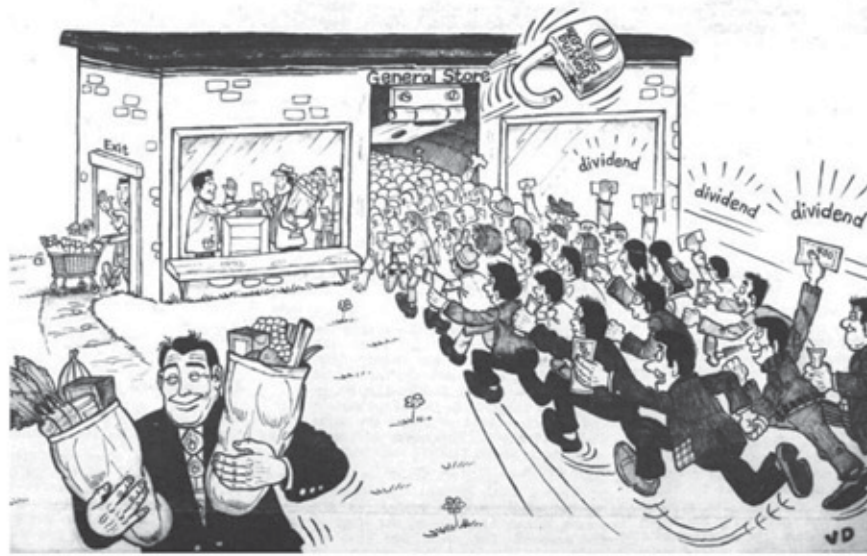
Kraje te posiadają bogactwa materialne, ale nie mają niezbędnych narzędzi, maszyn, a także odpowiednich fachowców, aby je wydobyć i wykorzystać. Mogliby otrzymać to, czego potrzebują – w ramach pomocy zagranicznej. Mogliby na przykład otrzymać środki finansowe na zakup narzędzi, których z braku odpowiednich środków produkcji nie mogą wytworzyć sami. Ale taka pomoc, gdy ma być rzeczywiście użyteczna, nie powinna stać się brzemieniem długu obciążającym ich ekonomię i przekształcającym te kraje w ekonomiczne kolonie finansowych i przemysłowych konsorcjów bogatszych krajów.

Obecne metody sprawujących kontrolę kredytu nie pozwalają na taką bezinteresowną pomoc. Dotyczy to także wielkich eksporterów państwowych, którzy oskarżają bezinteresownych (niepazernych) konkurentów o szkodzenie międzynarodowym rynkom. Ale przecież kraj rozwinięty, z funkcjonującym systemem Kredytu Społecznego, mógłby uwolnić się od takich egoistycznych względów. A jeśli nawet rząd takiego kraju pozostawałby obojętny wobec losu krajów uboższych, to obywatele tego kraju, którzy są całkowicie albo w dużym stopniu uwolnieni od materialnych trosk, gdy tylko mają ducha braterstwa Ewangelii, mogliby bez wątpliwości podjąć zobowiązanie udzielenia pomocy w wyzwoleniu z nędzy swoim braciom, którzy mają mniej szczęścia. Mogliby to przeprowadzić na różne sposoby, np. przekazać dobra konsumpcyjne dla najpilniejszych potrzeb odbiorców lub pomóc im w wyposażeniu się w narzędzia, aby mogli korzystać ze swoich zasobów naturalnych.

Przypis tłumacza



Pełne sklepy, kieszenie puste



Dywidenda narodowa uzupełnia siłę nabywczą

szego zachłannego, łupieżczego i antyspołecznego systemu. Ekonomia Kredytu Społecznego używałaby tych samych kanałów, aby wprowadzać kredyt finansowy do obiegu i jego powroty do obiegu, ale byłaby inspirowana przez zupełnie inną filozofię. Filozofię, która jest w doskonałej zgodzie ze służbą „dla dobra każdego człowieka i całego człowieka,” jak domagali się tego Papieże, aby mieć zdrowy i autentycznie społeczny organizm ekonomiczny.

Wszystko to jest oczywiście przedstawione w skrócie, a można znaleźć jeszcze bardziej zwięzły sposób, aby streścić zasady Kredytu Społecznego w następujących trzech propozycjach dla praktycznej realizacji, sformułowanych przez mistrza, Clifforda Hugh Douglasa:

1. Środki zakupu w rękach ludności danego kraju powinny być stale równe sumie cen na dobra konsumpcyjne wystawione w tym kraju na sprzedaż i te środki zakupu powinny być anulowane z chwilą zakupu dóbr konsumpcyjnych.

2. Kredyty potrzebne do sfinansowania produkcji nie powinny pochodzić z oszczędności, lecz powinny być nowymi kredytami odnoszonymi do nowej produkcji i powinny być wycofywane jedynie w zależności od stosunku powszechnego obniżenia wartości do powszechnego wzrostu wartości.

3. Rozdział środków zakupu pomiędzy indywidualne osoby powinien stopniowo coraz mniej zależeć od zatrudnienia. To znaczy, że dywidenda powinna stopniowo zastępować wyna-

Liberalizm jest grzechem

Ks. dr Félix Sardá y Salvany

Stale przesłanki liberalizmu

Liberalizm rozpostarł się wokół nas jak sieć. Omotuje on nas stale swoją pajęczyną, tak jak pajęki przędą swoje sieci na owady. Gdzie zmiecie się jedną, tam tworzą się dwie. Jaki jest tego powód?

Filozofia uczy nas, że to samo źródło, które wytwarza dane rzeczy, również chroni je i powoduje ich wzrost. *Per quae gignitur, pre eadem et servatur et augetur.*

Jakie więc są stale przesłanki liberalizmu?

1. Zepsucie moralne

Teatr, literatura, moralność publiczna i prywatna nasycone są obrzydliwymi i nieczystością. Efekt tego jest nieunikniony: z zepsutego pokolenia z konieczności rodzi się pokolenie rewolucyjne. Liberalizm jest programem naturalistycznym. Wolne myślenie rodzi wolną moralność, czyli niemoralność. Odrzuca się ograniczenia i puszcza wodze namiętności. **KTO MYŚLI, CO MU SIĘ PODOBA, TEN BĘDZIE CZYNIŁ, CO MU SIĘ PODOBA.** Liberalizm w płaszczynie intelektualnej to rozwiązłość w płaszczynie moralnej. Z nieporządku w umyśle rodzi się nieporządek w sercu i odwrotnie. Tak to liberalizm krzawi niemoralność, a niemoralność – liberalizm.

2. Dziennikarstwo

Nie da się zmierzyć wpływu wywieranego bez przerwy przez liczne wydawnictwa rozpowszechniane przez liberalizm. Wbrew temu, co same one twierdzą, na skutek wszechstronności prasy, ludzie zmuszeni są żyć w atmosferze liberalnej. **Handel, sztuka, literatura, polityka, wiadomości krajowe i zagraniczne, wszystko to dociera do nas w jakiś sposób kanałami liberalnymi i chadza odziane w liberalne szaty. JEŻELI CZŁOWIEK NIE MA SIĘ NA BACZNOŚCI, TO ŁAPIE SIĘ NA TYM, ŻE MYŚLI, MÓWI, DZIAŁA JAK LIBERAŁ.** Tak działa skażona natura zatrutego powietrza, jakim oddychamy! Biedni ludzie, wyłącznie z powodu swojej zwykłej, dobrej wiary, wchłaniają truciznę o wiele łatwiej niż ktokolwiek inny; wchłaniają oni ją w prozie, w wierszu, w obrazie, publicznie, prywatnie, w mieście, na wsi, wszędzie. Doktryny liberalne stale ich nękać i, niczym pijawki, czepiają się ich, nigdy nie popuszczając. Ich działanie staje się o wiele szkodliwsze w szczególnej sytuacji uczniów, jak zobaczyliśmy w punkcie czwartym.

3. Ogólna ignorancja w sprawach religijnych

Oplatając ludzi swoją siecią, liberalizm starał się odciąć ich od wszelkiej łączności z jedynym czynnikiem zdolnym obnażyć jego oszustwo – z Kościołem. **Przez ostatnich dwadzieścia lat liberalizm usiłował sparaliżować działalność Kościoła, uczynić go niemym i – zwłaszcza w Starym Świecie – pozostawić mu jedynie charakter urzędowy, tak by rozerwać jego więź z ludźmi.** Sami liberałowie

przyznawali, że ich celem jest zniszczenie życia religijnego, stawianie wszelkich możliwych przeszkód na drodze nauczania katolickiego, ośmieszanie duchowieństwa i pozbawianie go prestiżu. Widzimy dziś we Włoszech i we Francji jak zasypuje się Kościół tysiącami sztucznych zarządzeń, mających utrudnić i zahamować jego działalność oraz spowodować, że jego sprzeciw wobec zalewu liberalizmu będzie nieskuteczny. Konkordaty, takie jakie widzimy w obecnym czasie, to liczne kołnierze stalowe, zakładane Kościołowi, by go zadusić. Wolnomularstwo w Europie i w Ameryce Środkowej stale usiłuje związać mu ręce i nogi, aby był on zdany na ich szatańską łaskę. Otwartymi i skrytymi środkami, organizacja ta usiłowała podkopać jego dyscyplinę wewnętrzną w każdym kraju, w jakim znalazła oparcie.

Usiłuje ona wykopywać coraz głębszą przepaść nienawiści, uprzedzeń i oszczerstw pomiędzy Kościołem a jego ludem. **WSZĘDZIE WPAJA LUDZIOM NATURALIZM I NEGACJĘ TEGO, CO NADPRZYRODZONE.** Przeprowadzić rozwój między całym życiem ludu a wpływami Kościoła – poprzez instytucję cywilnego małżeństwa, cywilnego pogrzebu i rozwodu, poprzez nauczanie podstępnej doktryny, jakoby społeczeństwo jako takie nie miało żadnych stosunków czy zobowiązań religijnych, człowiek jako istota społeczna i obywatelska był absolutnie niezależny od Boga i Jego Kościoła, a religia była wyłącznie sprawą prywatnego przekonania, które można żywić lub nie, jak się komu podoba – taki jest program, taki skutek i, z drugiej strony, taka jest przesłanka liberalizmu. Najgubniejszym jednak – ponieważ odnoszącym największe sukcesy i najtrwalszym – krzewicielem liberalizmu jest:

4. Oświata świecka

Zdobyć dziecko, to zapewnić sobie człowieka. **Wychowywać pokolenie z dala od Boga i Kościoła, to karmić ognie liberalizmu do sytości.** Gdy szkoła bierze rozwód z religią, to jej grzechem staje się liberalizm. **Sekularyzacja to naturalizm – negacja tego, co nadprzyrodzone.** Gdy negacja sączy się pomału do duszy dziecka, to gleba dla tego, co nadprzyrodzone ulega wyjałowieniu. Liberalizm zrozumiał straszliwą potęgę oświaty i z szatańską energią zabiega teraz w całym świecie o to, by pojąć dziecko. Wystarczy rozejrzeć się wokół nas, by stwierdzić z jakim powodzeniem. Usiłując zabić Chrystusa, zarządza on rzeź niewinnych. „Porwij duszę dziecka z piersi jej matki, Kościoła”, powiada liberalizm, „a zdobędziesz świat”. **OTO PRAWDZIWE POLE BITWY MIĘDZY WIARĄ A NIEWIERNOŚCIĄ. KTO ZWYCIĘŻA TUTAJ, TEN ZWYCIĘŻA WSZĘDZIE.**

Jak bronić się przed liberalizmem?

Jak mogą katolicy, otoczeni stale pułapkami liberalizmu, zabezpieczyć się przed zagrożeniami z jego strony?

1. Przez organizowanie wszystkich dobrych katolików, niezależnie od tego, czy będzie ich dużo, czy mało

Powinni oni poznawać się nawzajem, spotykać ze sobą, łączyć się w każdej miejscowości, w każdym mieście, miasteczku czy wiosce powinno być skupisko katolickich ludzi czynu. Organizacja taka będzie przyciągać niezdecydowanych, dodawać odwagi chwiejnym i przeciwdziałać wpływowi wrogiego czy obojętnego otoczenia. Nie szkodzi, jeśli doliczysz się tylko kilkunastu dzielnych ludzi. Zakładajcie towarzystwa, zwłaszcza młodzieżowe. Korrespondujcie ze starszymi towarzystwami w waszym sąsiedztwie, a nawet bardziej odległymi. Wiążcie ze sobą wasze stowarzyszenia – stowarzyszenie ze stowarzyszeniem – tak jak rzymscy legionieści tworzyli bojowego **żółwia**, łącząc nad głowami tarczę z tarczą. Tak zjednoczeni, wzniescie wysoko sztandar poprawnej, czystej i bezkompromisowej doktryny, bez kamuflażu, bez złagodzeń, nie ustępując nieprzyjacielowi ani na cal. Bezkompromisowa odwaga

jest zawsze szlachetna, wzbudza sympatię i zdobywa sobie ludzi rycerskich.

Widok człowieka chłostanego przez fale, lecz stojącego mocno jak skała, wyprostowanego i nie do poruszenia, to widok inspirujący! Przede wszystkim dawajcie dobry przykład, dawajcie zawsze dobry przykład. **Czyńcie to, czego nauczacie!** Zobaczycie wkrótce, jak łatwo sprawicie, że ludzie będą was szanować; gdy zdobędziecie ich podziw, szybko przyjdzie za tym ich sympatia. Będą następować nawrócenia. Jeśli tylko katolicy rozumieją, jak wspaniałą apostolat świecki mogą realizować, będą otwartymi, szczerymi i bezkompromisowymi w praktyce katolikami, to, w słowie i w czynie, liberalizm i herezja umrą szybką śmiercią.

2. Dobre czasopisma

Wybierzcie spośród dobrych czasopism to, które jest najlepsze i najlepiej dostosowane do potrzeb i inteligencji otaczających was ludzi. Czytajcie je, lecz nie zadowalajcie się tym – dawajcie je do czytania innym, objaśniajcie je, komentujcie i niech stanowi ono dla was podstawę działania. Zajmijcie się zapewnieniem jego prenumeraty. Zachęcajcie ociągających się, by je brali, ułatwajcie tym, którym wydaje się kłopotliwe nadsyłanie ich prenumerat. Przekonujcie ich o konieczności czytania go, ukazujcie im jego zalety i wartości. Zaczną oni kosztować sosu, a w końcu zjedzą rybę. W taki właśnie sposób działają na rzecz swoich czasopism rzecznicy liberalizmu i bezbożności; tak też powinniśmy działać my na rzecz naszych. Dobre czasopismo katolickie jest w naszych czasach nieodwołalną czy palącą koniecznością. Jakie by nie

były jego braki i jakie by nie wiązały się z tym niedogodności, płynące z niego korzyści i dobrodziejstwa zrównoważą to tysiącokrotnie. Ojciec Święty powiedział, że „gazeta katolicka, to nieustająca misja w każdej parafii”. Jest ona zawsze odtrutką na fałszywe dziennikarstwo, spotykające was na każdym kroku. **Ogólnie rzecz biorąc, czyńcie wszystko, co w waszej mocy, by ułatwić krążenie literatury katolickiej, czy to w postaci książki, broszury, wykładu, kazania czy w postaci listu pasterskiego. Bronią krzyżowca naszych czasów jest słowo drukowane.**

3. Szkoła katolicka

Wspierajcie ze wszystkich sił szkołę katolicką, czynem i słowem, całym sercem i całą duszą. Szkoła katolicka stała się w tych czasach jedynym pewnym mostem Wiary pomiędzy pokoleniami. Gdy protestujemy przeciwko złu, nie przestając nigdy domagać się naszych praw, naszym oczywistym i nieodwołalnym obowiązkiem jest zapewnienie naszych własnych, jak najlepszych szkół, gdzie nasze dzieci mogłyby być wychowywane w pełnym i jedynie prawdziwym sensie tego słowa. Gdzie potrzeba szkół katolickich, tam je budujcie, budujcie, budujcie! **Niech nigdy nie nuży was ta absolutnie konieczna praca.** Zwróćcie ku temu całą energię. Choćby utrzymanie szkoły było ciężarem, choćby jej budowa i utrzymywanie wymagało ofiary, jej wartość jest nieoceniona, a ciężar i ofiara ważą tyle, co pierze w porównaniu z dobrem, jakie wypływa ze szkoły katolickiej.

Życie duchowe parafii jest bez szkoły letnie, ani gorące ani zimne. Niech szkoła będzie jak najlepsza. Nie sposób poświęcić jej zbyt wiele czasu, czy zbyt wiele troski, ponieważ wśród ogarniającego świat zalewu liberalizmu oświata katolicka, to arka zbawienia. Wypowiadajcie się bez lęku na ten oświatowy temat. **Mówcie wprost i szczerze, że oświata areligijna prowadzi w stronę diabła. Szkoła areligijna jest szkołą Szatana.** Danton, sławny rewolucjonista francuski, wołał ciągle: „Śmiałości! Więcej śmiałości!”. Naszym stałym wołaniem musi być jednak: „Szczerości! Szczerości! Światła! Światła!”. Nic szybciej nie zmusi do ucieczki piekielnych legionów, kuszących tylko pod osłoną ciemności.

Ks. dr Félix Sardá y Salvany



„Problemy z okultyzmem!”

(magia, czarami, wróżbiarstwem, jasnowidzeniem, przepowiadaniem, uzdrowicielstwem okultystycznym, astrologią, spirytyzmem, New Age, sektami, jogą, satanizmem itp.)

Dwie płyty CD zawierające cykl konferencji, dotyczących problemu okultyzmu we współczesnym świecie z ewangelizacyjno-misyjnej trasy Jacka Morawy, redaktora dwumiesięcznika MICHAEL i ks. dra Bogusława Jaworowskiego, Misjonarza Świętej Rodziny, który dzieli się swoim doświadczeniem pracy misjonarza w posłudze uwalniania ludzi w różnym stopniu zniewolonych przez ZŁO, aż do opętania diabelskiego włącznie. Wskazuje jak rozpoznać wpływ ZŁA na dzieci, młodzież, dorosłych /rodzinę/, jak temu zaradzić i jak pomagać zniewolonym, są do nabycia w naszej redakcji. Cena kompletu (2 płyty CD lub 2 kasety audio) wynosi – \$15 / 30zł. (koszt wysyłki wliczony).

Przeciw propagandzie eutanazji

W 2007 roku część społeczeństwa polskiego, przy poparciu Kościoła katolickiego, podjęła próbę wzmocnienia prawnej ochrony życia ludzkiego w naszym kraju. Przez Polskę przetoczyła się ogólnonarodowa dyskusja na temat konstytucyjnej ochrony życia przez dodanie w artykule 38. lub w artykule 30. konstytucji klauzuli 'od momentu poczęcia do naturalnej śmierci'. Niestety, naszym przedstawicielom w parlamencie nie udało się wtedy dokonać tych zmian w konstytucji. Również smutne było to, że część osób opowiadających się za pełną ochroną życia poczętego, dostrzegając humanitarne, ich zdaniem, aspekty legalizacji eutanazji i wspomaganego samobójstwa. Np. niektórzy politycy pomijali warunek 'do naturalnej śmierci' i proponowali odłożyć ten problem na później.

Obecnie coraz śmieiej podnoszą się głosy dopuszczające eutanazję i wspomaganego samobójstwa jako humanitarne rozwiązania problemów cierpienia osób chorych i upośledzonych, a propaganda eutanazji staje się coraz bardziej nachalna.

Przeczytajmy poniższy artykuł i rozważmy w swym sumieniu, co stanie się z człowieczeństwem naszym i naszych dzieci, gdy nie sprzeciwiemy się stanowczo tej propagandzie. Jak będziemy żegnać cierpiących, których kochamy. Jaka będzie przyszłość społeczeństw, które pozwolą wprowadzić „prawo”, aby pozbawiać życia albo nakłaniać do samobójstwa tych, którzy potrzebują i oczekują od nas opieki, otuchy i miłości.

Niektórzy ludzie sądzą, że gdyby doświadczyli poważnych problemów ze swoim zdrowiem albo nieuchronności śmierci, to wspomaganego samobójstwa lub eutanazja byłyby dla nich rozwiązaniem do przyjęcia.

Eutanazja jest rozmyślnym działaniem albo rozmyślnym zaniechaniem działania, gdy akty takie, deklarowane jako podjęte 'z litości' wobec cierpiącej osoby, powodują jej śmierć.

Wspomaganie samobójstwa jest to dostarczenie środków, powodujących śmierć, komuś, kto deklaruje zamiar pozbawienia się życia.

Niektóre media publikują wypowiedzi swoich odbiorców o tym, jakie powody mogłyby ich skłonić do zaakceptowania legalizacji eutanazji i wspomaganego samobójstwa;



1. Lęk przed doświadczeniem niekontrolowanego bólu,
2. Obawa, że będzie się ciężarem dla członków rodziny i dla innych.
3. Strach, że zostanie się opuszczonym przez kogoś i samotnym w ostatnich dniach swego życia.

4. Lęk, że zastosuje się wobec pacjenta nadzwyczajne zabiegi medyczne bez jego zgody,

5. Lęk przed śmiercią,

6. Lęk przed śmiercią.

Punkty 4 i 6 wymagają wyjaśnienia.

Wobec 4. można zauważyć, że pacjent zgodnie z prawem może odmówić zgody na zabieg. Zatem wyrażający opinię 4. obawia się nadzwyczajnych zabiegów medycznych w stanie utraty świadomości lub zdolności komunikowania się. Dlaczego więc teraz, gdy jest zdrowy, przedwcześnie zgadza się na wyjątkowo nadzwyczajny zabieg uśmiercenia go w takim stanie.

Punkt 6. może budzić zdziwienie, że ktoś domaga się zalegalizowania zadawania śmierci z powodu strachu przed śmiercią. Ten paradoks zniknie, jeśli przyjąć, że ktoś boi się naturalnej śmierci, a mniej straszna jest mu śmierć zadana jako zabieg medyczny. Bardzo smutnie to jednak świadczy o drastycznych zniekształceniach takich fundamentalnych pojęć jak życie i śmierć w świadomości ludzi, prawdopodobnie na skutek wieloletniej i planowej indoktrynacji, prowadzonej przez lewicowe i liberalne media.

Nie można wykluczyć, że znajdują się takie osoby, które, jak sądzą same, przez wiele lat nie poddały się medialnym praktykom zniewalania umysłów i zatruwania sumień, a mimo to wybiorą jakieś pozycje z wyżej przedstawionej listy, jako swoją autentyczną opinię w sprawie eutanazji i wspomaganego samobójstwa. Osoby takie powinny staranniej rozważyć w swym sumieniu następujące kwestie:

- Uczestnicy sondaży na temat eutanazji nie mogą przewidzieć nawet swoich własnych reakcji w sytuacji, gdyby musiały kiedyś poddać się takiej procedurze; tym bardziej nie mogą znać siły instynktu samozachowawczego i przywiązania do życia innych ludzi. A przecież ich opinie mają decydować o legalizacji takich praktyk. Wiele osób starszych w Holandii uciekało ze szpitali, wielu jednak pozbawiono życia, wbrew ich błaganiom i protestom.

- W warunkach ekstremalnych, np. w niemieckich, sowieckich albo współcześnie istniejących gdzieś łagrach, na wyprawach żeglarskich, wysoko górskich lub w rejonach podbiegunowych, zdarzać się mogą przypadki działań lub zaniechań działań prowadzących do śmierci współtowarzysza niedoli. Są to jednak tajemnice znane tylko Bogu i osobie odpowiedzialnej za swój czyn i być może kapłanowi na spowiedzi. Zabijania nie można jednak legalizować.

- Przyjęcie cierpienia przez człowieka jest szansą dla rozwoju jego człowieczeństwa. Współczesna medycyna pozwala na znaczne zredukowanie poziomu bólu, poczucia osamotnienia i bólu pacjenta, dzięki systemowi opieki paliatywnej. Środki przeciwbólowe mogą eliminować lub skutecznie łagodzić ból przez ponad 95% czasu jego trwania. Dla osób wierzących, przyjęcie cierpienia jest odpowiedzią na wezwanie Jezusa Chrystusa, aby podejmować swój krzyż. Może to przynosić wiele dobra osobie cierpiącej i innym, w życiu doczesnym i wiecznym.

- Przyjęcie z miłością i poświęceniem trudów opieki nad chorym przez członków rodziny, znajomych lub personel medyczny, to szansa na rozwój człowieczeństwa tych osób. Gdy opieka nad chorym przekracza siły i możliwości jego bliskich, można skorzystać ze społecznej opieki zdrowotnej.

- Warto także przemyśleć zapisy dotyczące eutanazji zawarte w Katechizmie Kościoła Katolickiego (2276-2279), przedstawione poniżej.

Eutanazja i nauczanie Kościoła

„Osoby, których sprawność życiowa jest ograniczona lub osłabiona, domagają się szczególnego szacunku. Chorzy lub upośledzeni powinni być wspierani, by mogli prowadzić, w takiej mierze, w jakiej to możliwe, normalne życie.

Eutanazja bezpośrednia, niezależnie od motywów i środków, polega na położeniu kresu życiu osób upośledzonych, chorych lub umierających. Jest ona moralnie niedopuszczalna.

W ten sposób działanie lub zaniechanie działania, które samo w sobie lub w zamierzeniu

Sąd Boga miłosiernego: Prawdziwa historia księdza

(ciąg dalszy ze str. 9)

rych wyznacza się do robienia prawie wszystkiego w parafii, oprócz odprawiania Mszy św., słuchania spowiedzi, udzielania sakramentu małżeństwa, lub pochówku. Wiem o pewnej parafii w stanie Washington, gdzie proboszcz zatrudnia świecką kobietę do wygłaszania kazań w czasie Mszy niedzielnych przez trzy weekendy na cztery.

A w niektórych parafiach ksiądz siedzi w fotelu podczas Komunii, podczas gdy specjalny „duchowny” świecki rozdaje Komunię św. pod obydwoma postaciami. To jest zabronione! Wydaje się, że im mniej ksiądz ma do zrobienia, tym lepiej!

W latach 50-tych słyszało się stwierdzenie, że nie ma większego braterstwa niż braterstwo księży. W owym czasie to stwierdzenie było prawdopodobnie prawdziwe i wskazywało ono na pozycję księży oraz ich wzajemny stosunek. Ale wszystko się zmieniło i mamy całkiem inną rzeczywistość. Obecnie księża, już tak nie wspierają swoich współbraci księży. W pewnej diecezji w Stanach Zjednoczonych, i podejrzewam, że to samo dotyczy w pewnym stopniu każdej diecezji na świecie, istnieją generalnie dwa sposoby patrzenia na współbrata księdza. W pierwszym przypadku gdy ojciec wykonuje wspaniałą pracę i naprawę się stara, jego współbracia – księża mówią: „Co on chce udowodnić?” Przypadek drugi, gdy ojciec popełnił mniejszy lub większy błąd, jego współbracia mówią: „A nie mówili, czego się można po kimś takim spodziewać?” To bardzo smutne – mówiąc delikatnie! I wówczas gdzie ksiądz ma się zwrócić po pomoc? Gdy ksiądz udaje się do księdza, czy to po pomoc duchową, czy inną, zaproszenie będzie następujące: „poczęstuj się drinkiem”, lub zjedź na dyskusję o „drużynie piłki nożnej, czy ręcznej” i ich wynikach. Za zwyczaj, gdy spotykają się dwaj księża, nie rozmawiają o sprawach kościelnych, lecz powinni się raczej cieszyć grą w golfa lub obiadem w restauracji i nie stwarzać sytuacji jakiejś sesji konsultacyjnej. Ale jak na ironię, mamy w naszej diecezji dalej księży, o których się mówi „ksiądz księży”. Inni księża postrzegają tych ludzi jako świętych i utalentowanych, do których księża mający trudności mogą się we wszystkim zwrócić.

Ostatnią bolącą sprawą są lekcje religii. Przynajmniej od początku lat 70-tych, nasze książki do religii pozbawione są Doktryny i Dogmatów Katolickich. Widziałem książki do religii do nauczania dla początkujących, gdzie na jednej stronie była postać uśmiechniętego Jezusa, a na drugiej napis tłustym drukiem, który mówił: „JESUS CIEBIE KOCHA! Oto czego są uczone nasze dzieci przez wszystkie te poprzednie lata. Pozbawiono je nauczania przykazań, praw Kościoła, grzechów śmiertelnych i powszednich i różnic między nimi. **Pozbawiono je nauczania tego, jak się dobrze spowiadać, poprzez dobre przeegzaminowanie swojego sumienia. Pozbawiono je nauczania o tym, czym jest Prawdziwa Obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie, co prawdopodobnie jest przyczyną zmniejszenia się wiary. Skrajnie niedbałe przyjmowanie Komunii św. przez wiernych jest jeszcze jednym przykładem jak bardzo zбочyliłmy z drogi.** Wielu rodziców nie chodzi do spowiedzi, więc ich dzieci też nie chodzą. I wielu rodziców nawet nie zachęca już dzieci, żeby poszły czy to do spowiedzi, czy na lekcje religii. Rodzice przede wszystkim chcą, żeby ich dzieci ich kochały. W konsekwencji nie zmuszają swoich dzieci do robienia niczego, czego one nie chcą robić!

Listę tych potworności można by mnożyć, ale już to wszystko daje księdzu, czy osobie świeckiej pojęcie, w jakim kierunku Kościół zmierza. Dokąd nas to wszystko zaprowadzi? Nie jestem prorokiem, ale wiem, że z całą pewnością to nie jest to, co Nasz Pan chciałby, żeby Kościół robił, albo czym był! Czy za późno na zmianę? **Powtarzam ponownie, to co Jezus zawsze mówi i mówił nam, że nigdy nie jest za późno na zmianę. Podkreśla, że powinniśmy wykorzystać Jego Miłosierdzie, dopóki możemy, ponieważ kiedy przyjdzie jako Sędzia, wtedy będzie już za późno na Jego Miłosierdzie! On jest cierpliwy, On jest miłosierny i On jest kochający!**

ks. Steven Scheier

Były proboszcz parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem Najświętszego Imienia w Bushton, w stanie Kansas, USA.

(wywiad przeprowadził i spisał Jacek Morawa i Pierre Marchildon)

zadaje śmierć, by zlikwidować ból, stanowi zabójstwo głęboko sprzeczne z godnością osoby ludzkiej i z poszanowaniem Boga żywego, jej Stwórcy. Błąd w ocenie, w który można popaść w dobrej wierze, nie zmienia natury tego zbrodniczego czynu, który zawsze należy potępić i wykluczyć.

Zaprzestanie zabiegów medycznych kosztownych, ryzykownych, nadzwyczajnych lub niewspółmiernych do spodziewanych rezultatów może być uprawnione. Jest to odmowa 'uporczywej terapii'. Nie zamierza się w ten sposób zadawać śmierci; przyjmuje się, że w tym przypadku nie można jej przeszkodzić. Decyzje powinny być podjęte przez pacjenta, jeśli ma do tego kompetencje i jest do tego zdolny; w przeciwnym razie – przez osoby uprawnione, zawsze z poszanowaniem rozumnej woli i słuszych interesów pacjenta.

Nawet jeśli śmierć jest uważana za nieuchronną, zwykle zabiegi przysługujące osobie chorej nie mogą być w sposób uprawniony przerywane. Stosowanie środków przeciwbólowych, by ulżyć cierpieniom umierającego, nawet za cenę skrócenia jego życia, może być moralnie zgodne z ludzką godnością, jeżeli śmierć nie jest zamierzona ani jako cel, ani jako środek, lecz jedynie przewidywana i tolerowana jako nieunikniona. Opieka paliatywna stanowi pierwszorzędą postać bezinteresownej miłości. Z tego tytułu powinna być popierana”.

Kto nagłaśnia publicznie wymienione na wstępie argumenty, rzekomo przemawiające za eutanazją i wspomaganym samobójstwem? Otóż jest cała rzesza propagatorów „cywilizacji śmierci” działających w różnych instytucjach. Są to niektórzy dziennikarze, niektórzy politycy z różnych ugrupowań, niektórzy sędziowie, niektórzy lekarze, część kadry naukowej wyższych uczelni, członkowie wielu organizacji społecznych. Ci uslužni adwokaci przyszłych potencjalnych pacjentów publikują od wielu lat w mediach lub w wydawnictwach książkowych swoje idee dotyczące eutanazji, obok pomysłów w innych dziedzinach, takich jak aborcja, homoseksualizm, pornografia itp.

Gdyby zadać pytanie „Dlaczego promujesz legalizację eutanazji itd...” samym propagatorom tych praktyk i gdyby ci wypowiedzieli się szczerze, to odpowiedź byłaby mniej więcej takiej:

1. Staram się spełniać jawne lub domniemane życzenia moich przełożonych,
2. Staram się działać w ramach „politycznej poprawności”,
3. Bardzo zależy mi na awansie i dobrych zarobkach,
4. Boję się utraty pracy lub stanowiska,
5. Dla dobra ludzkości i w obronie praw człowieka,
6. Mobilizuję podwładnych, gdyż moi przełożeni i wyżsi decydenci życzą sobie tego.

Gdyby wreszcie zadać takie pytanie temu najwyższemu, ukrytemu gremium decydentów, to jeśli byłiby szczerzy, daliby taką w przybliżeniu odpowiedź:

Mamy już władzę finansową nad światem i możemy teraz decydować o wszystkim, nawet o liczebności populacji; możemy rozdzielać śmierć według naszych upodobań i to zadawaną rękami samych ludzi.

Powinniśmy stanowczo sprzeciwić się legalizacji eutanazji i wspomaganego samobójstwa ponieważ:

1. Akty te podkopują prawdę, że rozmyślnie zabicie człowieka jest zawsze złem,
2. Akty te powodują erozję naszego szacunku dla życia ludzkiego i ustanawiają zabijanie jako możliwe do przyjęcia rozwiązanie problemów, które mogą być najlepiej rozwiązane przez zapewnienie opieki,
3. Akty te zmieniają (niszczą) relację zaufania pomiędzy przedstawicielem służby medycznej a pacjentem. Pacjent, gdy jest w potrzebie pomocy, nie powinien nigdy odczuwać zagrożenia dla swego życia ze strony personelu medycznego,



4. Akty te najprawdopodobniej zostałyby uznane jako „wybór” dla osób cierpiących i bliskich śmierci. Gdyby zabijanie stało się rozwiązaniem do przyjęcia dla jakiegoś problemu, to dla jakich następnych problemów zabijanie mogłoby się okazać także rozwiązaniem do przyjęcia?,

5. Akty te stanowią zagrożenie dla ludzi cierpiących na depresję, która jest najpowszechniejszym czynnikiem w statystyce podejmowanych prób samobójstwa. Depresja jest zazwyczaj błaganiem o pomoc. Jak wiele bezwiednych życzeń wspomaganego samobójstwa byłoby spełnianych, zamiast udzielenia potrzebnej pomocy?,

6. Akty te stanowią groźbę dla słabych i bezbronnych członków społeczeństwa (upośledzeni fizycznie i umysłowo, w podeszłym wieku, chorzy przewlekle), którzy byliby wystawieni na zagrożenie ze strony członków ich rodzin lub personelu medycznego, mogących kwestionować ich prawo do życia. Tacy ludzie mogliby być poddawani naciskom na „wybór” wcześniejszej śmierci lub uśmiercani bez ich zgody. Wolność „wyboru śmierci” dla jednej osoby mogłaby być jedynym „wyboorem” oferowanym innej osobie,

7. Akty te stanowią potencjalne zagrożenie dla wszystkich: na przykład osoby naruszające „zasadę” tzw. „poprawności politycznej” mogłyby, z użyciem jakichś kruczków prawnych, być uznane za podlegające ustawie o eutanazji i następnie „eliminowane” zgodnie z tą ustawą.

Zdecydowanie sprzeciwiamy się każdej politycznej akcji zmierzającej do legalizacji eutanazji i wspomaganego samobójstwa.

Nie pozwólmy narzucić naszemu społeczeństwu, jako obowiązującego prawa, haniebnego i przewrotnego barbarzyństwa eutanazji i wspomaganego samobójstwa.

Walczy o zapewnienie konstytucyjnej ochrony życia 'od momentu naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci'.

Dominik Wysocki

Sąd Najwyższy stanu Montana legalizuje wspomaganie samobójstwo

Eutanazja w Washingtonie, Oregonie, Montanie i w ograniczonym zakresie w Teksasie

Z roku na rok „cywilizacja śmierci” umacnia swe wpływy w społeczeństwach. To pełzająca bezwzględna inwazja całej hordy organizacji „społecznych” wspomaganą przez większość mediów, władze wykonawcze, parlamenty i „niezawisłe” sądy. Te ostatnie bezprawnie kreują prawo. Tworzą arbitralnie prawo niezgodne z prawem naturalnym, z rzeczywistością życia ludzkiego, z prawem Bożym. Dzieje się to na naszych oczach, teraz, jak na przykład niedawno w stanie Montana w USA (patrz raport poniżej).

Potrzeba nam więcej wrażliwości, świadomości, aktywności ludzi sumienia, aby powiększała się armia obrońców życia. Potrzeba też więcej modlitwy.



Stolica stanu Montana, Helena, 5 stycznia 2010 r. (*LifeSiteNews.com*) – Przedwczoraj Sąd Najwyższy stanu Montana orzekł, że prawo stanowe nie zakazuje lekarzom wspomaganie pacjentów w zadawaniu sobie śmierci, ustanawiając w ten sposób Montanę jako trzeci stan USA (po stanach Oregon i Waszyngton), gdzie wspomaganie przez lekarza samobójstwo jest już prawnie dozwolone.

Dwa lata wcześniej, w orzeczeniu w sprawie Baxter – Montana, sąd stanowy w Montanie nie uznał żądań adwokatów „prawa do śmierci”, aby potwierdzić konstytucyjność prawa do wspomaganie samobójstwa, czyli „pomocy w umieraniu”, gdyż stwierdził, że są to wyrażenia eufemistyczne tzn. nieujawniające drastycznych aspektów sprawy.

Natomiast obecnie Sąd Najwyższy uznał, że Montana nie ma statutowych zakazów wspomaganego samobójstwa i że lekarze mogą być zwolnieni z odpowiedzialności za przepisanie śmiertelnej dawki pacjentom chcącym umrzeć. Większością głosów stwierdzono, że nieuleczalnie chorzy pacjenci przyjmujący śmiertelne dawki trucizny ponoszą całkowitą odpowiedzialność za swą śmierć, a nie lekarze,

k którzy przepisują im recepty.

Sąd Najwyższy przytoczył przepis prawny z 1985 roku odnoszący się do przypadków zaprzestania terapii dla śmiertelnie chorych i stwierdził, że może on być podstawą do zezwolenia na wspomaganie samobójstwa przez lekarza.

Dwaj sędziowie mający zdanie odrębne stwierdzili, że głosząca większość wypaczyła intencję przepisu prawnego, która, jak to wyrazili, nie polegała na tym, aby wspierać „lekarzy w zmianie ich roli: z biernego świadka naturalnej śmierci na czynnego współuczestnika w samobójstwie swoich pacjentów”.

Ostatnia decyzja Sądu Najwyższego została przyjęta z zadowoleniem przez grupę zwolenników eutanazji Compassion & Choices (Współczucie i Prawo Wyboru), poprzednio znaną powszechnie jako Hemlock Society (stowarzyszenie „Cykuta”), która to grupa wniosła kiedyś sprawę do sądów w Montanie w imieniu Roberta Baxtera, 76-letniego kierowcy ciężarówki, cierpiącego na białaczkę limfatyczną. Baxter zmarł w 2008 r. w wyniku komplikacji związanych z chorobą, na krótko przed ogłoszeniem decyzji sądu stanowego w Montanie.

Przeciwnicy wspomaganego samobójstwa zwrócili uwagę na to, że decyzja Sądu Najwyższego bardziej zagraża życiu pacjentów, niż chroni ich godność.

„To ustalenie lekceważy praktyczne realia konieczności zapewnienia pacjentowi bezpieczeństwa wobec nadgorliwych krewnych, nowych 'przyjaciół' i innych, którzy mogliby czerpać korzyści z jego śmierci”, powiedział Alex Schadenberg, prezes Euthanasia Prevention Coalition (koalicja w sprawie zapobiegania eutanazji).

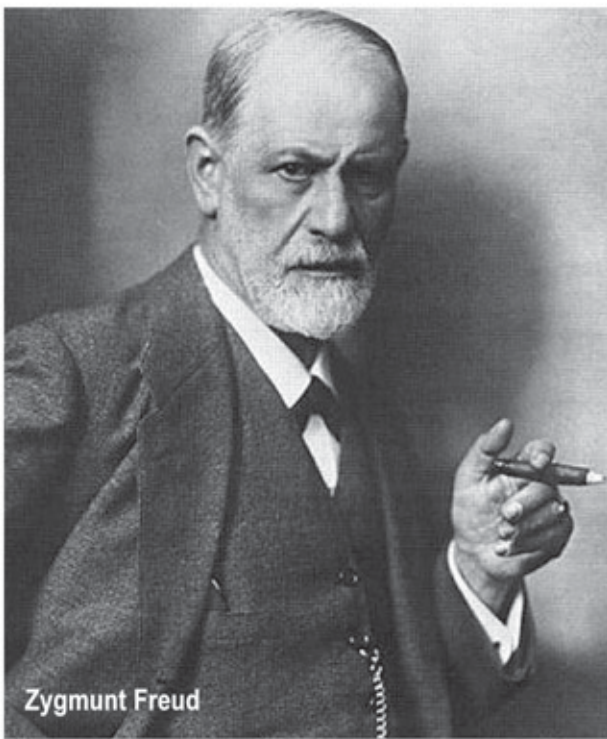
„Na przykład, lekarze dopuszczający się zaniechań i chcący ukryć swe błędy w procedurze leczenia, mogą teraz mówić: 'Tak chciał pacjent.' Dowody przeciwko lekarzowi umierają wraz z pacjentem. Jeśli pacjent nie miał rodziny lub innego rzecznika, to kto będzie znał prawdę?”

Prawnik rządowy stanu Montana, Anthony Johnstone, w oświadczeniu wydanym po decyzji sądu w 2008 r. stwierdził, że sąd mimo wszystko „przyznał, iż samobójstwo wspomaganie przez lekarza jest nadal ważną kwestią dla mieszkańców stanu Montana i jej władz ustawodawczych” i dlatego rozwiązanie problemu wspomaganego samobójstwa poprzez działania legislacyjne pozostaje sprawą otwartą.

Peter J. Smith

Nauka psychologii

Część 2: Wybitne postaci psychologii



Zygmunt Freud

W artykule zamieszczonym w poprzednim numerze MICHAELA śledziliśmy analizę biskupa Fultona Scheena, dotyczącą psychologii i psychiatrii, jaką przedstawił on z perspektywy chrześcijańskiej. Tematem drugiej części będą psychologowie z początkowego okresu rozwoju tej dziedziny. Opiszemy ich w porządku chronologicznym, żeby pokazać naszym Czytelnikom, jak psychologia była tworzona przez teorie i idee.

Dochodzimy do wniosku, że tej praktyce powinniśmy przypisać bardzo małą wiarygodność naukową, szczególnie, kiedy wiara w Boga jest wyeliminowana. Sami psychologowie przyznają, iż operują metodami prób i błędów, innymi słowy, opierają się na przypuszczeniach. Pozwólmy Czytelnikom wyciągnąć swoje własne wnioski.

Wpływ Nietzschego

Fryderyk Nietzsche wpłynął na wiele poglądów wczesnych i obecnych psychologów. Urodził się w 1844 r. jako syn luterańskiego pastora. Odrzucając wiarę swojego ojca, Nietzsche stał się do końca życia przeciwnikiem chrześcijaństwa. Wierzył, że całe życie świadczy o woli mocy. Nadzieje na wyższą godność po śmierci Nietzsche wyjaśniał jako wynagrodzenie za błędy życia doczesnego. Znane stwierdzenie o „śmierci Boga” wynikało z jego obserwacji przechodzenia od tradycyjnych wierzeń do wiary w naukę i ekonomię.

Jego obwieszczenie śmierci Boga może być interpretowane religijnie lub ateistycznie: „Bóg umarł. Bóg pozostaje martwy. I my go zabiliśmy... To, co było najświętsze i najmocniejsze ze wszystkiego, co świat jeszcze posiadał, wykrawało się pod naszymi nożami: kto zetrze z nas tę krew?” (w *Die Fröhliche Wissenschaft [Wiedza radosna]*, 1882).

Nietzsche poddawał drobiazgowej analizie chrześcijaństwo jako wiarę „małych ludzi”, gdzie usprawiedliwienia słabości są przedstawiane jako zasady moralne. Według Nietzschego człowiek zamiast wierzyć w Boga, powinien skoncentrować się na swoim własnym wywyższeniu. Twierdził on, że żadna pojedyncza moralność nie może być odpowiednia dla wszystkich ludzi. Słusznie można powiedzieć, że idee Nietzschego unieważniły całą moralność¹.

Twórcy psychologii

■ Benjamin Rush 1746-1813

Benjamin Rush znajdował się wśród tych, którzy podpisali Deklarację Niepodległości. Był on dziekanem wydziału medycyny Uniwersytetu Pennsylvania i jest nazywany „ojcem amerykańskiej psychiatrii”. Opisał Murzynów (jako cierpiących na schorzenie zwane *negritude* [murzyńskość]), które, jak teoretyzował, miało być łagodną formą trądu. Twierdził, że jedynym lekarstwem na tę „chorobę” byłoby stać się białym.

Używając tej „choroby” jako powodu dla segregacji, Rush wyciągnął wniosek, że „biali nie powinni tyranizować czarnych, ponieważ ich choroba powinna uprawniać ich do podwójnej porcji człowieczeństwa. Jednak z tego samego powodu biali nie mogą zawierać z nimi małżeństw, gdyż mogłoby to przyczynić się do zarażania ich potomstwa tą ‘chorobą’... trzeba podjąć próby leczenia tej choro-



Od lewej: Wilhelm Wundt, G. Stanley Hall, Carl Jung, Friedrich Nietzsche, and Alfred Adler

by”². Jego teorie pomogły utwierdzić myśl, że niewolnictwo było jedyną metodą leczenia tej „choroby”, a „kuracja” przy pomocy surowej pracy fizycznej była faktycznie przysługą, którą te rzekomo wybitne umysły wyświadczyły Murzynom. Jak na ironię, nawet dzisiaj, portret Rusha ozdabia oficjalną pieczęć Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

■ Wilhelm Wundt 1832-1920

W 1897 r. profesor Wilhelm Wundt³ z Uniwersytetu Lipskiego w Niemczech używał psychologii eksperymentalnej do promowania swojej teorii, że człowiek nie posiada duszy. Mówił on, że jego idea została oparta na fakcie, iż duszy nie można zmierzyć instrumentami naukowymi, dlatego też ona nie istnieje. Według Wundta zwierzęce doznania/reakcje na bodźce są takie same jak ludzkie. Wundt sformułował znaną teraz myśl, która mówi, że: „Człowiek jest reagującym na bodźce i pozbawionym duszy zwierzęciem”.

Z powodu jego wysiłków mających na celu oczernianie życia, jego prace miały zasadniczy wpływ na szerzenie idei, że człowiek może łatwo zabić bez skrępowań drugiego człowieka⁴. Ponieważ przyjmował on teorię, że człowiek jest naprawdę zwierzęciem, więc nie istnieją żadne moralne ograniczenia dla jakichkolwiek złych zachowań. „...powrót do takich bezcelowych dyskusji na temat natury psyche wydaje się naprawdę bezużyteczną stratą energii...”⁵. Teorie Wundta zostały podjęte przez wielu innych współczesnych mu psychologów, włączając Iwana Pawłowa, Herberta Spencera⁶ i Ernsta Rudina. Jego prace były także pomocne we wprowadzeniu w życie radykalnych idei eugenicznych⁷ Adolfa Hitlera.

■ G. Stanley Hall 1844-1924

Teoria ewolucji Darwina miała wielki wpływ na karierę G. Stanley’ego Halla. Jego prace sięgały w głąb spornych opisów różnic między kobietami i mężczyznami, jak też dotyczyły pojęcia eugeniki

rasowej. Hall urodził się w religijnej rodzinie, ale zapytany czy jego studia uczyniły go mniej lub bardziej pobożnym, odpowiedział: „Mniej...”. W roku 1887 Hall pisał, że Afrykanie, Hindusi i Chińczycy byli członkami „dorastających ras” w stadium „nie-dokończonego wzrostu”. Uważał, że psychologia powinna interweniować i ocalić ich od „obciążenia i niebezpieczeństwa wolności”.

Hall nie miał żadnego współczucia dla ludzi biednych, chorych czy tych, którzy różnią się od ogółu poziomem rozwoju intelektualnego czy fizycznego lub inwalidów. Zdecydowany zwolennik selekcyjnego rozmnażania i wymuszonej sterylizacji, Hall sądził, że jakkolwiek szacunek czy miłosierdzie w stosunku do tych, których uważał za fizycznie, emocjonalnie, czy intelektualnie słabych lub „ułomnych”, kolidowały po prostu z mechanizmem naturalnej selekcji, prowadzącej do rozwoju super rasy. Wizja Halla była socjalizmem prawa, projektem dla przyszłego niemieckiego narodowego socjalizmu, który pojawił się już kilka lat po jego śmierci.

■ Zygmunt Freud 1856-1939

Freud urodził się we Freibergu na Morawach w 1856 r. W okresie 1885-86 r. spędził większą część roku w Paryżu, gdzie znalazł się pod głębokim wrażeniem prac francuskiego neurologa Jeana Charcota, który stosował w tym czasie hipnozę do leczenia hysterii i innych nieprawidłowych stanów umysłu. Freud eksperymentował potem często z hipnozą, chociaż później zarzucił tę praktykę.

Freud był pierwszym myślicielem, który stosował systematycznie zasady deterministyczne do sfery psychicznej i utrzymywał, że szerokie spektrum ludzkiego zachowania można wyjaśnić tylko w kategoriach (zwykle ukrytych) procesów psychicznych lub stanów, które je określają. Freud przykładał duże znaczenie do przejęczyń lub błędów pisemnych, obsesyjnego zachowania i snów – wszystko to, jak twierdził, jest określone przez ukryte motywacje w ludzkim umyśle, które odsłaniają w ukrytej formie to, co inaczej nie byłoby w ogóle poznane. Według teorii Freuda wolna wola, jeśli nie jest zupełnym złudzeniem, to z pewnością jest silniej określona niż powszechnie się sądzi, co pochodzi stąd, że kiedykolwiek dokonujemy wyboru, jesteśmy kierowani przez ukryte procesy psychiczne, których nie jesteśmy świadomi i nad którymi nie mamy żadnej kontroli. Idea ta jest sprzeczna w wielkiej mierze z chrześcijańską wizją człowieka, która mówi, że Bóg stworzył wszystkich ludzi z wolną wolą, respektowaną nawet przez Samego Stwórcę. Freud sam uważał duchową wiarę za przesadę i nazywał ją „uniwersalną obsesyjną neurozą”⁸.

Przewidywał on także powolny rozpad Kościoła przez zastosowanie psychiatrii: „Duch naukowy powoduje szczególną postawę w stosunku do spraw doczesnych. Przed kwestiami religijnymi zatrzymuje się na chwilę, jest niezdecydowany, a w końcu także przekracza próg. W tym procesie nie ma przerwy. Im większa jest ilość ludzi, dla których stają się dostępne skarby wiedzy, tym większe jest odejście od



¹ Friedrich Nietzsche, biografia. <http://www.kirjasto.sci.fi/nietzsch.htm>

² Vanessa Jackson – *An Early History – African American Mental Health (Wczesna historia – zdrowie umysłowe Afroamerykanów)*.

³ Wilhelm Wundt założył w 1879 r. na uniwersytecie w Lipsku pierwsze laboratorium psychologii eksperymentalnej. Rok jego powstania przyjmuje się za datę narodzin psychologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej [przyp. tłum.].

⁴ Biografia Wilhelma Wundta. Stanford Encyclopedia of Philosophy (Encyclopedia Filozofii Uniwersytetu Stanford).

⁵ Paolo Lionni i Lance J. Klass, *The Leipzig Connection (Lipski związek)*, Portland, Ore: Heron Books, 1980, s. 8.

⁶ Herbert Spencer (1820-1903) – angielski filozof i socjolog. Najcenniejszy okazał się jego dorobek jako socjologa, który przyczynił się do uznania socjologii za odrębną gałąź wiedzy i do budowy jej podstaw [przyp. tłum.].

⁷ Eugenika – system poglądów zakładający możliwość doskonalenia cech dziedzicznych człowieka. Zasady eugeniki zostały wypaczone przez nazizm, który dopuścił się m. in. zbrodni uśmiercania chorych psychicznie [przyp. tłum.].

⁸ Zygmunt Freud, M.D., LL.D., *The Future of an Illusion (Przyszłość złudzenia)*, przekład W.D. Robson-Scott, New York, Liveright Publishing, 1953, s. 76.

wiary religijnej – najpierw tylko od jej przestarzałej i niepożądanego parady, ale później także od jej fundamentalnych postulatów⁹.

Nie można zaprzeczyć, że Freud przypisał pędowi seksualnemu znaczenie i centralne miejsce w życiu ludzkim, działaniach i zachowaniu w zakresie, który jest faktycznie nienaturalny. Twierdził on, że popęd seksualny można zauważyć u dzieci od urodzenia (teoria seksualności dziecięcej) i że energia seksualna (libido) jest pojedynczą najważniejszą siłą motywacyjną w dorosłym życiu.

Krytyka teorii Freuda spowodowana była także zakłopotaniem wynikającym z jego zadawnionego uzależnienia od kokainy. Jest rzeczą zrozumiałą, że teorie stworzone przez pogmatwany umysł narkomana powinny powodować pewne wątpliwości i powinny być studiowane z ostrożnością lub nawet odrzucone od ręki. Można dodać, że nie przeprowadzono żadnych badań różnicowych słuszności teorii Freuda i ich relacji do jego kokainowego uzależnienia.

Ważnym do odnotowania faktem jest to, że Freudowi zezwolono na opuszczenie Austrii w czasie okupacji nazistowskiej, chociaż wszyscy inni członkowie jego rodziny byli przetrzymywani w obozach koncentracyjnych. Jego związki z urzędnikami rządowymi przyniosły mu oczywiście osobiste korzyści. We wrześniu 1939 r. Freud namówił swojego lekarza i przyjaciela Maxa Schura, by ten pomógł mu popełnić samobójstwo przy pomocy zwiększonej dawki morfiny. Córka Freuda, Anna, która była także psychologiem, a później przyczyniła się do promocji jego dzieł, asystowała w tej procedurze¹⁰.

■ Alfred Adler 1870-1937

Współpracujący z Zygmuntem Freudem i innymi, Adler znalazł się wśród współzałożycieli ruchu psychoanalitycznego. Był on także głównym członkiem Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego. Był pierwszą wybitniejszą postacią, która zerwała z psychoanalizą, by stworzyć niezależną szkołę psychoterapii i teorii osobowości.

Adler był zwolennikiem holizmu, postrzegając osobę raczej całościowo niż w sposób zawężony, a taki był dominujący punkt widzenia psychologii człowieka. Adler także jako jeden z pierwszych w psychologii był zwolennikiem feminizmu, twierdząc, że dynamika energii między mężczyznami i kobietami (i związki z męskością i kobiecością) jest decydująca w zrozumieniu ludzkiej psychologii (Connell, 1995).

W późniejszej pracy *Interes społeczny. Wyzwanie dla ludzkości* (1938) Adler zajął się tematem metafizyki, gdzie łączy on ewolucyjny holizm Jana Smutsa z ideami teleologii i społeczeństwa. Niezbity z tropu, dowodzi on swojej wizji społeczeństwa: „Wrażliwość społeczna oznacza nade wszystko walkę o społeczną formę, którą trzeba uważać za dającą się odwiecznie zastosować... kiedy ludzkość osiągnęła swój cel doskonałości... idealne społeczeństwo pośród całego rodzaju ludzkiego, ostateczne dzieło ewolucji”.

Adler powiedział: „Nie widzę powodu, by bać się metafizyki. Miała ona wielki wpływ na ludzkie życie i rozwój. Nie mamy błogosławieństwa posiadania absolutnej prawdy. Z tego względu jesteśmy zmuszeni do tworzenia dla siebie teorii na temat naszej przyszłości, na temat rezultatów naszych działań itd. Nasza idea społecznej wrażliwości jako ostatecznego kształtu ludzkości – wyobrażonego stanu, w którym wszystkie problemy życia są rozwiązane i wszystkie relacje ze światem zewnętrznym właściwie uporządkowane – jest regulującym ideałem, celem wyznaczającym nasz kierunek. Ten cel doskonałości musi zawierać w sobie cel idealnego społeczeństwa, ponieważ wszystko, co ma wartość w życiu, wszystko, co trwa i będzie trwało, jest odwiecznie produktem tej społecznej wrażliwości”.

Wrażliwość społeczna, teoretyzował Adler, jest wrażliwością wspólnoty, gdzie czuje się, że jej członkowie przynależą do innych osób, a także rozwinęli ekologiczny związek z naturą (roślinami,

zwierzętami i skorupą tej ziemi) i z kosmosem jako całością. Najwyraźniej sam Adler miał mały problem z zastosowaniem metafizycznego (ezoterycznego) typu duchowości do wspierania swoich teorii¹¹.

■ Ernst Rudin 1874-1952

Ernst Rudin był niemieckim psychiatrą z uniwersytetu w Monachium, opisywanym jako „jeden z najgorszych ludzi w Niemczech” i główny architekt nazistowskiego programu higieny rasowej. Przed Hitlerem zaczął on kampanię oczyszczania Niemiec z ich „niezdarnego inwentarza” już w 1916 r. Uważał, że psychiatria powinna odegrać główną rolę w oczyszczeniu rasy, co, jak mówił, obejmowało zapewnienie, że genetycznie „wadliwe” osoby nie powinny być zdolne do rozmnażania się.

Rudin był prezesem Międzynarodowej Federacji Organizacji Eugenicznych i światowym liderem ruchów eugenicznych, które starały się usuwać „gorsze” jednostki ze społeczeństwa przez segregację, sterylizację czy śmierć, żeby stworzyć „lepszą” rasę. W 1916 r. ustanowił on zakres „dziedzicznej biologii psychiatrycznej”, która stała się w latach 1930-tych „genetyką psychiatryczną”, a następnie była używana do usprawiedliwiania działań podejmowanych w celu masowego niszczenia niepożądanych grup etnicznych na świecie.

W 1933 r. Rudin został wybrany przez hitlerowskie ministerstwo Rzeszy do kierowania niemieckim programem czystości rasowej. Nie tracił on czasu i przygotował nazistowskie prawo sterylizacyjne, które pierwotnie wprowadzało sterylizację „schizofreników”, „alkoholików” i „chorych na depresję maniacką” – podmioty „badań” Rudina. Gdy rozpoczęły się te legalne sterylizacje, już wprowadzono programy sterylizacji „czarnych” Niemców. Programy te rozszerzono, by włączyć Polaków, Cyganów, Rosjan, Ukraińców i przedstawicieli wielu innych krajów. Rudin określał tych ludzi jako „typy rasy niższej”. Mieli być oni zabijani na życzenie.



Ernst Rudin



Plan Rudina prowadził do ustanowienia pilotażowego programu zabijania w wielu niemieckich szpitalach psychiatrycznych. Na początek miało umrzeć 375000 umysłowo chorych pacjentów. Rudin publicznie chwalił Hitlera za uczynienie jego „ponad trzydziestoletniego marzenia rzeczywistością” przez narzucenie Niemcom „higieny rasowej”. Rudin przyznał, że kiedy rozpoczęto program zabijania, nie był on o tym poinformowany, „ponieważ wprost nie sądzono, żebym mógł mieć taką rzecz na moim sumieniu”.

„Znaczenie higieny rasowej [Rassenhygiene] nie było jasne dla wszystkich świadomych Niemców do czasu politycznej aktywności Adolfa Hitlera. Tylko dzięki jego pracy nasze trzydziestoletnie marzenia o wprowadzeniu higieny rasowej w działanie, ostatecznie stały się rzeczywistością”, stwierdził Ernst Rudin.

„Kto nie jest fizycznie lub umysłowo odpowiedni, nie może przekazywać swoich wad swoim dzieciom. Państwo musi zatroszczyć się o to, by tylko odpowiedni ludzie posiadali dzieci. Odwrotnie, należy

uważać za karygodne odmawianie zdrowych dzieci państwu”. Ernst Rudin powiedział to w przemówieniu do Niemieckiego Towarzystwa Higieny Rasowej, cytując Hitlera¹².

■ Carl Gustav Jung 1875-1961

Nawet bardziej niż Freud, Jung inspirował ruch New Age swoim zainteresowaniem okultyzmem, religiami Wschodu i mitologią. „Moja sytuacja odbija się w moich snach”, pisał Jung w swoim dzienniku w 1898 r. Ze swoją kuzynką Heleną („Helly”) Preiswerk prowadził ezoteryczne eksperymenty.

Jego pierwsza opublikowana w 1902 r. praca *Zur Psychologie und Pathologie sogenannter occulter Phanomene (O psychologii i patologii tak zwanego fenomenu okultyzmu)* tworzyła podstawy dla jego pracy doktorskiej. Jej materiał oparty był częściowo na przeprowadzonych obserwacjach Heleny, którą w pracy opisywał jako „sommambuliczną młodą dziewczynę”.

W 1938 r. pojechał do Indii, gdzie dyskutował swoje teorie z Subrahmanya Iyerem, guru Maharadży Misore. Do swojej pracy doktorskiej Jung załączył duży zwój z wizerunkiem Sziwy na szczycie góry Kailas. W 1937 r. oświadczył on na temat Adolfa Hitlera, co następuje: „On jest medium. Niemiecka polityka nie jest robiona, jest ona objawiona przez Hitlera. Jest on rzecznikiem Boga starszych... Jest Sybillą, wyrocznią delficką”¹³.

Konkluzja

Psychologia w ciągu swojego rozwoju przedstawiła nam swoje teorie w taki sposób, który wydaje się mówić, że dziedzina ta powinna być postrzegana i studiowana z respektem. Faktycznie, niektóre teorie przedstawione przez mniejszość mają zdrowy rozsądek i mogą przynosić korzyści ludziom. Badania osoby ludzkiej są ważne i nie powinno się ich lekceważyć. Tak jest, JEŚLI prowadzone są one w zgodzie z godnością człowieka i nauczaniem Kościoła katolickiego.

Jednak, gdy widzimy, że psycholog jest poważnie niedopasowany w swoim charakterze, jeśli jest stronnikiem okultyzmu czy stale używa narkotyków, jeśli promuje i popiera rasizm, morderstwo, rasowe „czystki” i uważa, że człowiek jest tylko zwierzęciem, jak ktoś mógłby wyciągnąć logiczny wniosek, że jest w tym wszystkim zawarta jakakolwiek wiarygodność?

Człowiek w swoim poszukiwaniu prawdy, która pochodzi tylko od Boga, musi mieć zdolność rozpoznawania opartą na własnym intelekcie i na inspiracjach, które Bóg daje mu przez łaskę. Jeśli teoria, nieważne jak przedstawiona, nie odpowiada sprawiedliwemu porządkowi, jaki Bóg dla nas ustanowił, musi być ona krytycznie studiowana, a potem odrzucona jako niewarta uwagi.

Ci, którzy badają osobę ludzką powinni to robić mając na myśli ideologię Chrystocentryczną. Stwórca wszechświata dał nam narzędzia, których potrzebujemy. Dał nam intelekt, wolę i pomysłowość. Używajmy ich, by służyć Bogu i pracować nad osiągnięciem naszego ostatecznego celu, jakim jest przebywanie z Nim w Niebie. Musimy zawsze pamiętać, dlaczego zostaliśmy stworzeni. Św. Augustyn tak dobrze to proklamował: „Nasze serca są niespokojne, o Boże, dopóki nie spoczną w Tobie!”.

Marie Anne Jacques

¹² Ernst Rudin, biografia i jego udział w eugenicie rasowej. <http://violence.freedommag.org/page21.htm>

¹³ Carl Gustav Jung, biografia.

Obowiązkowa lektura

| | |
|---|--------------|
| <i>Moja „Solidarność”</i> Anna Walentynowicz | 16 zł / \$12 |
| <i>Obrazki wojenne</i> Ludwik Makowiecki | 8 zł / \$6 |
| <i>Trafiona przez piorun</i> Gloria Polo | 9 zł / \$7 |
| <i>Trafiona przez piorun</i> (Płyta kompaktowa MP3) | 14 zł / \$10 |
| <i>Trafiona przez piorun</i> (wersja angielska) | 9 zł / \$7 |
| <i>Nowe technologie - Ukryte niebezpieczeństwa</i> | 12 zł / \$7 |
| <i>Nowe technologie</i> (wersja angielska) | 12 zł / \$7 |
| <i>Nowe technologie</i> (DVD -wersja angielska) | 14 zł / \$10 |
| <i>Z aniołem do nowego świata</i> | 20 zł / \$15 |
| <i>Idę do domu Ojca</i> | 9 zł / \$7 |
| <i>Odmawiamy różaniec</i> br B.M. Adamczyk | 16 zł / \$12 |
| <i>Dwie Katedry</i> br B.M. Adamczyk | 16 zł / \$12 |
| <i>Dwie Katedry</i> (Płyta kompaktowa MP3) | 16 zł / \$12 |
| <i>Listy z pokutnej trasy</i> br B.M. Adamczyk | 16 zł / \$12 |
| <i>Rękopis z czyścica</i> | 14 zł / \$10 |
| <i>Nadzieje oszustów i przestępców</i> | 79 zł / \$60 |
| <i>Robią wszystko żeby nas oszukać</i> | 20 zł / \$15 |

(koszt przesyłki wliczony)

* przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat.

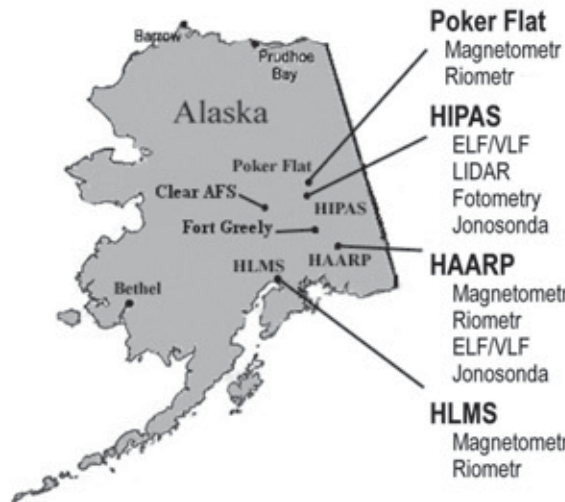
⁹ Zygmunta Freud M.D., L.L.D., *The Future of an Illusion (Przyszłość złudzenia)*, przekład James Strachey, New York, W. W. Norton & Company, Inc., 1961, s. 38.

¹⁰ Zygmunta Freud, biografia. <http://www.iep.utm.edu/freud/>

¹¹ Alfred Adler „Biografia”. Encyklopedia Biograficzna Świata. *The Individual Psychology of Alfred Adler (Psychologia indywidualna Alfreda Adlera)*, 1956, wydana przez H. L. Ansbacher, R. R. Ansbacher, s. 132-133.

Program HAARP

Wojskowe eksperymenty USA z wojną meteorologiczną



Profesor Michel Chossudovsky jest emerytowanym profesorem ekonomii uniwersytetu w Ottawie i dyrektorem Centrum Badań nad Globalizacją (Centre for Research on Globalization – CRG). Prowadził wykłady w wielu uczelniach wyższych na całym świecie jako profesor wizytujący i był doradcą ekonomicznym rządów krajów rozwijających się, a także pracował jako konsultant wielu najważniejszych organizacji międzynarodowych.



Michel Chossudovsky

Po atakach 11 września 2001 r. brał udział w wyjaśnianiu historycznych relacji między rządem USA, bin Ladenem i Al-Kaidą. Jego ostatnia książka nosi tytuł „Amerykańska «wojna z terroryzmem»”. Profesor Chossudovsky kieruje pracami wydawniczymi w Centrum Badań nad Globalizacją. Działalność centrum jest poświęcona ograniczeniu fali globalizacji i rozbrojeniu Nowego Porządku Świata.

„Wojna klimatyczna” została wyłączona z tematu zmian klimatycznych.

HAARP jest bronią masowego zniszczenia, zdolną do destabilizacji globalnych systemów rolnych i ekologicznych.

„Wojna klimatyczna” zagraża potencjalnie przyszłości człowieka, ale została beztrąsko wyłączona z raportów, za które IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change – Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu) otrzymał w 2007 r. Pokojową Nagrodę Nobla.

Światowa pogoda, rzadko uznawana w debacie na temat zmian globalnego klimatu, może być teraz modyfikowana przy użyciu nowej generacji zaawansowanych broni elektromagnetycznych. Zarówno USA jak i Rosja rozwinęły możliwości manipulacji klimatem w celach militarnych.

Techniki zmian środowiskowych były stosowane przez wojsko USA przez ponad pół wieku. Amerykański matematyk John von Neumann we współpracy z Departamentem Obrony USA rozpoczął swoje badania nad modyfikacją pogody w końcu lat 1940-tych u szczytu Zimnej Wojny i przewidział „niewyobrażalne dotąd formy wojny klimatycznej”. W czasie wojny w Wietnamie użyto technik wywoływania deszczu środkami chemicznymi, poczynając od Projektu Popeye w 1967 r., którego celem było przedłużenie sezonu monsunowego i zablokowanie dróg zaopatrzenia wroga wzdłuż szlaku Ho Chi Minh.

Armia USA rozwinęła zaawansowane możliwości, pozwalające jej selektywnie zmieniać typy pogody. Technologia doskonalona w ramach Programu Aktywnego Badania Zorzy Polarnej przy pomocy Wysokich Częstotliwości (High-frequency Active Auroral Research Program – HAARP) jest dodatkiem do Inicjatywy Obrony Strategicznej (Strategic Defense Initiative) – „Gwiezdnych Wojen”. Z wojskowego punktu widzenia HAARP jest bronią masowego zniszczenia uruchamianą z atmosfery zewnętrznej, zdolną do destabilizacji światowych systemów rolnych i ekologicznych.

Modyfikacja pogody, według Końcowego Raportu AF 2025 Sił Powietrznych USA, „zapewnia siłom zbrojnym szeroki zakres możliwości pokonywania przeciwnika”, możliwości, jak mówi raport, rozszerzonych do wywoływania powodzi, huraganów, suszy i trzęsień ziemi: „Modyfikacja

pogody stanie się częścią bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego, i może być dokonywana jednostronnie... Może ona mieć zastosowania ofensywne i defensywne, a nawet być używana w celach powstrzymujących. Zdolność do wywoływania opadów atmosferycznych, mgły i burz na ziemi czy modyfikowania pogody kosmicznej... oraz wytwarzanie sztucznej pogody są częścią zintegrowanego zbioru technologii wojskowych”.

W roku 1977 została ratyfikowana przez Zgromadzenie Ogólne ONZ międzynarodowa konwencja, która zabraniała „wojskowego lub innego wrogiego użycia technik modyfikacji środowiska, powodujących rozległe, trwałe czy ostre skutki”. Definiowała ona „techniki modyfikacji środowiska” jako „wszystkie techniki zmieniające – poprzez celową manipulację naturalnych procesów – dynamikę, budowę czy strukturę ziemi, włączając jej faunę i florę, litosferę, hydrosferę i atmosferę lub przestrzeń kosmiczną”.

Podczas gdy istota konwencji z 1977 r. została umocniona w Podstawowej Konwencji ONZ dotyczącej Zmian Klimatycznych (UN Framework Convention on Climate Change – UNFCCC), podpisanej w 1992 r. na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro, debata na temat modyfikacji pogody w celach militarnych stała się naukowym tabu.

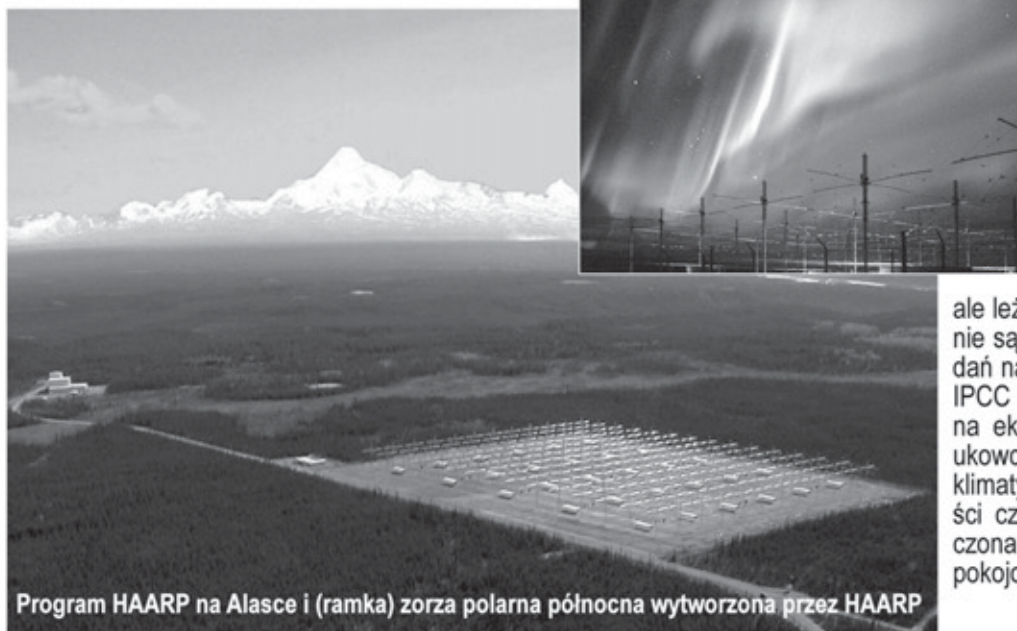
Wojskowi analitycy milczą na ten temat. Meteorolodzy nie badają tej sprawy, a ekologowie skupiają się na emisji gazów cieplarnianych zgodnie z Protokołem z Kioto. Nie ma też możliwości, by manipulacje klimatyczne czy środowiskowe jako część programu wojskowego i wywiadowczego, choć po cichu uznane, stały się częścią szerszej debaty na temat zmian klimatycznych pod auspicjami ONZ.

Program HAARP

Skonstruowany w 1992 r. HAARP, zlokalizowany w miejscowości Gokona na Alasce, jest szeregiem wysokiej mocy anten, które przekazują, przez fale radiowe o wysokiej częstotliwości, ogromne ilości energii do jonosfery (wyższa warstwa atmosfery). Ich konstrukcja była finansowana przez Siły Powietrzne USA, Marynarkę Wojenną USA i Agencję Zaawansowanych Obronnych Projektów Badawczych (Defense Advanced Research Project Agency – DARPA). Obsługiwany wspólnie przez Laboratorium Badawcze Sił Powietrznych (Air Force Research Laboratory) i Biuro Badawcze Marynarki Wojennej (Office of Naval Research), HAARP stanowi system potężnych anten zdolnych do tworzenia „kontrolowanych lokalnych modyfikacji jonosfery”. Według jego oficjalnej strony internetowej, www.haarp.alaska.edu, HAARP będzie używany „do wywoływania małych, zlokalizowanych zmian w temperaturze jonosfery, by można było badać fizyczne reakcje przy pomocy innych przyrządów umieszczonych na terenie instalacji HAARP, czy blisko niego”.

Rosalie Bertell, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Troski o Zdrowie Publiczne, mówi, że HAARP działa jako „gigantyczny grzejnik, który może spowodować znaczne zakłócenia w jonosferze, tworząc nie tylko dziury, ale długie nacięcia w warstwie ochronnej, zabezpieczającej ziemię przed śmiertelnym promieniowaniem”.

Fizyk, dr Bernard Eastlund, nazwał to „największym grzejnikiem jonosferycznym, jaki dotąd wybudowano”. HAARP jest przedstawiany przez Siły Powietrzne USA jako program badawczy, ale dokumenty wojskowe potwierdzają,



Program HAARP na Alasce i (ramka) zorza polarna północna wytworzona przez HAARP

że jego głównym celem jest „wywoływanie modyfikacji jonosferycznych” z perspektywą zmiany typów pogody i zakłócenia łączności i radaru.

Według raportu rosyjskiej Dumy: „Amerykańskie plany przeprowadzenia eksperymentów o wielkiej skali w ramach programu HAARP i stworzenia broni zdolnych do przerywania linii komunikacji radiowej oraz zniszczenia wyposażenia zainstalowanego na statkach kosmicznych i w raketach, powodują poważne wypadki w sieciach elektrycznych i w rurociągach naftowych i gazowych oraz mają negatywny wpływ na zdrowie psychiczne całych regionów”.

Analiza oświadczeń wychodzących z Sił Powietrznych USA wskazuje na rzeczy nieprawdopodobne: tajne manipulacje typami pogody, systemy komunikacji i energii elektrycznej jako broń wojny globalnej, umożliwią Stanom Zjednoczonym zniszczenie i opanowanie całych regionów. Manipulacja pogodą jest w szczególności bronią wyprzedzającą. Może ona być kierowana przeciwko krajom wrogim lub „narodom przyjacielskim” bez ich wiedzy i używana do destabilizacji ekonomii, ekosystemów i rolnictwa. Może ona również wywoływać zamieszanie na rynkach finansowych i towarowych. Zamęt w rolnictwie tworzy większe uzależnienie od pomocy żywnościowej i importu podstawowych zbóż z USA i innych krajów zachodnich.

HAARP został rozwinięty jako część anglo-amerykańskiego partnerstwa pomiędzy korporacją Raytheon, która jest właścicielem patentów HAARP, Siłami Powietrznymi USA i Brytyjskimi Systemami Techniki Lotniczej i Kosmonautycznej (British Aerospace Systems – BAES).

Projekt HAARP jest jednym z wielu wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie zaawansowanych systemów broni, podejmowanych przez dwóch gigantów obrony. Projekt HAARP został zainicjowany w 1992 r. przez Advanced Power Technologies, Inc. (APT – Zaawansowane Technologie Energii), filię Atlantic Richfield Corporation (ARCO). APTI (włączając patenty HAARP) została sprzedana przez ARCO firmie E-Systems Inc. w 1994 r. E-Systems, w ramach kontraktu z CIA i Departamentem Obrony USA, opracowała „Doomsday Plan” („Plan Sądowego Dnia”), który „pozwalia prezydentowi na prowadzenie wojny nuklearnej”. E-Systems została później pozyskana przez korporację Raytheon, jednego z największych kontrahentów wywiadowczych na świecie. BAES był zaangażowany w rozwój zaawansowanego stadium szeregu anten HAARP, zgodnie z kontraktem zawartym w 2004 r. z Biurem Badawczym Marynarki Wojennej USA.

Instalacja 132 przekaźników wysokiej częstotliwości została powierzona przez BAES jego amerykańskiej filii BAE Systems Inc. Projekt, według lipcowego raportu opublikowanego w *Defense News* (Wiadomości obronne), został podjęty przez Electronic Warfare (Wojna Elektroniczna) – oddział BAES. We wrześniu otrzymał on najwyższą nagrodę DARPA za osiągnięcia techniczne w związku z projektem, konstrukcją i wdrożeniem zestawu anten HAARP.

System HAARP znajduje się w pełnej gotowości bojowej i w wielu przypadkach przewyższa istniejące konwencjonalne i strategiczne systemy broni. Podczas gdy nie ma zdecydowanych dowodów użycia go w celach militarnych, dokumenty Sił Powietrznych wskazują, że HAARP jest integralną częścią militarystyki przestrzeni kosmicznej. Można się spodziewać, że anteny były już poddane rutynowym testom.

Zgodnie z UNFCCC, Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC), posiada upoważnienie do „oceny informacji naukowej, technicznej i socjoekonomicznej, mającej znaczenie dla zrozumienia zmian klimatycznych”. To upoważnienie włącza wojnę środowiskową. „Geożynieria” jest uznana, ale leżące u podłoża zastosowania militarne nie są ani celem analizy politycznej, ani badań naukowych na tysiącach stron raportów IPCC i dokumentów dodatkowych, opartych na ekspertyzie i wkładzie około 2500 naukowców, decydentów i ekologów. „Wojna klimatyczna” potencjalnie zagraża przyszłości człowieka, ale została beztrąsko wyłączona z raportów, za które IPCC otrzymał pokojową nagrodę Nobla w 2007 r.

Michel Chossudovsky

ROTHSCHILDOWIE

Mówiąc o założeniu Banku Anglii zauważyliśmy, że międzynarodowa finansjera wie, jak wyciągać zyski z wojen, żeby zaokrąglić swoją fortunę i umocnić swoją władzę.

Historia Rothschildów pokazuje, że przynajmniej więcej niż raz finansjerzy ci nie stracili okazji, jakie przynosiły im konflikty międzynarodowe.

Chociaż ich przodek Meyer Amschel Rothschild żył w Niemczech, Dom Rothschildów nie był ani niemiecki, ani angielski czy francuski, tylko międzynarodowy – żydowski. Ich obecni potomkowie opuszczają Austrię, Francję i nie żałują tego, dopóki mogą zabrać ze sobą swoje złoto. Poza tym synowie Amschela założyli swoje siedziby w pięciu różnych krajach Europy.



50 gramowa sztabka złota Rothschildów

Amschel osiedlił się we Frankfurcie nad Menem, mimo że to miasto było wrogiem Żydom. Frankfurt był wtedy po Hanowerze największym centrum biznesowym w Niemczech.

Meyer Amschel Rothschild służył jako bankier landgrafowi Hesji. Landgraf był najbogatszym księciem w całej Europie. Wzbogacił się różnymi sposobami, między innymi na tym, co dziś moglibyśmy nazwać handlem mięsem armatnim.

Mieszkańcy Hesji byli silnymi ludźmi i wielu z nich zarabiano na życie w zawodzie żołnierskim. Nie z powodu patriotyzmu, ale dla pieniędzy. Ich księżę, landgraf, zatrudniał ich i sprzedawał ich usługi innym księżom lub królom, którzy tego potrzebowali. Oczywiście landgraf czerpał zyski z tych transakcji i powierzał te zyski Rothschildowi, który je inwestował, pomnażając dochody landgrafa, a sobie samemu zostawiając mały profit.

Na przykład, gdy amerykańskie kolonie powstały przeciwko Anglii, jej król, Jerzy III, poprosił landgrafa o pułk wojska heskiego. Landgraf dostarczył mu 16800 ludzi, co kosztowało Jerzego III sumę odpowiadającą dzisiejszym (1940 r.) 20 milionom dolarów.

Landgraf powierzył te 20 milionów Rothschildowi, który szybko wyczuwał interes. Ponieważ w Ameryce trwała wojna, a kraje toczące wojny poszukują zawsze funduszy, za które płacą wysoką cenę, będąc w potrzebie, Rothschild nie znalazł niczego bardziej pociągającego, niż użycie tych pieniędzy w Ameryce.

Żyd z Frankfurtu pożyczył więc pieniądze swemu rodakowi w Ameryce, Żydowi Haymowi Solamonowi. Solamon płacił odsetki Rothschildowi. Ale sam Solamon bez żadnego problemu pożyczył pieniądze na wyższy procent Morrisowi, bankierowi George'a Washingtona, na prowadzenie wojny o niepodległość.

Stąd mieszkańcy Hesji walczyli po stronie Jerzego III przeciwko Amerykanom, a Amerykanie byli opłacani pieniędzmi, za które Jerzy III kupił wojsko heskie.

Amerykanie, Anglicy i Hesowie zabijali się wzajem na polach bitew, podczas gdy dwóch bankierów żydowskich, Solamon po tej stronie oceanu i Rothschild po drugiej, gromadziło zyski i władzę, jaką dają pieniądze.

Rothschild miał pięciu synów i uczył ich tego dochodowego zajęcia. „Pięciu Panów z Frankfurtu”, oddzielonych ciałem, ale nie umysłem i interesami. Najzdolniejszy z nich, Natan, wybrał Londyn, który miał się stać finansowym centrum świata. Jakub osiedlił się w Paryżu, Salomon w Wiedniu (Austria), Karol w Neapolu (Włochy), podczas gdy najstarszy Amschel, jak jego ojciec, pozostał we Frankfurcie. Ojciec zmarł w 1813 r.

W tym czasie Europa stała się ofiarą wojen napoleońskich. Dwóch Rothschildów, Natan i Jakub, jeden w Anglii, drugi we Francji, wiedzieli jak wykorzystać wszystkie szanse. Pożyczki dla rządu i kontrabanda na szeroką skalę, za cichym przyzwoleniem dwóch wrogich rządów, wzbogacali Rothschildów kiedy ginęli żołnierze, kiedy płaka-

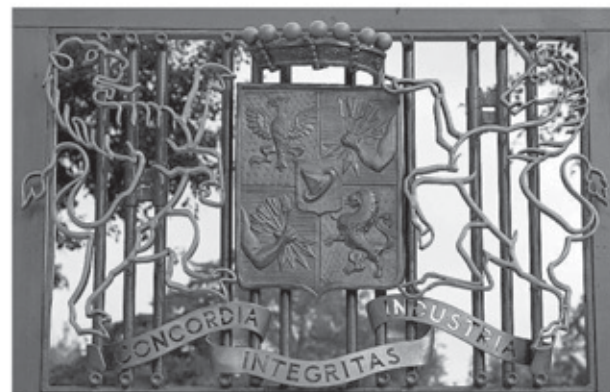
ły matki i żony, kiedy nienawiść stawała się coraz ostrzejsza i kiedy wszystko było pełne patriotycznych przemówień.

Żałoba, która objęła Europę, niezbyt zubożyła tych ekspertów pieniądza. Sam Natan osiągnął na giełdzie londyńskiej sześć milionów dolarów zysku jednego dnia, następnego dnia po bitwie pod Waterloo. Kiedy Orzeł [Napoleon Bonaparte] miał umrzeć na Wyspie Świętej Heleny, Rothschildowie gromadzili swoją fortunę.

Ten sam Natan interweniował później w Hiszpanii w 1835 r., gdzie, żeby zemścić się na rządzie, który nie chciał ustąpić wobec jego żądań pomimo łapówek, jakie płacił hiszpańskiemu ministrowi finansów, przeznaczył, w porozumieniu ze swoim bratem z Paryża, dziewięć milionów dolarów, by zniszczyć hiszpańską giełdę i akcje. Skończyło się to światową depresją, która zrujnowała tysiące akcjonariuszy, gdy Rothschildowie w tym czasie wzbogacili się na tych ruinach.

W tej samej sprawie inny brat, Salomon z Wiednia, ośmielił się napisać do swego zaufanego: „Powiedz księciu Metternichowi, że Dom Rothschildów działał tam z zemsty”.

Tenże Salomon pomagał Metternichowi finansować Święte Przymierze (Austria, Rosja i Prusy)



bez uciekania się do Anglii. W zamian bracia Rothschildowie zostali obsypani zaszczytami i otrzymali tytuły baronów, przyznane przez Sąd Cesarski w Wiedniu.

Pomimo najwyższej powściągliwości i tajemnicy, jakimi dzisiejsi międzynarodowi bankierzy się zasłaniają, by ukrywać swoje machinacje, technika pozostaje ta sama.

Kiedy Austria została podzielona po I wojnie światowej, tamtejszy Dom Rothschildów znalazł się w żalosnym stanie finansowym. Nie na długo jednak. Gdy osiem lat później premier Poincaré przygotował w Paryżu w porozumieniu z Bankiem Francji prawo stabilizujące franka, Rothschild z Paryża, dyrektor Banku Francji, wiedział jak szybko poinformować o tym swojego kuzyna w Wiedniu. Ten spieszył się, żeby kupić franki, które wtedy traciły wartość, by sprzedać je, gdy ich wartość wzrosła po uchwaleniu ustaw przez francuski parlament.

W niecały tydzień, bez przelewania krwi i potu, Żyd z Wiednia odbudował z powrotem swoją fortunę... na grzbiecie francuskich inwestorów. I są jeszcze tacy, którzy nie rozumieją Pétain!

Louis Even

Mikroczipowanie w ustawie o ochronie zdrowia

Wnikając głębiej w ponad 1000-stronicową amerykańską ustawę o ochronie zdrowia, w rozdział zatytułowany *Podtytuł C-11 sekcja 2521, Krajowa Mechaniczna Rejestracja Medyczna* odnajdujemy niegodziwy plan monitorowania każdego człowieka w Stanach Zjednoczonych. To prawo uczyni USA pierwszym krajem na świecie, który nakazuje, by każdy bez wyjątku obywatel posiadał wszczepiony pod skórą identyfikacyjny mikroczip RFID (działający na częstotliwościach radiowych) w celu kontrolowania tego, kto jest, a kto nie jest, uprawniony do opieki medycznej w kraju¹.

jego ciała; (B) i jest (i) urządzeniem klasy III lub (ii) urządzeniem klasy II, które jest wszczepialne, wspierające życie lub podtrzymujące życie”.

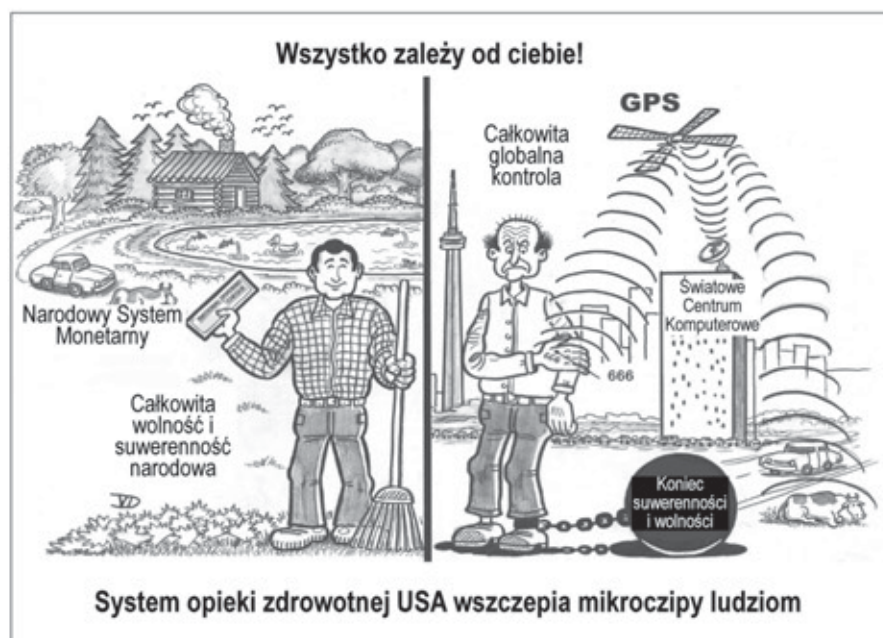
Na stronie 1004 mamy opis, co oznacza termin „dane” w paragrafie 1, sekcja B: „(B) W tym paragrafie termin ‘dane’ odnosi się do żądania danych, wyników badań pacjenta, standaryzowanych kartotek analiz, które pozwalają na sumowanie i analizę danych pochodzących z różnych źródeł, elektronicznych archiwów zdrowia oraz wszystkich innych danych, uważanych za właściwe przez ministra zdrowia”².

Czym naprawdę jest wszczepialne urządzenie klasy II?

Zatwierdzone przez Amerykańską Agencję ds. Żywności i Leków wszczepialne urządzenie klasy II jest „wszczepialnym systemem przekazywania danych przy pomocy częstotliwości radiowej, służącym do identyfikacji pacjenta i informacji na temat jego zdrowia”. Patrz strony 1001-1008 rozdziału *Krajowa Mechaniczna Rejestracja Medyczna*.

Na stronie 1006 czytamy: „wchodzi w życie w ciągu 36 miesięcy po uchwaleniu ustawy”.

Strona 503: „...mechaniczna inwigilacja medyczna”.



Definicja Krajowej Mechanicznej Rejestracji Medycznej w H.R. 3200 [Ustawa o Ochronie Zdrowia], strony 1001-1008, wyjaśnia, że: (g) (1) Minister ustanowi krajową mechaniczną rejestrację medyczną (w tym podrozdziale nazywaną ‘rejestracją’), aby ułatwić analizę pozarynkowego bezpieczeństwa i analizę danych dotyczących wyników badań lekarskich na wszczepialnym urządzeniu, które „(A) jest albo było używane na ciele pacjenta lub wewnątrz

Dlaczego rząd używa słowa „inwigilacja” w odniesieniu do obywateli? Definicja inwigilacji obejmuje zazwyczaj monitorowanie zachowania i działań ludzi oraz innych zmian dotyczących informacji na ich temat. Jest ona często dokonywana w sposób tajny. Angielski termin „surveillance” [nadzór, inwigilacja] posiada korzenie w języku francuskim i znaczy „pilnować”. Musimy zrobić wszystko, żeby nie dopuścić do wprowadzenia tego w życie w naszym kraju i we wszystkich innych krajach świata.

opr. red.

¹ Źródło: ‘Daily Ron Paul’ (Dziennik Rona Paula) – członka Kongresu USA. „Micro chipping included in Healthcare Bill?” („Mikroczipowanie włączane w Ustawę o Ochronie Zdrowia”), Url : <http://www.dailypaul.com/node/105079>

² Zobacz: <http://www.fda.gov/downloads/MedicalDevices/DeviceRegulationandGuidance/GuidanceDocuments/ucm072191.pdf>



4-5-6 września 2010

MICHAEL

Międzynarodowy Kongres Pielgrzymów Św. Michała

**Tygodniowe seminarium naukowe
na temat nauki społecznej Kościoła i Kredytu
Społecznego pod przewodnictwem kardynała
Petersa Turksona, przewodniczącego Papie-
skiej Rady Iustitia et Pax w Watykanie
od 27 sierpnia do 3 września 2010**

Swój udział potwierdziło dwóch kardynałów: kardynał Peter Turkson z Watykanu i kardynał Bernard Agré z Wybrzeża Kości Słoniowej, 15 biskupów, księży, osoby konsekrowane i świeccie z Filipin, Afryki (Madagaskar, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kongo, Togo, Angola), Europy (Polska, Francja, Szwajcaria, Niemcy), Ameryki Południowej (Ekwador, Paragwaj, Kolumbia, Peru, Salwador, Dominikana, Meksyk), ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

* Papieska Rada ds. Sprawiedliwości i Pokoju Iustitia et Pax powołana w roku 1967 przez papieża Pawła VI jest jedną z najważniejszych w Watykanie. Zajmuje się pogłębianiem i rozpowszechnianiem nauki społecznej Kościoła.

Centrala rezerwacji (Kanada): Tel.: 0-11- (450) 469-2205, (514) 856-5714. Fax: (450) 469-2601. Email: redakcja@michael.org.pl



Skąd się wziął nowoczesny kapitalizm?

Chrześcijańskie i protestanckie pojęcie pracy

Przez protestantyzm przejdzie do społeczeństwa chrześcijańskiego judaistyczne pojęcie pracy, jako przekleństwa, jako kary Bożej, jako *malum necessarium [zła koniecznego]*. Wykształcone w Średniowieczu, pod wpływem Nowego Testamentu, chrześcijańskie pojęcie pracy, jako aktu współtwórczego, jako udziału człowieka w akcie twórczym Boga, jako czynności najdosłowniej, rozwijającej osobowość człowieka, aktu zestawionego nawet z aktem modlitwy (*ora et labora [modlitwa i praca]*) zostanie przez protestantyzm usunięte w cień. Protestantyzm bowiem, dając we wszystkim prymat Starego Testamentu nad Nowym, pójdzie też za starotestamentowym pojęciem pracy jako kary i przekleństwa Bożego. Stąd też protestanckie pojęcie pracy odbiegnie niemal całkowicie od ujęcia chrześcijańskiego. W społeczeństwach protestanckich celem pracy stanie się nie tyle rozwój ducha, rozwój osobowości człowieka, doskonalenie siebie i świata, co bogacenie się.

Kult bogactwa

Bogactwo bowiem, jako gromadzenie dóbr materialnych, stanie się ideałem życia narodów protestanckich, a przecież to jest ideał judaistyczny. Gonitwa za zyskiem stanie się istotnym motorem życia gospodarczego. Z protestantyzmu, jako z judaizmu, zrodzi się wstrętny kapitalizm zachodnioeuropejski; kapitalizm nie tylko jako ustrój wyzysku, ale jako filozofia zysku. Ideałem stanie się *homo oeconomicus*, człowiek zajęty wyłącznie bogaceniem się,

gromadzeniem bogactwa dla bogactwa. **W społeczeństwach protestanckich miejsce Boga zajmie pieniądz, jako przedmiot kultu, czci najwyższej, czegoś, co całkowicie zaabsorbuje życie człowieka, jako wyraz i symbol bogactwa, a jego świątynią będzie giełda.** Zjudaizowane przez protestantyzm społeczeństwa europejskie, jak Żydzi na pustyni za czasów Mojżesza, będą bić czołem przed złotym cielcem.

Karol Marks o Żydach

Ciekawe na ten temat jest świadectwo Karola Marksa. Marks urodził się w rodzinie żydowskiej o wielkiej i starej tradycji rabinistycznej. W każdej obszernej biografii Marksa znaleźć można dane o jego przodkach doprowadzone aż do Średniowiecza i wykazujące, że wszyscy jego przodkowie, tak ze strony ojca, jak i ze strony matki (nie można, niestety, użyć w tym wypadku dosadnego staropolskiego wyrażenia „po mieczu i po kądzieli”) byli rabinami (przez parę wieków Średniowiecza w polskim Lwowie). Rabinem był i jego dziad i stryj (prawdopodobnie i jego brat stryjeczny i bratanek itd.). Ojciec Marduchaja Karola Marksa nie był rabinem dlatego, że nie był synem pierwotnym i stąd zaszczyt ten przypadł starszemu bratu jego ojca, Samuelowi. Mohel przy obrzezaniu nadał mu imię Marduchaja, a Karolem został dopiero jako już spory chłopiec, gdy cała rodzina przeszła na protestantyzm, aby jego ojciec, zacny Henryk Marks, mógł otrzymać posadę adwokata państwowego. Przypominam te szczegóły dla podkreślenia, że Karol Marks znał dobrze środowisko żydowskie, wiedział dokładnie, co to judaizm i że jego opinii o judaizmie nie można

przeło uważać za objawy „antysemityzmu”.

Oto parę zdań z najciekawszej i najważniejszej pracy Marduchaja Karola Marksa, *Zur Judenfrage: „Co jest otoczone kultem u Żyda? Oszustwa (Der Schacher). Kto jest jego doczesnym bogiem? Pieniądz, poniżający wszystkich bogów człowieka i zamieniający się w towar... Glob ziemski jest dla nich jedną wielką giełdą. Właściwym bogiem Żydów jest weksel. Jehowa jest tylko iluzorycznym wekslem”.*

Literatura

Zhańbi się ludzkość przez kult złota, bogactwa pieniądza, przez materializm praktyczny, czyli przez przejęcie się duchem judaizmu, a do tego doprowadził ją głównie protestantyzm. Literatura naukowa w tym przedmiocie jest wyjątkowo bogata. Zaczęło się od studium Maxa Webera, *Die protestantische Ethik und des Kapitalismus (Etyka protestancka i kapitalizm)*, wskazującego **związek przyczynowy między etyką protestancką, a narodzinami nowoczesnego kapitalizmu.** Werner Sombart, w *Der Moderne Kapitalismus (Kapitalizm współczesny)*, zwraca uwagę, że protestantyzm tylko dlatego sprzyja rozwojowi kapitalizmu, że jest judaizmem. Syntezę badań naukowych w tym przedmiocie podają prace R. H. Tawney, *Religion and the Rise of Capitalism (Religia i rozkwit kapitalizmu)*, gdzie też znajduje się bogata bibliografia, i G. O'Brien, *An Essay on the Economic Effects of the Reformation (Esej o ekonomicznych skutkach reformacji)*. W języku polskim mamy pracę Romana Rybarskiego, *Psychologia życia gospodarczego*, wydaną w Warszawie w 1939 r. Był czas, kiedy Żydzi i protestanci chlubil się tym, że to oni dali światu kapitalizm, stąd też część literatury na ten temat ma taki chełpliwy charakter.

Ks. Michał Poradowski